



Sheri WhiteFeather



W pułapce

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Natalie Pascal była zdenerwowana. Zack Ryder, zastępca szeryfa do spraw Programu Ochrony Świadców – WITSEC – wyczuł jej wzburzenie od chwili, gdy tylko ją zobaczył. Jako inspektor WITSEC nazbyt często widział podobne reakcje, więc niepokój tej wspaniałej blondynki nie był dla niego niczym nadzwyczajnym. Popatrzył badawczo przez tłum pasażerów, rozproszony w hali odbioru bagażu i ruszył w stronę kobiety, która od dziś miała pozostawać pod jego opieką.

– Natalie? – spytał.

Spojrzała na niego z ciekawością. Przez moment stali, przypatrując się sobie jak dwoje obcych ludzi, którzy przypadkiem wpadli na siebie w tłumie.

– A więc to ty – powiedziała cichym głosem.

– Owszem – skinął głową, – Jestem Zack Ryder.

Tak zatem wygląda jej opiekun, inspektor z biura szeryfa, mający chronić dawną Nancy Perris, która teraz otrzymała nową tożsamość i stała się Natalie Pascal.

Zack również przyglądał się dziewczynie. Przed otrzymaniem sprawy pokazano mu jej stare fotografie, a z akt poznał całą jej historię. Zanim została zaakceptowana do Programu Ochrony Świadców, była ognistą brunetką i dziewczyną gangstera z Los Angeles.

Teraz stała przed nim wiotka blondynka o stylowo ułożonych złocisto-brązowych włosach. Patrzyła na niego dużymi, cętkowanymi, podobnymi do kocich, oczami. Ubrana była w eleganckie spodnie i zakiet, podkreślający jeszcze bardziej jej smukłą, zgrabną sylwetkę.

– A gdzie twój bagaż? – spytał.

– Mam tylko jedną walizkę – odrzekła, zarzucając torebkę na ramię.

Zack wiedział, że Natalie nie będzie miała dużego bagażu. WITSEC wymagał, by świadek po otrzymaniu nowej tożsamości pozbył się wszystkiego, co posiadał, łącznie z garderobą. Każdy drobiazg, związany z poprzednim wcieleniem, stanowił potencjalne zagrożenie.

– Jaki miałas lot? – spytał, żeby cokolwiek powiedzieć.

Rozejrzała się wokół bezradnie, a on uprzytomnił sobie, że musi czuć się tu niepewnie. Przyjechała do obcego miasta, na przymusowe spotkanie z nieznanym mężczyzną. Rozumiał, że to nie mogło być łatwe, ale do diabła, pomyślał, nie miała innego wyjścia. Zgodziła się zeznawać przeciwko dawnemu kochankowi, który był ojcem chrzestnym mafijnej rodziny, związanej z Zachodnim Wybrzeżem. Dodatkowo drżała pewnie ze strachu, że mafia może ją znaleźć i zabić. Po chwili odwróciła się do niego i znowu, przez dłuższą chwilę, badali się wzrokiem.

– Lot miałam przyjemny – odpowiedziała w końcu.

Zack z trudem zapanował nad nieodpartą potrzebą dotknięcia dziewczyny. Wyglądała jak zjawisko i nawet przez chwilę myślał, że jest tylko tworem jego wyobraźni. Spodziewał się osoby twardej i bezwzględnej, a najwidoczniej stała przed nim kobieta wrażliwa.

Zack, mimo łatwości, z jaką potrafił prowadzić błahe rozmowy, tym razem milczał.

– To moja walizka! – zawołała Natalie. – Ta, ze złotym paskiem! – wskazała na walizkę jadącą na taśmie.

Zack sięgnął po bagaż i odwrócił się do niej.

– Czy wobec tego możemy już iść? – spytał.

Skinęła głową, a on ruszył w stronę parkingu. Od tej chwili miał się nią opiekować. Ale nie tylko. Musiał również stworzyć jej odpowiednie

warunki, by mogła rozpocząć nowe życie. W takich sprawach Zack był cholernie dobry.

Szli obok siebie przez halę przylotów. Kątem oka widział, że Natalie porusza się jak modelka na wybiegu. Bez wątplenia była niezwykle atrakcyjną kobietą.

Wyszli z budynku i znaleźli się na parkingu. Zack odszukał swojego czarnego sedana, schował walizkę Natalie do bagażnika i otworzył przed nią drzwi od strony pasażera. Wydawała się zaskoczona jego uprzejmością. W milczeniu usiadł za kierownicą, zapiął jej pas bezpieczeństwa, a następnie swój. Siedział chwilę, wyglądając przez okno, w końcu zapalił papierosa i z przyjemnością zaciągnął się głęboko dymem. Przymknął na chwilę oczy. Jak na filmie zaczęły mu się przesuwać twarze wszystkich osób, z którymi miał do czynienia przez lata pracy w WUSEC. W Programie Ochrony Świadców bywali różni ludzie: mężowie, żony, dzieci lub całe rodziny, które poświęcały własne bezpieczeństwo, żeby pomóc wymiarowi sprawiedliwości. Po raz pierwszy trafił na świadka, który nie pasował do tego schematu.

Spojrzał na nią ukradkiem, gdy odgarniała grzywkę.

– Czy wszystko w porządku? – spytał.

– A dlaczego miałoby nie być? – odpowiedziała pytaniem, opuszczając rękę na kolana.

– Bo czeka cię ogromna zmiana. Teraz już nic nie będzie takie jak dawniej. Musisz mieć dużo hartu ducha, żeby przystosować się do nowych warunków.

– Poradzę sobie.

Czy na pewno? zastanawiał się. Przez większość dorosłego życia była utrzymanką, a w wieku dwudziestu dziewięciu lat została nagle zmuszona do samodzielności.

– Mam nadzieję, że sobie poradzisz. I niczego się nie boisz?

– Czego mam się bać? Przeprowadzki do Idaho? Nie mogę się doczekać chwili, gdy zamieszkać w Coeur d' Alene. Słyszałam, że to bardzo piękne miasto.

– Tak, rzeczywiście jest tam ładnie.

Zack wiedział, że WITSEC zawsze przygotowuje psychicznie świadka do nowej sytuacji, do jego nowej tożsamości i do zmiany miejsca pobytu. Nie miał jednak pewności, czy takie standardowe przygotowanie, które zazwyczaj było dostateczne dla większości osób, było również wystarczające w jej przypadku. Wyraźnie nadrabiała miną i starała się ukryć niepokój. Zresztą każdy w jej sytuacji byłby pełen obaw.

– W Los Angeles pokazali mi film z widokami Coeur d'Alene – wyjaśniła.

– Wiem – odpowiedział.

Z akt, które mu dostarczono, dowiedział się dużo o jej życiu, ale nie znalazł tam niczego, by zrozumieć to, co nagle zaczęło go intrygować. Zastanawiał się, dlaczego Natalie zdecydowała się zeznawać przeciwko byłemu kochankowi? Czy była to z jej strony forma rewanzu? A może bała się czegoś? Był również ciekaw, dlaczego związała się z gangsterem? Czy liczyła na małżeństwo? A może chciała tylko wygodnego życia? Nie, chyba nie wtedy, gdy nawiązywała z nim romans, rozważał. Niemniej jednak, na samą myśl o tym, poczuł nieprzyjemny skurcz w żołądku. Przypomniał mu się dzień, w którym zastał własną żonę w łóżku z innym mężczyzną. Ze zdenerwowania zacisnął ręce na kierownicy, aż zbieleły mu kostki. Po

chwili poczuł się lepiej. Z jakiegoś powodu winą za wszystkie swoje problemy żona obarczała jego pracę. Był to oczywisty absurd. Nie mógł brać odpowiedzialności za coś, co nie było jego winą.

Natalie przez całą drogę siedziała bez ruchu, patrząc wprost przed siebie, a w jej głowie kotłowały się różne myśli.

– Jesteśmy prawie na miejscu – oznajmił Zack, przerywając jej rozmyślenia.

– Naprawdę? – Otworzyła torebkę z zamiarem wyjęcia szminki i lusterka, ale nagle zdała sobie sprawę ze swej głupoty. To Dawid żądał od niej, by w każdej sytuacji wyglądała perfekcyjnie. Był to nawyk, którego się jeszcze nie wyzbyła. Zatrzasnęła torebkę, ponieważ i tak nie byłaby w stanie wykonać tej prostej czynności w obecności Zacka.

Dlaczego akurat Zack Ryder musiał jej przypominać Dawida? Na pierwszy rzut oka nie byli wcale do siebie podobni. Tylko siła i władczość, które emanowały z Zacka charakteryzowały również Dawida. Dawid, mężczyzna, którego kochała, i mężczyzna, który ją w końcu zniszczył.

Przesunęła się w fotelu, by niepostrzeżenie przyjrzeć się Zackowi. Miał wydatne kości policzkowe, drobne zmarszczki w kącikach oczu i ciemnobrązowe włosy przyprószone na skroniach siwizną. Zdawała sobie sprawę, że jako inspektor WITSEC musiał być świetnie wyszkolonym specjalistą od spraw bezpieczeństwa, a, jak na ironię, w niej wywoływał niepokój?

Gdy była jeszcze w Los Angeles i zeznawała przed sądem, WITSEC zapewniał jej całodobową ochronę. Wiedziała, że tutaj już tak nie będzie. Nie znajdowała się teraz na tak zwanym „zagrożonym terenie” i ochrona przez dwadzieścia cztery godziny na dobę nie była konieczna. Musiała przyznać, że WITSEC wiele zrobił, żeby dać jej nową tożsamość.

Specjaliści tam zatrudnieni zmienili jej wygląd, a także pomogli w zniknięciu Nancy Perris. Przez cały ten czas zapewniali jej pełną ochronę. Przebywała w bezpiecznym miejscu aż do momentu umieszczenia jej w samolocie i wysłania do Idaho, gdzie czekał na nią Zack Ryder.

Zack chyba wyczuł, że go obserwuje. Odwrócił w jej kierunku głowę, a ona w jednej sekundzie zlodowaciała. Dopiero gdy ponownie spojrzął na drogę, odważyła się głębiej odetchnąć. Była sama zaskoczona tym, że tak na niego reaguje.

– Jesteś głodna? – spytał Zack po chwili.

– Słucham? – Spojrzała na niego nieprzytomnie.

– Pytam, czy chcesz coś zjeść?

Potrząsnęła przecząco głową. Myśl o jedzeniu budziła w niej obrzydzenie.

– Założę się, że w samolocie również nic nie jadłaś. – Przyjrzał się jej badawczo.

Natalie nic nie odpowiedziała. W Los Angeles powiedzieli jej, że Zack będzie jej we wszystkim pomagał i że to potrwa jakiś czas. Ale co z tego? Zdawała sobie sprawę, że nie będzie w stanie rozmawiać z nim o swoich myślach i uczuciach, o tym, że nie może poradzić sobie z samą sobą? O koszmarach, które śnią się jej każdej nocy i walce z bólami żołądka, które odczuwa po przebudzeniu?

Zauważyła, że Zack zjechał już z autostrady i wjechał do miasta. Chodniki w Coeur d'Alene były zatłoczone, a otwarte sklepy zapraszały do wnętrza. Cieszyła ją myśl zamieszkania w tym kurorcie, ale zdawała sobie sprawę, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim stanie na własnych nogach. Niemniej ta nowa sytuacja podniecała ją. Czuła się tak jak dziecko, które idzie pierwszy raz do szkoły:

– Co robisz? – spytała, widząc, że Zack skręca, by zaparkować samochód przed barem z zakąskami.

– Musimy przecież zjeść jakiś lunch.

– My?

– Tak. Chyba obydwójce jesteśmy głodni, prawda? Nie pozwolę ci umrzeć z głodu. Przynajmniej nie w mojej obecności.

Poczuła się niezręcznie. Był taki duży i silny. Chętnie skryłaby się w jego ramionach. Ale gdyby nawet, to i tak nie mogła popełnić tego samego błędu co z Dawidem. Nie chciała już nigdy uzależnić się od mężczyzny.

– Nie chcę, żebyś się o mnie troszczył – powiedziała beznamiętnym głosem.

– No, uszy do góry. Zaraz będzie jedzenie i natychmiast poczujesz się lepiej – oświadczył wesoło.

Wysiadł z samochodu i zostawił ją jej własnym myślom. Obecna sytuacja wywołała w jej pamięci scenę, kiedy Dawid kupił jej pierwszy posiłek. Była wówczas jeszcze podlotkiem i z pustym brzuchem włóczyła się po ulicy. Wtedy to Dawid uwiódł ją za pomocą zwykłego lunchu.

Po chwili wrócił Zack z lunchem. Postawił kubki i butelkę z wodą sodową między siedzeniami, a jej podał torbę z jedzeniem.

– Możesz sobie wybrać. Tutaj jest kanapka z szynką i serem, a tu pieczeń wołowa z awokado. – Wskazał na odpowiednie torebki.

Gdy ich spojrzenia się spotkały, Natalie poczuła pulsujące ciepło w okolicy żołądka.

Oszołomiona swą reakcją zerknęła na jego lewą rękę. Nie zobaczyła obrączki, ale to nic nie znaczyło. Dawid również nie nosił obrączki. Na początku nie wiedziała nawet, że jest żonaty.

– To może zjem kanapkę z szynką i serem – powiedziała, zajęta własnymi myślami.

Opuściła Dawida, gdy dowiedziała się prawdy. Nie na długo jednak. Po krótkim czasie przekonał ją, że powinna mimo wszystko z nim zostać. Zgodziła się, ale wkrótce zrozumiała, że to był największy błąd, jaki popełniła w swym krótkim życiu. Chciała budować szczęście na krzywdzie drugiego człowieka.

Zack włączył silnik i pojechali w stronę jej nowego mieszkania. Wiedziała, że wynajął je do momentu, dopóki sama nie znajdzie odpowiedniego domu.

Samochód skręcił w stronę jeziora. Zobaczyła skrzącą się w słońcu tafelę wody, a gdy otworzyła okno, do środka wpadło ożywcze powietrze, przesycone zapachem wilgoci i nadbrzeżnych zarośli.

Ten wspaniały obraz zniknął, gdy wjechali na trzypasmową ulicę. Natalie nigdy dotąd nie mieszkała w tak pięknej okolicy. Najpierw była na utrzymaniu pomocy społecznej, a później, kiedy mieszkała z Dawidem, nie miała dostępu do świata tak zwanych normalnych ludzi.

Skręcili w dół w jakąś uliczkę i zatrzymali się przed przytulnie wyglądającym domkiem. Serce jej zabiło mocno. Okna pomalowane były na żółto a przed domem rozciągał się świeżo skoszony trawnik.

– Czy to tutaj? Spodziewałam się mieszkania.

Zack zaparkował sedana i zgasił silnik.

– Właśnie wynająłem w tym domu mieszkanie – oznajmił. – Właściciele mieszkają od frontu. Są młodzi i wydają się być miłymi ludźmi.

– Co powiedziałeś im o mnie?

– Powiedziałem, że jesteś moją przyjaciółką i zamierzasz otworzyć butik w Coeur d'Alene.

To wszystko prawda, pomyślała, z wyjątkiem części dotyczącej przyjaźni.

– Czy wspomniałeś im, że jesteś zastępcą szeryfa?

– Tak, ale nie wiedzą, że pracuję dla WITSEC. Myślą, że pracuję w biurze miejscowego szeryfa.

Wysiedli z samochodu. Czerwcowe powietrze było ciepłe i pełne zapachów, a od jeziora wiała lekka bryza. Zack wyciągnął z kieszeni klucz do mieszkania i otworzył drzwi wejściowe. Weszli do środka. Już pierwsze spojrzenie wystarczyło, żeby zaakceptowała wybór Zacka, ale nie dała po sobie poznać, że mieszkanie jej się spodobało. W salonie znajdował się kamienny kominek, a kuchnia miała francuskie okno wychodzące na patio, gdzie zamontowany był grill.

– Nie ma tu zbyt wiele mebli – powiedział Zack. – Kupiłem tylko łóżko i szafę, a do jadalni stół. Tylko te sprzęty, których będziesz potrzebowała od razu. Resztę możesz kupić później.

– Dziękuję. – Spojrzeli na siebie i Natalie poczuła jakby jakiś prąd przepłynął nagle między nimi. Zastanawiała się, jak mogłaby to określić. Jako falę ciepła? Fizycznej inklinacji? Czułości? Nie, nie potrafiła tego zdefiniować.

– Przypominam ci, że masz do dyspozycji pieniądze –oznajmił. – WITSEC zapłaci za meble, ale nie będzie finansować żadnych kaprysów, do których przyzwyczał cię pewnie Halloway.

– Nie mów tak do mnie – zażądała, starając się zachować spokój.

– A co, to nieprawda? Byłaś na pewno rozrzutna i niemoralna, ale teraz musisz z tym skończyć.

Serce Natalie zamarło. To prawda, przyznała przed sobą. Dlatego spotkała ją kara. Żona Dawida przysięgła, że ją zabije? Ale dlaczego ma być

jeszcze osądzana przez Zacka? Zebrała się w sobie i spojrzała na niego wyzywająco.

– Mam przynajmniej dość pieniędzy, żeby otworzyć jakiś interes.

– Bo sprzedałaś wszystko, co dostałaś od Dawida. To nie to samo, co zarobić pieniądze samemu.

– Ważne, że mam ich na pewno więcej niż ty – odpowiedziała z przekorą w głosie.

– Tak, bo ja nie jestem atrakcyjną blondynką – powiedział z uśmiechem, by złagodzić jakoś swoje wcześniejsze złośliwości.

Przymknęła oczy, a on się roześmiał.

– To nie jest śmieszne – powiedziała ze złością.

– Powiedz lepiej, co sądzisz o mieszkaniu? – spytał, zmieniając temat.

– Jest w porządku.

– Masz tylko tyle do powiedzenia?! Sądziłem, że jest doskonale dla samotnej kobiety. Jest tu wspaniała łazienka z wpuszczaną wanną, światło nad lustrem. Chodź, wszystko ci pokażę.

Zgodziła się, ale trzymała się od niego z daleka. Nie chciała, żeby dotknęli się przypadkiem.

Z zaskoczeniem zauważyła, że zasłony w sypialni pasują do dywanu, a na mosiężnym łóżku leży puszysta, biała kołdra i ozdobione koronką poduszki. Spojrzała na Zacka z pytaniem w oczach.

– Skąd, do diabła, miałem wiedzieć, że nie lubisz czegoś takiego? Wydawało mi się, że właśnie kobiety lubują się w takich rzeczach – zaczął bronić swego wyboru.

Zdaniem Natalie łóżko wyglądało przepięknie i z pewnością musiało być wygodne, ale nie skomentowała tego głośno.

– Czy znasz numer mojej komórki? – spytał nagle.

Natalie skinęła głową. WITSEC dał jej ten numer.

– Jest to komórka satelitarna – wyjaśnił Zack. – Zawsze odbierze wiadomość od ciebie. – Poszedł w kierunku garderoby, gdzie był zamontowany telefon. – Zostawiłem tutaj listę numerów. Masz tu numery do straży pożarnej, policji... Jeśli będziesz kiedykolwiek w niebezpieczeństwie, dzwoń na numer napisany na samym początku listy. Natychmiast ktoś zjawi się pod twoimi drzwiami.

Serce podskoczyło jej do gardła. Miała nadzieję, że nigdy nie będzie musiała skorzystać z tego numeru.

Zack nadal chodził po mieszkaniu, a ona za nim, starając się ukryć zdenerwowanie. Patrząc na wysprzątane mieszkanie, przypomniała sobie, jak Dawid w ataku szału zabił jednego ze swych współników i zmusił ją do zmywania krwi, którą powalany był cały pokój...

– Sprawdź łazienkę – głos Zacka oderwał ją od tych strasznych wspomnień.

– Słucham? – Nieprzytomnie zamrugała powiekami.

– Sprawdź łazienkę – powtórzył.

Wzruszyła ramionami i weszła do środka. Rozejrzała się wokół. Była tu wielka wanna, która mogła pomieścić dwie osoby, wydzielona kabina prysznicowa z zasłoną w kwiaty, a z boku elegancki wazon z kwiatami.

– Czy te kwiaty są od gospodarzy? – spytała zaskoczona.

– Nie.

– Kto więc je tu postawił?

– Ja.

– Ty? – Natalie patrzyła na niego osłupiała. – Czy kwiaty dla świadka to standard w procedurze WITSEC?

– Nie, ale pomyślałem, że będzie ci przyjemniej z kwiatami.

– Dziękuję – spojrzała na niego z wdzięcznością. Miejsce, w którym mieszkała przez ostatnie miesiące, nie było domem. Przede wszystkim znajdowały się tam monitory, kamery i czujniki, wszystko to, co gwarantowało bezpieczeństwo, ale nie było nawet namiastką domu. A tutaj od pierwszej chwili poczuła się dobrze, właśnie jak we własnym domu.

Gdy skończyli obchód mieszkania, Zack zaproponował zjedzenie lunchu. Poszli do kuchni. Zack rozwinął swoją kanapkę z wołowiną.

– Sprawdziłem wszystko i doszedłem do wniosku, że wyposażenie kuchni jest na razie wystarczające – powiedział, odgryzając kawałek pieczeni. – Musisz tylko kupić trochę żywności. Możemy później pojechać do sklepu, jeśli będziesz miała ochotę.

– My? – zapytała, zdejmując ze swojej kanapki cebulę.

– Przecież nie masz jeszcze samochodu. Kto inny pomoże ci w robieniu zakupów?

Rzeczywiście, pomyślała, kto oprócz Zacka, może jej pomóc? Był jej jedynym znajomym w Coeur d'Alene. Ale to wcale nie znaczy, że ma przyznać się przed nim do swych słabości. A to, że kupił jej kwiaty, o niczym nie świadczy. Po prostu taka jest jego praca.

– Kiedy będę się mogła spotkać z gospodarzami? – zapytała.

– W następnym tygodniu. Teraz są na wakacjach.

– A jak się nazywają?

– Steve i Carla. On jest księgowym, a ona zajmuje się dziećmi. Mają dwóch synów. – Zachichotał. – Wygląda na to, że dobrze dają się im we znaki.

Natalie poczuła w sercu ukłucie zazdrości. Całe życie chciała być kochaną żoną i dobrą, troskliwą matką. Zamiast tego stała się zabawką w rękach Dawida.

– Przedtem byłam brunetką – powiedziała bez związku.

Spojrzał na nią z zakłopotaniem.

– Wiem o tym, ale jaki związek ma kolor włosów z twoimi gospodarzami?

– Nie ma związku. Chciałam ci tylko o tym przypomnieć, ponieważ wcześniej nazwałeś mnie atrakcyjną blondynką, a ja dawniej byłam brunetką, wtedy, kiedy mieszkałam z Dawidem.

– Stwierdziłem tylko fakt. Myślę, że byłaś tak samo piękna, będąc brunetką.

– Nie potrzebuję twoich komplementów.

– To nie jest komplement – powiedział Zack, marszcząc brwi. – To tylko fakt. Przyciągasz niczym magnes ludzkie spojrzenia.

– Czy to cię niepokoi?

– Dlaczego miałoby mnie niepokoić? – odpowiedział nieco zaczepnie.

– Nieważne – oświadczyła.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zack nie był zadowolony z więzi, jaka się zaczynała wytwarzać między nimi. Zastanawiał się nad przyczyną takiej sytuacji. Czy mógł za to obwiniać Natalie? Musiał przyznać sprawiedliwie, że zawsze zachowywała się odpowiednio. Dlaczego więc tak bardzo przykuwała jego uwagę? Słyszał o niej wiele historii, które FBI przekazało do biura szeryfa. Miał nadzieję, że mimo wszystko były to plotki. Mówiło się, na przykład, że Nancy Perris słynęła z bardzo swobodnego zachowania. Razem ze swoim kochankiem potrafili szokować opinię publiczną. Czy rzeczywiście tak było? Czuł, że zaczyna dostawać obsesji na jej punkcie. Chciał koniecznie znać prawdę, bo zbyt daleko ponosiła go fantazja.

– Smaczna kanapka? – spytał, żeby cokolwiek powiedzieć.

Skinęła głową i sięgnęła po serwetkę. Patrzył, jak ściera z ust kroplę majonezu, i poczuł ogarniające go ciepło.

– A twoja?

– Moja?

– Pytam, czy twoja kanapka jest smaczna.

– Owszem, często takie kupuję – odpowiedział, pozostając w kręgu swoich obsesyjnych myśli.

– Jak myślisz, ile czasu będziesz mógł mi poświęcić? Zbyt dużo, pomyślał, a głośno dodał:

– To zależy, ile czasu będziesz potrzebowała na wtopienie się w nowe środowisko. – Normalnie zajmowało to nie dłużej niż miesiąc. – Będę musiał zapoznać cię z terenem, znaleźć ci samochód, wyszukać odpowiednie pomieszczenie na butik. – Przerwał i rozejrzał się wokół. – No i będziesz musiała dokupić trochę mebli.

– Chcę również zapisać się do college'u.

– Rozumiem. – Wiedział, że Natalie ma plany dotyczące dalszej edukacji. Wszystko, co posiadała, to dyplom szkoły średniej na nowe nazwisko. WITSEC zaopatrzył ją w dokumenty, do których posiadania była uprawniona.

– Co cię interesuje?

– Prowadzenie biznesu.

– Żeby przygotować się do kierowania butikiem?

– Tak, chociaż kiedyś pracowałam w salonie z odzieżą i mam trochę doświadczenia związanego z tą branżą. Myślę jednak, że w college'u nauczę się więcej.

– Jestem pewien, że tak. – Z dokumentów wynikało, że Dawida Hallowaya poznała w jego własnym klubie, w którym pracowała jako striptizerka. – Jutro rano zawiozę cię do college'u.

– A co z meblami? Czy możemy załatwić tę sprawę również jutro?

– Oczywiście.

– Muszę także uzupełnić swoją garderobę. WITSEC zaopatrzył mnie w nią bardzo skromnie.

– W tym, co masz na sobie, wyglądasz wyśmienicie.

– Wyśmienicie! – Obruszyła się. – Teraz muszę nosić ubrania o cztery numery mniejsze, bo bardzo schudłam w ostatnim czasie.

– Już dobrze, zawiozę cię do centrum handlowego, żebyś mogła sobie coś wybrać. Tylko nie proś mnie, bym zorganizował na to jakieś dodatkowe pieniądze. Tego WITSEC nie opłaci.

– Nie pouczaj mnie. Wiem dobrze, na co mnie stać i na ile mogę sobie pozwolić.

Skończyli wreszcie lunch. Natalie zwinęła torby po kanapkach oraz papierowe kubki i wyrzuciła je do kosza.

– Czy masz teraz ochotę pojechać do sklepu spożywczego? – spytał Zack.

– Nie, raczej nie. – Pokręciła przecząco głową.

– Daj mi wobec tego listę zakupów, to sam je załatwię.

– Będę ci bardzo wdzięczna.

Wstała, żeby przynieść torebkę, którą zostawiła na ladzie kuchennej.

Zack obserwował jej wdzięczną postać, wyobrażając sobie jednocześnie, jak wyglądały jej występy w klubie.

Wróciła z kartką papieru i ołówkiem. Podczas gdy ona sporządzała listę zakupów, Zack myślami był ciągle w klubie i zastanawiał się, jak nawiązał się romans między nią i Dawidem.

Natalie przerwała mu te rozważania, podając listę zakupów. Nie była ona długa, widać bardziej interesowały ją łąszki niż jedzenie, a przecież Klub Dawida Hallowaya znany był z nazbyt skąpo ubranych dziewcząt, żeby nie powiedzieć – gołych.

– Czy na pewno to wszystko, czego potrzebujesz? – spytał, wstając.

– Tak – skinęła głową. – Czy, zanim pojedziesz, mógłbyś przynieść mi walizkę z samochodu?

Gdy wrócił z walizką, Natalie stała pośrodku salonu. Wyglądała na zagubioną i Zack z przykrością pomyślał, że musi zostawić ją samą.

Następnego dnia Natalie stała przed dużym lustrem w sypialni i bacznie się sobie przyglądała. Zmiana w jej wyglądzie dotyczyła nie tylko włosów, sylwetka również była inna, szczuplejsza. Nie miała już implantów powiększających piersi. Tylko oczy pozostały te same. To Dawid zażyczył sobie, żeby powiększyła piersi. Znalazł odpowiedniego chirurga i zapłacił za

zabieg. Czuła się niezręcznie z napompowanymi piersiami i w obcisłych sukienkach, które musiała nosić.

Z ulgą patrzyła na swoje obecne odbicie w lustrze. Żeby tylko minęły te nocne koszmary, które wracają każdej nocy, myślała rozzalona. Ile razy ma przeżywać na nowo noc morderstwa? Do końca życia będzie pamiętała, co powiedział jej wtedy Dawid. Nakazał, by natychmiast o wszystkim zapomniała. Szok i strach, że gdyby coś pisnęła, mogłaby stracić życie, całkowicie zasznurował jej usta. Dlatego nie powiedziała o tym nikomu, nawet FBI.

Z niepokojem" spojrzała na zegarek. Za chwilę miał przyjechać Zack. Mieli się spotkać o dziesiątej.

Kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi, aż podskoczyła z wrażenia. Dlaczego od pierwszego spotkania, Zack wywoływał w niej niepokój i skrepowanie, dziwiła się.

Otworzyła drzwi, a on skinął jej głową na powitanie. Miał na sobie koszulę, dżinsy i luźną marynarkę. Był w ciemnych okularach. Wołała widzieć jego oczy.

– Jesteś gotowa? – spytał.

– Tak, gotowa – odparła, chociaż obawiała się, czy decyzja podjęcia dalszej nauki dla dziewczyny, która ledwie przebrnęła przez szkołę średnią, nie była zbyt odważna.

– Chodźmy więc – powiedział Zack, zapalając papierosa. Szli w stronę samochodu. Dawid też palił papierosy.

– Co za paskudne przyzwyczajenie – mruknęła Natalie.

– Słucham?

– Te papierosy zabiją cię kiedyś.

– Daj spokój! Powiedz lepiej, czy jedziemy najpierw do college'u?

– Oczywiście.

Gdy zajechali na miejsce, Natalie przyznała w duchu, że całkiem przyjemnie mieć takiego opiekuna jak Zack. Gdzie nosi broń, zastanawiała się: pod marynarką, pod pachą, za paskiem? Dawid lubił broń, była jego pasją.

Podczas objazdu kampusu Zack zapalił kolejnego papierosa.

– Kiedy będę mogła kupić samochód? – spytała.

– A jakim jeździłaś wcześniej?

– Mercedesem.

– Pozwól mi zgadnąć. – Zdjął okulary i spojrzał na nią kpiąco. – Mercedes SL500, srebrny kabriolet. Co jeszcze mogę dodać? Aha, był on wspaniałym prezentem.

Natalie poruszyła się w fotelu. Fakt, że tak dokładnie opisał jej samochód, świadczył, że musiał wiedzieć o niej naprawdę wszystko.

– Nie dostałam go od Dawida – zaprzeczyła gwałtownie. – Wzięłam go w leasing.

– Czy to ma jakieś znaczenie? Ważne jest, że co roku miałaś nowy kabriolet. – Zachichotał złośliwie. – Myślę, że teraz trafi ci się jakieś pordzewiałe pinto.

– A ja myślę, że jak nie przestaniesz mi dokuczać, to będziesz musiał oberwać po nosie.

Po chwili, już w zgodzie, podjechali pod biuro uczelni, gdzie otrzymali potrzebne papiery i przewodnik.

– Chcesz może usiąść w jakimś zacienionym miejscu i przejrzeć papiery?

Zgodziła się z ochotą. Poszli w kierunku jeziora. Powietrze było ciepłe, a od wody wiała lekka, świeża bryza. Pomarszczona tafla jeziora skrzyła się w słońcu.

Zack wybrał miejsce pod drzewem. W kampusie panował spokój, ponieważ w college'u była obecnie pora letniej sesji i tylko nieliczni studenci spacerowali po terenie, załatwiając ostatnie sprawy. Natalie usiadła obok Zacka, usiłując sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek była na pikniku nad jeziorem. Miała pojechać z Dawidem na piknik w dniu, w którym on popełnił morderstwo.

– Pozwolisz, że ja też na to spojrzę – powiedział, przysuwając się do niej bliżej.

– Co myślisz o tym kierunku – wskazał na stronę, na której opisany był kurs planowania biznesu. – A to? – pokazał jej palcem. – Kurs strategii finansowej.

– Wszystkie kursy są bardzo interesujące – powiedziała i odwróciła stronę.

Prawdę powiedziawszy, całość spraw dotyczących wymarzonego przez nią butiku miała już w głowie, opracowaną w najdrobniejszych szczegółach.

– A ty skończyłeś college? – spytała z zaciekawieniem.

– Tak, studiowałem prawo kryminalne.

– Ile masz lat?

– Czterdzieści.

Przez chwilę patrzyła na jego profil. Był w tym samym wieku co Dawid. Dawid jednak dbał nadmiernie o swój wygląd. Usuwał siwiznę na skroniach i martwił się zmarszczkami w kącikach oczu.

Zack pochylił się w jej kierunku, tak że dotknęli się ramionami.

– Sądzę, że muszą być również ćwiczenia do każdego kursu. Zobacz, tutaj piszą o dwudziestotrzygodzinnych sesjach.

– A zajęcia zaczynają się w przyszłym miesiącu – zauważyła Natalie.

– To bardzo dobrze! Wobec tego, zanim rozpoczniesz zajęcia, zdążysz się spokojnie zagospodarować.

Zaraził ją swym entuzjazmem. Podniosła głowę i stwierdziła, że ich twarze są tuż obok siebie. Tak blisko jak przy pocałunku.

Gdy spojrzała na jego usta, cofnął się gwałtownie, a ona oblała się rumieńcem.

– Zack, jesteś żonaty?

– Słucham? Nie. Jestem rozwiedziony.

– Dawno?

– Cztery lata temu.

– Czy rozstanie było przykre? – zapytała, mimo że wstydziła się swej ciekawości.

– Przykre? Jesteś dziecinna. Było przyjacielskie jak cholera. Szczególnie po tym, jak podbiłem oko kochankowi mojej żony.

Czy Zack widział jakąś analogię pomiędzy jej związkiem z Dawidem a zdradą jego żony? Czy czuł pokrewieństwo duchowe z Ellen Halloway?

– Początkowo nie wiedziałam, że Dawid jest żonaty – powiedziała, patrząc na jezioro. – Kiedy mówił o rodzinie, myślałam, że ma na myśli mafię. Nigdy nie wspomniał o Ellen i o dzieciach.

– Co zrobiłaś, gdy dowiedziałaś się prawdy?

– Odeszłam od niego.

– Naprawdę? Tak zrobiłaś?

– Tak i wtedy znalazłam pracę w salonie mody. Zawsze miałam dobry gust.

– Myślałem, że pracowałaś tam, zanim spotkałaś Dawida Hallowaya.

– Nie, to było potem.

Zack zapalił papierosa.

– Ale później wróciłaś do niego. Rzuciłaś pracę i wybrałaś łatwe życie.

– Wybór nie był taki łatwy. Ale tak, wróciłam do niego.

– Mimo że ciągle był żonaty?

– Powiedział, że ma zamiar rozstać się z Ellen, gdy tylko dzieci będą starsze.

– I uwierzyłaś mu? Ty, taka bystra kobieta? Brzmi to tak, jakbyś usprawiedliwiała się sama przed sobą, że wybrałaś taki styl życia.

– Tak myślisz? – odwróciła oczy. Z jednej strony czuła się zraniona, że Zack jej nie wierzy a z drugiej, przyszło jej nagle do głowy, że mógł mieć rację.

ROZDZIAŁ TRZECI

Po opuszczeniu kampusu Zack i Natalie pojechali do sklepu meblowego. Ona z zapamiętaniem oglądała meble, a on stał pośrodku sklepu i zastanawiał się, dlaczego opowiedział jej o swoim rozwodzie i o tym, że żona zdradziła go z innym mężczyzną.

– Co myślisz o tym? – przerwała jego zamyślenie.

Odwrócił się i zobaczył, jak gładzi skórzaną kanapę w kolorze kości słoniowej.

Ruszył w jej kierunku przyrzekając sobie, że nie będzie więcej prowadził z nią prywatnych rozmów.

– Ależ ta kanapa kosztuje tysiąc dwieście dolarów – powiedział zaskoczony.

– Wiem. Czy możesz w to uwierzyć? Taka cena? Jeszcze rozumiałabym, gdyby był do niej jakiś puf i wygodny fotel.

– Puf to następne dziewięćset dolarów. Wygodny fotel i otomana kolejny tysiąc.

– Więc? – Spojrzała na niego.

– Więc weź lepiej na wstrzymanie. Nie zapominaj, że WITSEC ma określone fundusze na przeprowadzkę, a twoje miesięczne wynagrodzenie też nie jest wysokie.

– Tylko wyobrażam sobie, jakby taki komplet wyglądał w moim domu.

– A ja ci przypominam, że masz ograniczony budżet.

– To jest włoska skóra – powiedziała z westchnieniem, gładząc z zachwytem kanapę. – Powinieneś sam sprawdzić, jaka jest delikatna.

Zack nie rozumiał, jak można wpadać w ekstazę z powodu jakiegoś mebla.

– A co myślisz o tym? – powiedział, chcąc odwrócić jej uwagę od nieszczęsnej kanapy. Podeszedł do innej, na którą zwrócił wcześniej uwagę. Wyglądała solidnie. – Zobacz, to prawie ten sam kolor i kosztuje tylko trzysta dolarów.

Poszła za nim z kwaśną miną.

– To wcale nie ten kolor i nie jest skórzana.

– Widziałem, jak w międzyczasie oglądałaś stół, lampę, TV, DVD, sprzęt stereo... To również chciałabyś kupić, prawda?

Stała ze skrzyżowanymi rękami i słuchała go niechętnie, ale przy tym wyglądała pięknie i bardzo kobieco.

– Nie rób takiej kwaśnej miny! – skarcił ją.

– Nie robię – obruszyła się. Spojrzała znowu na kanapę w kolorze kości słoniowej. – Chcę tę kanapę!

– Już ci powiedziałem, że nie możesz sobie na nią pozwolić.

– Kupię za własne pieniądze. Umebluję się za własne fundusze.

– To zła decyzja. – Wziął ją pod ramię i odciągnął dalej od ekspedienta, który od dłuższego czasu gapił się na nich, a właściwie, jak Zack zauważył, patrzył wyłącznie na Natalie. – Masz zamiar otworzyć butik. Musisz mieć jakieś priorytety!

Nie zareagowała na tę reprimendę, tylko patrzyła na niego z rozczarowaniem w oczach. Przypominała zranione dziecko. Małą sprytną dziewczynkę z ulicy, która tak naprawdę, nie okazała się zbyt sprytna.

Podeszedł do niej całkiem blisko.

– Ile miałaś lat, gdy go spotkałaś?

– Kogo? – zamrugła.

– Jego. Dawida.

– Co to ma wspólnego z kupnem kanapy? – zapytała, zakładając włosy za uszy.

– Odpowiedz mi.

– Nie będę tutaj o tym rozmawiać.

– Więc opowiesz mi całą historię, kiedy wrócimy do domu. – Całą prawdę, pomyślał. – Nie będę mógł ci pomóc, jeśli nie będę wiedział, kim jesteś – dodał.

– Miałam już rozmowę z psychologiem.

– Podczas której prawdopodobnie kłamałaś w żywe oczy.

Odwróciła się od niego i odeszła od tej przeklętej kanapy, a on w tym momencie był bliski wyrażenia zgody na jej kupno.

Natalie zdała sobie sprawę, że przegrała walkę o kanapę i straciła chęć do dalszych zakupów.

Zack zignorował jej zły humor i zawiózł ją wprost do domu z nadzieją na szczerą rozmowę. Zaparkował samochód i otworzył frontowe drzwi, zapraszając gestem, by weszła do środka. Od razu poszła do kuchni i zaczęła przygotowywać kawę.

Poszedł za nią i oparł się o ładę.

– Zrozum. Próbuję ci pomóc. Pragnę cię zrozumieć.

– Nie chcę rozmawiać o Dawidzie.

Zack wyjął ostrożnie szklanekę z jej drżących dłoni.

– On cię bardzo zranił, prawda? – zapytał.

– Przyrzekł mi, że dotrzyma obietnicy. – Spojrzała na niego ze złością w oczach. – Twoja żona też ci obiecywała.

Zignorował ten emocjonalny pstryczek.

– Powiedz mi, ile miałaś lat, kiedy go spotkałaś?

– Siedemnaście.

– A to sukinsyn! – Zack wpatrywał się w nią intensywnie. – Czy wtedy to się stało? Czy zrobił to wtedy, ten bękart? – domagał się odpowiedzi.

– Nie – powiedziała, odsuwając się od niego. – Zapewniam cię, że nie mieliśmy randek dopóki nie skończyłam osiemnastu lat.

– Poznałaś go jednak, gdy byłaś nieletnia.

– Tak. – Wzięła z powrotem dzbanek, czując potrzebę zajęcia rąk. Zastanawiała się jak długo jeszcze wytrzyma. Nocne koszmary i pytania zadawane przez Zacka załamywały ją psychicznie.

– Klub, w którym pracowałaś, należał do niego, prawda?

– Kto ci o tym powiedział? – spytała i aż podskoczyła z wrażenia, o mało co nie rozlewając wody.

– Czy to prawda?

Skinęła głową, wstydząc się dziewczyny, którą kiedyś była, i kobiety, którą stała się z czasem.

– Przeszłam próby, zanim zostałam tancerką.

– Jakiego rodzaju próby? – zapytał tonem sugerującym wiadomą odpowiedź.

Udała, że nie zrozumiała, o co mu chodzi.

– Miałam koleżankę, która tam pracowała i to ona pomogła mi dostać się na przesłuchanie. Powiedziałam, że mam osiemnaście lat. We wszystkich klubach w Kalifornii, w których występują wyłącznie nagie dziewczęta, nie podaje się alkoholu i dlatego można tam zatrudniać młodsze dziewczyny.

Natalie stała oparta o ładę kuchenną, a Zack obserwował bacznie każdy jej ruch.

– Jak odbywała się, próba? – spytał.

Obrazy z przeszłości stanęły jej przed oczami. Była sama na scenie, a serce waliło jej tak, jakby miało wyskoczyć z piersi.

– Klub był zamknięty. Całym audytorium był jego dyrektor. Widać było, że się spieszy, jakby miał jeszcze wiele spraw do załatwienia. – Przerwała, żeby zaczerpnąć trochę powietrza. – W połowie mojego występu wszedł na widownię jakiś mężczyzna. Jak się później okazało, był to Dawid, ale wtedy nie wiedziałam, że jest właścicielem klubu. Stał w ciemnym kącie. Widziałam, tylko jarzący się koniec jego papierosa.

– Czy na zakończenie zdjęłaś ubranie?

– Tak. – Kawa była prawie gotowa, ale Natalie nie sięgnęła po filiżankę. – Do występu przygotowywała mnie przyjaciółka i byłam pewna, że dobrze mnie przygotowała. Myliłam się jednak. Bardzo się myliłam. Tańczyłam przy rurze w rytm muzyki. Nawet ją obejmowałam. Byłam naga, ubrana tylko w pantofle na wysokich obcasach i modliłam się, żeby jakoś dotrzeć do końca.

– Dlaczego to robiłaś? – spytał, przypatrując się jej uważnie.

– Dla pieniędzy, żeby stać się samowystarczalną. Moja matka ciągle wyrzucała mnie z domu. Przyprawiała jakieś męty z ulicy, a kiedy oni chcieli się do mnie dostać i mówili, jaka to jestem ładna, matka denerwowała się na mnie i musiałam uciekać z domu.

– I poszłaś do najbliższego klubu ze striptizem, żeby znaleźć tam pracę?

– A co innego mogłam robić? Wrócić do matki? Być na utrzymaniu opieki społecznej? Nie zapominaj, że to był Hollywood. Wychowałam się na jego bulwarach.

– Powiedz, jak się skończyło przesłuchanie i co było potem, kiedy już się ubrałaś.

– Dyrektor oświadczył, że nie jest jeszcze pewien, czy mnie zatrudni, i żebym przyszła raz jeszcze. Powiedział, że wtedy popracuje nad moimi ruchami, żebym nie była taka sztywna. Wówczas z cienia wyszedł Dawid. Poprosił, żebym pokazała mu swój dowód, a ja przestraszyłam się bardzo, chwyciłam torebkę i uciekłam.

Zack sięgnął po filiżankę z kawą, a ona wykorzystała ten moment, by dodać do swojej trochę cukru i mleka.

– Kiedy znowu spotkałaś Hallowaya?

– Kilka dni później. Wchodziłam z koleżankami do baru, w którym zazwyczaj kupowałyśmy kanapki i w tym samym czasie pod drzwi baru podjechał jakiś jaguar. Żadna z nas nie zwróciła na niego uwagi. Byłyśmy przyzwyczajone do drogich samochodów.

– Jaki odpowiedni samochód dla Hallowaya! – powiedział Zack z przekąsem. – Musiał cię śledzić. Szukał cię.

Natalie wypła łyk kawy. To, co powiedział Zack, było prawdą, ale wtedy tego nie wiedziała.

– Dawid dał mojej przyjaciółce pieniądze, a mnie zaprosił na lunch.

– Wiedziałaś, że jest gangsterem, czy dowiedziałaś się o tym później?

– Wiedziałam, a po jakimś czasie przyjaciółka powiedziała mi, że to właśnie Dawid, syn Danny'ego Hallowaya, jest właścicielem klubu. Dawid nie był wtedy tak znany jak jego ojciec, ale zdobywał już odpowiednią reputację.

– Jako kto? Deprawator nieletnich? Miałaś wtedy siedemnaście lat, a on ile miał? Dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem?

– Ty jesteś starszy ode mnie o jedenaście lat – zauważyła.

– Co to ma do rzeczy?

– Nic. – Postanowiła trzymać język za zębami.

– Porównujesz mnie z nim? – Nie dawał za wygraną.

– Nie.

– Ależ tak.

– Nie, naprawdę. – Zacisnęła palce wokół filiżanki. – Jak mogłabym porównywać zastępcę szeryfa z gangsterem? – tłumaczyła mu.

– Mam nadzieję, że nie. Czym cię zwabił? Czy to było coś nadzwyczajnego?

– Ofiarował mi miejsce, do którego mogłam przyjść, kiedy nie miałam dachu nad głową.

– Próbował dobrać się do ciebie. Chciał najpierw zdobyć twoje zaufanie.

A czego ty chcesz, Zack, zastanawiała się. Ciekawe, co ma w swoim programie zastępca szeryfa?

– Myślałam, że mnie kocha – powiedziała głośno. Potem dopiero się przekonała, że była jedynie zabawką w jego rękach. – Teraz już wiem, że kochałam drania – przyznała.

Zack sięgnął po papierosa.

– Czy mogę tu zapalić? Jeśli nie, wyjdę na zewnątrz. Chciała odpowiedzieć, że tak. Dawid zawsze palił

w mieszkaniu, które miała do dyspozycji, ale wtedy była inna sytuacja. Teraz to ona miała prawo głosu. Nie musiała zaspokajać męskich potrzeb.

– Wypal papierosa na zewnątrz, proszę.

– Tak myślałem. – Skierował się w stronę francuskich drzwi.

Natalie poszła za nim, chociaż nie wiedziała dlaczego. Może potrzebowała trochę świeżego powietrza? A może nadeszła teraz pora na zadanie kilku pytań Zackowi? Długo też nie wytrzymała.

– Jak ma na imię twoja była żona? – zadała pierwsze pytanie.

Spojrzał na nią ze zdumieniem.

– Dlaczego, u licha, chcesz to wiedzieć?

– Bo chcę.

– Teraz ty próbujesz mnie przepytwać?

Jego umiejętność obserwacji zirytowała ją nieco.

– Czy nie możesz odpowiedzieć?

– Mogę. Ma na imię Ida.

– Ida? To jej prawdziwe imię?

– Najprawdziwsze. – Strząsnął popiół z papierosa. – To zdrobnienie od Rachel.

Myśląc, że się z niej nabija, z niedowierzaniem popatrzyła mu w oczy.

– Naprawdę – powiedział z powagą.

– Przestań! – Zaśmiała się i dała mu sójkę w bok.

On również się roześmiał się, chwycił ją wpół i przyciągnął do siebie. Zachwiała się i tracąc równowagę oparła się o niego. Nagle zdała sobie sprawę, że zachowują się jak para zakochanych. On również to spostrzegł. Oboje spoważnieli i zamilkli na dłuższą chwilę.

Natalie, niepewna, jak ma się teraz zachować, przysiadła na krześle stojącym obok grilla. Cała drżała. Zack zgasił nerwowo papierosa i natychmiast zapalił następnego.

– Ona naprawdę miała na imię Rachel – powtórzył.

– Nie mam nastroju na następny dowcip – odpowiedziała mu z westchnieniem.

– Ja nie żartuję – oznajmił, siadając na krześle naprzeciwko niej. Był zdenerwowany. – Wróciłem wcześniej z podróży służbowej do domu i zastałem ją w łóżku z jej kolegą, takim jednym mięczakiem. Wcześniej spotkałem go kilka razy u niej w biurze, ale niczego nie podejrzewałem.

– Tak mi przykro – powiedziała ze współczuciem.

– Myślałem, że mam uczciwą żonę. Sądziłem, że wszystko jest w porządku. – Wypuścił kłęb dymu papierosowego.

– Jakie to dziwne, że zawsze widzimy tylko to, co chcemy widzieć. – Stała jej przed oczami scena zabójstwa i noc, kiedy Dawid powiedział jej, że jest dziwką.

– Jak długo byłeś żonaty?

– Dziesięć lat. – Odwrócił się i spojrzał na nią uważnie. – Od jak dawna śnią ci się koszmary?

Znieruchomiała, jakby wszystko w niej zamarło. Nikomu nie mówiła o swoich koszmarnych snach. Nigdy, nikomu.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Nie spałaś ubiegłej nocy.

– Ale to nie znaczy, że mam koszmarny sen.

– Masz sińce pod oczami.

– To wszystko dlatego, że jestem wyczerpana.

– Nigdy nie widziałem, żeby ktoś zachowywał się tak dziecinnie z powodu kanapy – powiedział, zmieniając nagle temat rozmowy.

– Bo jestem po prostu chora, gdy mężczyzna mówi mi, co mogę sobie kupić, a czego nie mogę – powiedziała podenerwowana.

– Już dobrze, nie będę cię więcej drażnił.

– Pamiętaj Zack, że to jest mój dom i mogę cię z niego wyrzucić, jeśli będziesz mi dokuczał – powiedziała żartobliwym tonem.

– A ja mógłbym postarać się o ekstra pieniądze na tę twoją kanapę – mamił ją.

– To przekupstwo! – wykrzyknęła, mrużąc oczy.

– Powiedziałem, że mógłbym, a nie, że chcę – oznajmił, wydmuchując kłęb dymu.

Natalie rzuciła mu piorunujące spojrzenie, zastanawiając się jednocześnie, jak marne musiało być jego życie po rozwodzie.

– Zack, czy mógłbyś popełnić zbrodnię w afekcie? – spytała nagle.

– Nie sędzę. Wydaje mi się, że zawsze myślę o konsekwencjach swoich czynów.

Oczywiście, czego się można spodziewać po zastępcy szeryfa, pomyślała, a głośno dodała:

– Jakież to banalne.

Zgasił nerwowo papierosa i wyrzucił go do kosza.

– Oczywiście jestem zwykłym osłem, który potrafi tylko zadawać ból i do tego takiej kruchej istocie, jak ty.

– Wynoś się z mojego domu! – zawołała.

– Nie wiem, co cię naszło – mruknął i popatrzył na nią niewinnie. Pomyślał, że chyba bardzo nieudolnie próbował poprawić jej nastrój.

– Jesteś mi winien kanapę! – wy skandowała.

– Śpij dobrze, moja damo – odpowiedział i znacząco do niej mrugnął, a następnie wstał i wyszedł. Natalie czuła się jak nastolatka spragniona miłości.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kilka godzin później Zack znalazł się przed domem Natalie, ale nikt nie zareagował na jego dzwonek. Początkowo myślał, że Natalie nie chce go widzieć. Nadstawił ucha, ale wewnątrz panowała cisza. Później wydało mu się, że słyszy szum wody, dochodzący gdzieś z tyłu domu. Poszedł w tym kierunku. Otworzył furtkę i zawołał Natalie, ale szum wody zagłuszył jego wołanie. Poszedł więc dalej i nagle ją zobaczył. Stała do niego tyłem, z wężem do polewania w ręku. Ubrana była w szorty i podkoszulek. Przyglądał się jej z zachwytem. Nogi miała na miłą długie, a szorty ledwie zakrywały pupę. Co za wspaniała, wysportowana sylwetka. Odwróciła się nagle i gdy spostrzegła za sobą Zacka, krzyknęła z przerażenia tak głośno, że mogłaby obudzić umarłego. Wąż wypadł jej z ręki, a strumień wody skierował się prosto na niego. Próbował odskoczyć, ale nie zdążył. W jednej chwili miał zupełnie mokre i spodnie, i buty.

– Zack! Do diabła, ale mnie przestraszyłeś!

Spojrzała nieufnie na wąż i, obserwując cały czas jego podskoki, ostrożnie zakręciła kran.

– Dzwoniłem do drzwi, ale nie otwierałaś – tłumaczył się.

– Wszedłeś więc przez furtkę, nic nie mówiąc.

– Już ci powiedziałem, że nie miałem szansy, żeby się zameldować.

Nic nie słyszałaś. – Nie powiedział jej, że zbyt długo był zajęty podziwianiem jej ciała. – Mam dla ciebie dobrą wiadomość. Zamówiłem kanapę – zakończył z triumfem w głosie.

– Nie, nie zrobiłeś tego! – wykrzyknęła i spojrzała na niego z niedowierzaniem, mrużąc oczy.

– Właśnie to zrobiłem. – Zdjął buty i wyjął skarpetki. Na szczęście nie musiał być dziś po południu w sądzie, chociaż na wszelki wypadek zawsze miał w samochodzie ubranie na zmianę.

– Czy zamówiłeś również puf i fotel? Spojrzał na nią podejrzliwie.

– Na zawadzi zapytać – wyjaśniła lekkim tonem. Spojrzała na jego spodnie i zaczęła się śmiać. – Bardzo mi przykro, że tak się stało.

– Ha, ha. Jakie to śmieszne. – Powędrował wzrokiem za jej spojrzeniem i zobaczył, jak woda wylewa mu się z suwaka spodni.

– Wygląda to tak, jakbyś nasiusił w spodnie.

– Lepiej dałabyś mi ręcznik i niech przypadkiem nie przyjdzie ci do głowy powiedzieć, że go nie masz.

– Nie ruszaj się stąd, bo jeszcze wejdiesz do domu i usiądziesz na sofie.

– Natalie!

– No dobrze, dobrze. – Śmiejąc się, weszła do środka. Po chwili wróciła z ręcznikiem. Kiedy mu go podawała, zauważył, że nie nosi stanika.

– Co cię skłoniło do zamówienia kanapy?

Zack wzruszył ramionami. Nawet sam sobie nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego to zrobił. Pewnie dlatego, że zaczął ją lubić, chociaż trochę go to irytowało. Starał się nie wiązać emocjonalnie ze świadkiem; którym się aktualnie opiekował, przynajmniej nie więcej, niż przewidywał to regulamin, ale był tylko człowiekiem. Przed rokiem miał pod opieką innego świadka, również związanego z mafią Zachodniego Wybrzeża, byłego oszusta, który porzucił dawne życie i poślubił miłą i porządną dziewczynę. Zack był drużbą na ich ślubie. Polubił go bardzo, ale był to wyjątek. Normalnie, bez zaangażowania uczuciowego, pomagał takim ludziom, dawał im szansę na inne życie, albo wysyłał ich z powrotem do więzienia.

– Czy zamówienie kanapy mam rozumieć jako ofertę przyjaźni? – zapytała Natalie.

– Przyjaźni? – Zack podniósł na nią oczy. – Po prostu zaakceptowałem ten twój głupi wybór i nie mówmy o tym więcej.

– Czy wobec tego mogę liczyć na kupno innych rzeczy? Mam na myśli telewizor z dużym ekranem.

– Nie domagaj się więcej, nie kuś szczęścia.

– Tylko żartowałam.

Uśmiechnęła się do niego, a on dopiero teraz zauważył, że śmiechowi jej towarzyszą urocze dołeczki.

– Pójdę do samochodu po suche ubranie – powiedział, oddając jej ręcznik.

– Zack, czy masz rodziców?

– Trudno powiedzieć, bo widzisz, ojciec mój nie żyje, a mama ma chorobę Alzheimera.

– Och, przepraszam cię. Przykro mi, że tak głupio zapytałam. – Patrzyła na niego z zakłopotaniem.

– W porządku. Przywykłem do tego. Moja mama jest wielką damą nawet wtedy, gdy nie może przypomnieć sobie, kim jestem.

Przez moment studiowała uważnie jego twarz.

– Naprawdę jest mi przykro z powodu twoich rodziców.

– Ojca prawie nie pamiętam. Umarł, gdy miałem pięć lat. – Zack nie miał pojęcia, dlaczego jej to mówi. Może dlatego, że czuł potrzebę zwierzenia się komuś. – Pamiętam jednak ten dzień, kiedy mama dowiedziała się, że ojciec nie wróci już z Wietnamu. Tego dnia przyszedł do naszego domu kapelan z marynarki wojennej i zanim wypowiedział słowa, mama wiedziała już, co się stało.

– A więc twój ojciec zginął na wojnie? Skinął głową.

– Miał dwadzieścia sześć lat i bardzo się z mamą kochali. – Najbardziej bolało go to, że matka od tej pory bez przerwy mówiła o ojcu.

– Matka nigdy o nim nie zapomniała – powiedział głośno.

– A ty go pamiętasz? – zapytała, nie zdając sobie sprawy, że ciągle trzyma w dłoniach ręcznik.

– Teraz tak. – Uśmiechnął się do niej łobuzersko. – Był przystojnym gościem, podobnie jak ja.

Natalie pokręciła z dezaprobatą głową, a on przestał się śmiać. Obydwoje zamilkli. Zack spojrzał na jej piersi uwolnione od stanika i nie mógł od nich oderwać oczu.

– Czy mieszkałeś i wychowywałeś się tutaj? – zapytała. Zackowi udało się skoncentrować uwagę na jej twarzy.

– Nie – odpowiedział.

– Nie jesteś więc z plemienia zamieszkującego Coeur d'Alene.

Zdumiało go jej pytanie. Nie spodziewał się, iż domyśliła się jego indiańskiego pochodzenia.

– Pochodzę z plemienia Siuksów.

– Naprawdę? – wydawała się zaintrygowana. – Wychowywałeś się w rezerwacie?

– Nie. Mówiąc szczerze, to w moich żyłach płynie niewiele krwi indiańskiej.

– Nie lubisz, gdy ktoś mówi o tobie jako o rdzennym Amerykaninie?

– Sam nie wiem. – Dziwił się, że stoi właśnie przed domem Natalie i rozmawia z nią o swoim pochodzeniu. – Żyję i pracuję w świecie białych i to wszystko, co wiem – dodał.

– Czy posiadasz jakąś rodzinę w rezerwacie?

– Tak. W Pine Ridge, ale ostatni raz byłem tam, gdy miałem pięć lat.

– Wtedy, gdy umarł twój ojciec?

Skinął głową. Zack każdego miesiąca wysyłał czek do organizacji charytatywnej Siuksów, ale to nie zmieniało statusu rodziny ojca.

– Czy nie było przypadkiem powstania w rezerwacie w Pine Ridge? Przypominam sobie, że widziałam film na ten temat. – Przerwała i w zamyśleniu patrzyła w jego twarz. – Wydaje mi się również, że FBI i biuro szeryfa było w to zaangażowane.

– Może masz na myśli oblężenie Wounded Knee? – Natalie niechętnie obudziła w nim wszystkie, głęboko skrywane uczucia.

– Tak, rzeczywiście. Teraz sobie przypominałam. O mój Boże, czy pracowałeś wtedy w biurze szeryfa i tam byłeś?

Poczuł ucisk w żołądku.

– Miałem wtedy tylko dziewięć lat.

– Och – zaczerwieniła się. – Myślałam, że miało to miejsce w latach osiemdziesiątych. – Nie, to wydarzyło się w 1973 roku.

– Był to rok, w którym setki Indian, na których czele stała organizacja Oglala Sioux i Amerykański Ruch Indian, zostały oblężone w Wounded Knee przez uzbrojoną armię amerykańską.

Właśnie w tym roku jego biały wuj, którego kochał i podziwiał, połączył swe siły z innymi oficerami federalnymi i stanął przeciwko Indianom.

– Czy nie myślałeś nigdy, żeby pojechać do rezerwatu i dowiedzieć się czegoś więcej o swoich krewnych? – spytała Natalie, zbliżając się o krok do niego.

– Czasami przychodziło mi to do głowy. – Ale w głębi duszy bał się, że jego krewni ze strony ojca mogliby go nie zaakceptować. Udział jego wuja w oblężeniu Wounded Knee budził w nim poczucie winy.

– Domyślam się, że twoja indiańska krew pochodzi ze strony ojca.

– Tak, słuszne są twoje domysły.

– A ja nawet nie wiem, kim był mój ojciec – powiedziała Natalie z westchnieniem. – Sądząc jednak po upodobaniach mojej matki, nie mógł to być nikt wartościowy.

Zack zauważył samotność i smutek w jej spojrzeniu. Natalie z nikim ze swego dawnego życia nie chciała utrzymywać kontaktu. Chociaż WITSEC nie pozwalał świadkom zdradzać swojego miejsca zamieszkania, to pośredniczył w wymianie korespondencji czy w organizowaniu rozmów telefonicznych z bliskimi im osobami. Natalie odrzuciła jednak ten przywilej.

– Kiedy ostatni raz widziałaś matkę? – zapytał.

– Kiedy skończyłam osiemnaście lat. Nie było żadnego powodu, dla którego powinnam utrzymywać z nią kontakt. A twoja matka jest prawdopodobnie w domu opieki pielęgniarstwa, czy tak?

– Tak. – Zack nie chciał dzielić się z nią swoimi osobistymi problemami, ale ciągle to czynił. – Wybraliśmy ten dom razem, gdy była jeszcze w pełni władz umysłowych. Niestety, musiałem zmienić nieco plany, kiedy zachorowała na chorobę Alzheimera.

– Jesteś z nią bardzo związany, prawda?

– Tak, ale teraz jest mi ciężko patrzeć na nią. Rzadko dociera do niej fakt, że jestem jej synem. – Nieraz się zastanawiał, jaki byłby los matki, gdyby żył ojciec.

– Może masz ochotę wejść do środka? – spytała nagle. – Przygotuję mrożoną herbatę lub coś innego do picia.

– Nie, dziękuję. – Wskazał na ubranie. – Muszę jechać do domu, żeby się przebrać. Poza tym jestem umówiony na obiad. – Kłamał, ale musiał się mieć na baczności. Natalie zagrażała jego spokojowi. Musiał pamiętać, że nie jest jego przyjaciółką, tylko świadkiem. Miał również dość na dzisiaj rozmowy, która niezbyt dobrze wpływała na jego psychikę. Zabrał buty i skarpetki. – Zrobię, co będę mógł, żeby znaleźć ci szybko samochód. Zobaczą, co znajdę, i wtedy przedyskutujemy różne opcje, również cenowe.

– Dobrze. A kiedy do mnie wpadniesz?

– W czwartek, ale jutro zadzwonię w sprawie zakupów.

– Dziękuję Zack.

– Nie ma za co. – Poszedł w stronę furtki, otworzył ją i obejrzał się przez ramię. Natalie stała nieruchomo i patrzyła na niego.

Dzięki Zackowi dom Natalie był już prawie umeblowany. Przez tydzień zwozili różne sprzęty. Znaleźli po okazjnych cenach stylowe krzesła, szklany stolik do kawy, pasujący do kanapy, telewizor i radio stereo. Kupili również lampy, poduszki i futrzak na podłogę. W sobotnie popołudnie Natalie siedziała na swej wymarzonej kanapie wtulona w miękkie poduszki. Czuła się samotna, mając świadomość, że w ten weekend nie zobaczy Zacka. Zack powiedział jej, że może zawsze zadzwonić do niego, gdy będzie w potrzebie. Czuła teraz taką potrzebę, ale co mogła mu powiedzieć? Że za nim tęskni, że nie wie, co robić, gdy nie ma go przy niej? Pomyślałby, że jest żalostną neurotyczną kobietą. Wczoraj, gdy odwiózł ją po zakupach do domu, spodziewała się, że zostanie u niej choć trochę dłużej, ale oświadczył, że zobaczą się dopiero w poniedziałek. Spojrzała na zegarek. Co on teraz robi? zastanawiała się. Może siedzi w pubie i pije piwo

z kolegami? A może gra w golfa lub pływa łódką po jeziorze? Nie wiedziała nawet, jakie jest jego hobby.

Nagle usłyszała, że ktoś dzwoni do drzwi wejściowych. Z nadzieją, że to Zack, podbiegła do drzwi. Pewnie przyjechał, żeby zabrać ją na spacer, pomyślała. Z mocno bijącym sercem otworzyła drzwi. Na zewnątrz stała niebieskooka brunetka z dwojgiem dzieci. Jedno trzymała na ręku, a drugie stało obok, trzymając się jej spódnicy.

– Ty jesteś Natalie?

– Tak.

– A ja jestem Carla Nichols, twoja gospodyni.

– Witam. Myślałam, że wróćcie dopiero w przyszłym tygodniu.

– Wróciliśmy dzisiaj w nocy. Jak się ma dzieci, to czasem wygodniej jest spędzić urlop w domu.

Chłopiec, stojący obok matki trzymał w ręku lizaka. Mimo niewinnej twarzyczki widać było, że potrafi również łobuzować.

– Masz piękne dzieci – powiedziała Natalie, patrząc z przyjemnością na maluchy.

– Dziękuję. Timmy skończył właśnie dwa lata, a Brice ma pięć.

– Może wejdziecie?

– Dobrze, na minutkę. – Wzięła za rękę Brice'a i weszła z dziećmi do środka.

– A niech mnie. Mieszkanie wygląda wspaniale. Podoba mi się to, co tu zrobiłaś.

– Dziękuję – odpowiedziała Natalie z poczuciem dumy w sercu. – Czy mogę cię czymś poczęstować? Może masz ochotę na wodę sodową lub kawę?

Carla potrząsnęła głową. Z zainteresowaniem przyglądała się Natalie.

– Zack nic nam nie powiedział, że jesteś taka ładna. Mogłabyś być modelką lub aktorką albo jeszcze kimś innym.

Jeszcze kimś innym? Co za ironia! Jestem kimś innym, pomyślała Natalie z goryczą. Świadkiem pod ochroną? Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– W tej chwili mam czas na makijaż i inne rzeczy.

– A ja cały dzień prałam. – Maluch, którego trzymała na rękach, zaczął szarpać butelkę, która o mało nie uderzyła ją w nos. – Widzisz, jakie wspaniałe życie. – Roześmiała się nerwowo i powstrzymała w ostatniej chwili drugie dziecko, planujące jakąś psotę.

Natalie zastanawiała się, czy mały zacząłby krzyczeć, gdyby chciała wziąć go na ręce. Głupio się czuła stojąc bezczynnie z boku. Czuła się bezużyteczna.

– Może potrzebujesz mojej pomocy?

– Dziękuję. Na razie daję sobie radę.

Młoda matka skierowała teraz całą uwagę na starszego chłopca, który wyrywał się, żeby pobuszować po mieszkaniu, a młodszego zaczęła kołysać do snu. Cały czas panowała nad sytuacją.

– W zasadzie przyszłam tutaj, żeby zaprosić cię na jutro na grilla. Przyjdź około drugiej, dobrze?

– Dziękuję bardzo, przyjdę na pewno.

– Będzie jeszcze kilka osób z sąsiedztwa. Spotkanie nasze to jakby zakończenie wakacji. Przyjęcie jest składkowe, ale nie musisz przynosić niczego nadzwyczajnego.

Natalie nigdy nie była na takim przyjęciu.

– Możesz wziąć ze sobą Zacka – kontynuowała Carla. Tak, pomyślała Natalie. Powinna go wziąć. Jego obecność ugruntowałaby jej nową tożsamość.

– Dziękuję. To miło z twojej strony. Cieszę się na spotkanie z nowymi sąsiadami.

– I z moim mężem, Steve'em – roześmiała się Carla. – Idę teraz powiedzieć mu, jaka jesteś ładna. A jutro powiem Zackowi, co o nim myślę.

– Zack nie przywiązuje żadnego znaczenia do tego, jak wyglądam.

Carla roześmiała się serdecznie.

– Wątpię w to bardzo. Zastanawiałam się, dlaczego taki mężczyzna jak Zack pomaga kobiecie w przeprowadzce z jednego końca Stanów na drugi, ale teraz wszystko rozumiem.

Gdybyś tylko wiedziała, dlaczego on to zrobił, pomyślała Natalie. Gdybyś tylko wiedziała, kim jest on i kim ja jestem.

Po wyjściu Carli i jej dzieci Natalie wpadła w panikę. Nie wiedziała, jak się ma się ubrać na przyjęcie. Była podekscytowana. Próbowwała uspokoić oddech, ale bez powodzenia. Zastanawiała się, co będzie, jeśli nie dodzwoni się do Zacka albo gdy on powie, żeby poszła na przyjęcie sama. Samotna kobieta na przyjęciu na pewno nie spodoba się innym. Pomyślała, że poluje na jakiegoś mężczyznę. A ona pragnęła akceptacji i przyjaźni w nowym środowisku. W końcu zadzwoniła do Zacka. Czekala ze trzy minuty, zanim podniósł słuchawkę.

– Zack?

– Tak. Co się stało?

– Co robisz? – zapytała, ściskając mocno słuchawkę. – Rozmawiam z tobą – odpowiedział w typowy dla niego sposób.

– Widzisz, bardzo cię potrzebuję. Chciałabym, żebyś zawiózł mnie do centrum handlowego. Zostaliśmy zaproszeni w niedzielę na grilla, a ja nie mam w co się ubrać. – Zamilkła, żeby nabrać powietrza. Serce biło jej jak oszalałe. – Musimy również zdecydować, co wziąć ze sobą, bo jest to przyjęcie składkowe.

– Nie rozumiem.

– Przecież ci mówię. Zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie.

– Przez kogo?

– Przez Carłę.

– Twoją gospodynię?

– Tak. Wcześniej wrócili z urlopu i organizują grilla razem z kilkorgiem sąsiadów. Nie mogę tam iść bez ciebie, Zack.

Po drugiej stronie panowała cisza. Serce podeszło jej do gardła.

– Czy słyszysz mnie Zack?

– Tak.

– Czy pójdziesz ze mną?

– Tak, ale dzisiaj jestem w chacie.

– Ale ja nie mam co na siebie włożyć.

Kiedy usłyszała śmiech po drugiej stronie, zdenerwowała się.

– To wcale nie jest śmieszne.

– Wczoraj kupowałaś jakieś ciuchy i o ile pamiętam, niemało czasu temu poświęciłaś.

– Ale teraz muszę kupić szorty.

– Przecież masz szorty.

– Nie mogę ich włożyć na sąsiedzkie przyjęcie.

– Dlaczego nie?

– Bo są za krótkie! – wykrzyknęła.

– Mnie się podobają. Naprawdę, uważam, że są super.

Zdziwiona jego komentarzem, Natalie zamilkła. Czy on zaczyna z nią flirtować?

– Przyjadę do ciebie tak szybko, jak tylko będę mógł – powiedział, kończąc rozmowę.

– Będę czekała – odpowiedziała Natalie i jednocześnie po raz kolejny uświadomiła sobie, jak bardzo go potrzebuje.

RS

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zack cierpliwie czekał, aż Natalie znajdzie odpowiedni strój na przyjęcie. Widział, jak co parę minut wchodziła i wychodziła z kolejnych butików. Wyczuwał jej zdenerwowanie i rozumiał ją; po prostu panikowała przed pierwszą konfrontacją z sąsiadami. Nigdy jednak nie przypuszczał, że kupienie szortów i podkoszulka może zająć tak wiele czasu. Uznał, że powinien pomóc jej w wyborze. Tak też zrobił. Wszedł do sklepu i zobaczył, że Natalie ogląda parę długich, plisowanych szortów. Te są doskonałe, pomyślał.

– Przymierz je – poprosił.

– Ale one są białe.

– Więc?

– Pobrudzą się szybko. Jeśli gdzieś usiądę i pobrudzę je, to zwrócę uwagę wszystkich na moją pupę.

Dziwna argumentacja, pomyślał Zack, nie chciał jednak o tym dyskutować.

– Poproś więc o ciemniejszy kolor. – Zaczął grzebać na półce.

– Spójrz! Co myślisz o tych?

– Czarny kolor jest zbyt surowy.

– To może te? – zapytał i wskazał na szorty w kratkę.

– Wyglądałabym w nich jak drwal – powiedziała z niesmakiem.

Sięgnął do wyższej półki.

– A te... – nim zdążył skończyć zdanie, Natalie sparaliżowała go wzrokiem.

– One są w gwiazdy, Zack. W złote gwiazdy.

Odłożył szorty na półkę, a Natalie pokręciła z politowaniem głową, dając mu do zrozumienia, że nie ma za grosz gustu. Nudził się potwornie, postanowił więc poprawić sobie nastrój i pogrzebać w kostiumach bikini. Natalie odwróciła oczy z niesmakiem, widząc, jak bawi się czerwonym paseczkiem.

– Powinnaś pójść w czymś takim – zażartował.

– Nie zaczynaj! – powiedziała z groźbą w głosie.

– Dobrze, więc ja to włożę – oznajmił, przykładając bikini do siebie.

Natalie uśmiechnęła się z przymusem.

Zack poczuł się głupio. Jakiż był gruboskórny! Zapomniał, że dla Natalie była to bardzo poważna sprawa. Po raz pierwszy będzie w towarzystwie zwykłych ludzi, wśród których nie będzie gangsterów i striptizerek.

– Nie przejmuj się tak bardzo tym przyjęciem. Wszystko będzie dobrze – obiecał.

– A co będzie, jeśli nie spodobam się innym kobietom?

– Dlaczego miałabyś się im nie podobać? – Wziął jej rękę i lekko uścisnął. – Jesteś elegancka, masz klasę i umiesz prowadzić miłą rozmowę.

– Naprawdę tak myślisz?

– Oczywiście. – Zdał sobie sprawę, że powinien puścić już jej rękę, ale nie chciał tego. Jej dotyk dawał mu zadowolenie. Czuł się jak uczeń, a ona wyglądała jak marzenie, które nawiedza mężczyznę podczas księżycowej, hawajskiej nocy. Wyglądała jak smukły, wonny anioł.

– Wprawiasz mnie w zakłopotanie, Zack.

– Podobnie jak ty mnie. – Wcisnął jej do rąk bikini. – Idź i przymierz!

– Chcesz mnie w tym zobaczyć? – spytała jednym tchem.

– Tak, ale jeśli ci to nie odpowiada, możesz powiedzieć „dość tej zabawy”.

– Dajesz mi szansę wyboru? – Spojrzała na niego zaskoczona. – Nie powiem „dość”, bo podoba mi się to coraz bardziej.

Energicznym krokiem przeszła do przebieralni, a kiedy włożyła bikini, pozwoliła Zackowi się obejrzeć. Patrzył na nią jak wygłodniały szakal i dziękował Bogu, że zakupy mają się ku końcowi.

Natalie znalazła wreszcie odpowiednie szorty, dokupiła jeszcze sandały pasujące do reszty stroju i pojechali do księgarni, gdzie zamierzała kupić książkę kucharską.

– Chcę przygotować coś smacznego. Może mi pomożesz.

– Możesz kupić zwykłą sałatkę ziemniaczaną.

Postawiła na podłodze torbę na zakupy i spojrzała na niego karcąco.

– Po pierwsze, nie kupić, tylko zrobić, i do tego musi to być coś specjalnego, żeby zrobiło wrażenie.

– Myślałem, że nie chcesz się wyróżnić. Sałatka ziemniaczana to właśnie to, czego potrzebujesz.

Oparła ręce na biodrach.

– Szukać przeciętnej potrawy a przygotować taką samemu, to wielka różnica. Carla powiedziała, że nie muszę przynosić niczego specjalnego. Mogę się jednak z tobą założyć, że każda z kobiet będzie się starała zrobić coś ekstra.

Analizuje każdy aspekt przyjęcia, pomyślał Zack, traktuje wszystko ze śmiertelną powagą. Rozumiał ją bardzo dobrze.

– Wcale nie chcesz mi pomóc – powiedziała Natalie z wyrzutem.

– Słucham?

– Tylko stoisz i nic nie robisz.

– Przepraszam.

Otworzył książkę kucharską i spojrzał na Natalie. De razy dzisiejszej nocy budziła się zlaną zimnym potem? Demony, które dopadały ją każdej nocy, odbijały się w jej oczach. To samo widział w oczach innych świadków. Nie była pierwsza i nie będzie ostatnia. On miał swoje Wounded Knee, a ona swoją tajemnicę, którą nosiła w zranionym sercu.

– Sprawdź w rozdziale „Sałatki” – powiedziała, wspinając się na palce. Przejrzał indeks i znalazł odpowiednie strony.

– Zamierzasz kupić tę książkę czy chcesz tylko ukraść przepis.

– Przecież nie jestem złodziejką – odpowiedziała jak uczciwa harcerka, marszcząc brwi. – Mam zamiar korzystać często z tej książki. Zack zachichotał. – Nie jesteś wcale zabawny, Zack.

– Ależ jestem. Przyznaj to, Natalie. Lubisz mnie. Jestem twoim wielkim, choć negatywnym bohaterem.

Odwróciła się i popatrzyła na niego. Chciał ją do siebie przytulić. To samo pragnienie wyczytał z jej oczu.

– Jesteś moim wielkim bólem – powiedziała.

– Ale lubisz mnie, prawda? – Zbliżył się do niej jeszcze bardziej. Zapomniał w tym momencie, że jest świadkiem. W tej chwili była dla niego tylko kobietą, której pragnął.

– Tak – wyszeptała. – Lubię cię.

Uniósł rękę i odgarnął jej włosy z policzka. W tym momencie mężczyzna przechodzący obok nich krzyknął na niesforne dziecko. Natalie drgnęła z przestachu, a Zack cofnął się gwałtownie, zdając sobie sprawę, że utracił nad sobą kontrolę.

– Jaki rodzaj sałatki chcesz przygotować? – zapytał, wracając do rzeczywistości.

– Nie wiem jeszcze. – Oddychała szybko, a na jej twarzy malowała się mieszanina cierpienia, zdenerwowania i rozczarowania. – Jakaś specjalną.

– To znaczy jaką? – Nie mógł skoncentrować się na sprawach związanych z przyjęciem, ale, ze względu na nią, usiłował okazać choć trochę zainteresowania. Spojrzał na książkę, którą zamknął uprzednio. Nie pamiętał nawet, na której stronie była otwarta.

– Czy potrafisz gotować?

– Tak. Potrafię ugotować wszystko.

– Po co więc to całe zamieszanie z nowym przepisem?

– Ponieważ zupełnie nie mogę wymyślić, co będzie najlepsze na przyjęcie. – W głosie jej słychać było panikę.

– Może jednak sałatkę ziemniaczaną – powtórzył wcześniejszą propozycję.

– Nie masz bujnej wyobraźni, Zack – powiedziała ze śmiechem. – Zrobię sałatkę z kurczaka z przyprawą curry. Jest bardzo dobra. Tylko, że nie wszyscy lubią curry.

– Ja lubię.

– Naprawdę. – Oczy jej rozbliły.

– Naprawdę lubisz?

– Oczywiście. I dlatego uważam, że powinnaś ją przygotować.

– No pewnie – odparła i uśmiechnęła się do niego. – W sałatce tej jest również ryż, ananas i... – Nagle uśmiech zniknął z jej twarzy. – Może powinnam przygotować również sałatkę ziemniaczaną. Curry jest taka...

– Niecodzienna – odpowiedział.

Natalie westchnęła, ramiona jej opadły i drżała cała z emocji.

– Mam wielkie zamieszanie w głowie.

– Bo jesteś zdenerwowana.

– Tak, ale to nic.

Klepnęła go po ramieniu i obydwójce się roześmiali.

– Chodźmy stąd.

– A dokąd pójdziemy? – spytała, podnosząc z podłogi torbę z zakupami.

– Na rynek, żeby kupić wszystkie składniki, których potrzebujesz.

– A potem?

– Potem zawiozę cię do domu – oświadczył, odkładając na polkę książkę kucharską.

– Czy dotrzymasz mi towarzystwa, podczas gdy będę przygotowywała sałatki?

Miał ochotę powiedzieć, że nie, ale spojrzała na niego z taką nadzieją w oczach, że nie miał sumienia odmówić. Przecież mam jej pomagać w nowym życiu, usprawiedliwił się.

Po przyjeździe do domu Natalie zagoniła Zacka do roboty. Zdjął marynarkę, zawinął rękawy koszuli i schował pistolet do kabury.

– Nie mogę wprost uwierzyć, że dałem się nakłonić do obierania ziemniaków – powiedział.

Natalie wzięła garnek, napełniła go wodą i postawiła przed nim. Była ciekawa, czy Zack ma jakieś życie erotyczne. Czy znajduje czas na randki? Czy umawia się na obiad z kobietami? Czy też ma dość wszystkiego po rozwodzie? Na pewno musi znajdować czas na seks. Pewnie, tak jak każdy mężczyzna, poluje na partnerkę do łóżka. Odsunęła się od niego nerwowo i zaczęła rozwijać kurczaka. Nie rozumiała, co się wydarzyło między nią i Zackiem w księgarni. Wyraźnie miał ochotę pogłodzić jej twarz, a może nawet ją pocałować.

Spojrzała na niego, podziwiając jego twarde i zdecydowane rysy. Zastanawiała się, czy wie, że się jej podoba? Często obracał w żart jej pytania. Z wielu rzeczy żartował.

– Czy po rozwodzie zacząłeś umawiać się na randki?

– Zdefiniuj słowo „randka” – poprosił, rzucając obrany ziemniak do garnka i sięgając po następny.

– Myślę o wyjściu na obiad czy do kina – odparła Natalie, wrzucając kurczaka do wrzątku.

– Owszem, ale nigdy nie traktowałem tego poważnie.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ kobiety okropnie zrzędzą – odparł i spojrzał na nią przekornie.

Otworzyła puszkę ananasów i dodała do miski z brązowym ryżem.

– Przypuszczałam, że to powiesz.

– Czemu? Czy uważasz, że Rachel odebrała mi wiarę w cały ród kobiecy? Że obawiam się zaangażować i znów kogoś pokochać?

– To brzmi logicznie – odpowiedziała.

– Absolutnie nie – zaprzeczył. – Chcę się ożenić.

– Naprawdę? – Natalie nie byłaby bardziej zdziwiona, gdyby w tej chwili ziemia rozstała się przed nią.

– Większość moich współpracowników to ludzie żonaci. Szczęśliwie – dodał. – Nie zamierzam uwierzyć w to, co twierdziła Rachel, że nasze małżeństwo zniszczyła moja praca. Nie ponoszę winy za to, co zrobiła.

– To musiało cię zranić. – Natalie spojrzała na niego współczująco.

– Oczywiście, że tak, ale to wcale nie znaczy, że nie jestem w stanie zakochać się ponownie. – Zakręcił kran i oparł się o zlewozmywak. – Czy wiesz, że dawniej inspektorzy mogli zatrudniać swoje żony do pomocy w

wykonywaniu drobnych czynności, związanych z bezpieczeństwem świadka?

Natalie domyśliła się, że Zack nie mówi o pomocy przy procesie związanym z przesiedleniem świadka, tylko o całodobowej ochronie świadka, gdy przebywał on na zagrożonym terenie.

– Czy żona inspektora mogła samodzielnie pilnować świadka?

Zack skinął głową.

– Biuro szeryfa płaciło jej za te usługi. Mogła pracować nawet siedem dni w tygodniu, jeśli zachodziła taka potrzeba.

– To śmieszne.

– Moja mama wykonywała taką funkcję, ponieważ wujek pracował w biurze szeryfa, a nie był żonaty.

– Kiedy to było? – spytała zafascynowana.

– W połowie lat siedemdziesiątych. Byłem wtedy dzieckiem.

– A teraz twoja mama nie pamięta tego?

– Nie – odparł Zack.

– Czy twój wuj pracuje jeszcze w biurze szeryfa? – spytała, zawsze ciekawa szczegółów o ludziach, którzy mieli wpływ na jego życie.

– Nie. – Potrząsnął głową. – Wuj Joe zmarł dwadzieścia lat temu, ale byłby dumny, że ja również pracuję w biurze szeryfa.

– Czy to trudne? – spytała, zbliżając się do niego. Zachodzące słońce wpadało przez okno i oświetliło mu siwe skronie.

– Być inspektorem? Czasami może być ciężko. Znam inspektorów, którzy poszli do więzienia i takich, którzy wdepnęli w błoto, wchodząc w interesy ze świadkami. –Przerwał na chwilę. – Znam również takiego, który ożenił się ze świadkiem. Wszystko może się zdarzyć. Ludzie często się kompromitują.

– Czy poślubienie świadka to kompromitacja? – spytała Natalie ze zdziwieniem. Odwróciła się od niego. Identyfikowała się z bezimienną kobietą, która poślubiła inspektora. Zack nie był jej mężem, ale kiedy był blisko niej, czuła się bezpiecznie. Poświęcał jej swój czas i robił chyba więcej, niż wymagał tego regulamin.

– Co mam teraz robić? – spytał Zack, przerywając jej myśli.

Uśmiechnęła się. Stał przed nią z garnkiem obranych ziemniaków, gotowy zaakceptować następne zadanie.

– Jest cebula do pokrojenia. Nie będziesz płakał?

– Zobaczymy.

– Jesteś równy gość. – Podała mu cebulę.

Czuła bezmierną wdzięczność, że to on jest jej inspektorem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zack sięgnął po piwo. Przyjęcie rozkręciło się na dobre. W powietrzu czuć było woń pieczonego mięsa i palonego drewna. Patrzył na Natalie, która siedziała na trawniku i przywiązywała aluminiowe czułki do główki jednej z dziewczynek. Młodszy chłopiec czekał niecierpliwie na swoją kolejkę, podniecony, że za chwilę przeobrazi się w pozaziemską istotę.

– Ona jest marsjańską księżniczką – tłumaczyła dzieciom Natalie. – Dlatego nie możecie jej kasować. Możecie robić to tylko między sobą. Jane jest jedyną dziewczynką i nie zapominajcie o tym, że jest władczynią.

Zack był pod wrażeniem wrodzonej umiejętności Natalie w postępowaniu z dziećmi.

Sześciolatka Jane, uczesana w koński ogon, z brakującymi przednimi zębami, nie była już od tej pory kasowana. Z zamontowaną królewską anteną, niezdarna mała dziewczynka zachowywała się jak dama, panując nad bandą niesfornych chłopców.

– Cześć, Zack! – Carla podeszła do niego, zajmując wolne miejsce obok.

– Cześć – odpowiedział. – Zobacz tylko, Brice znalazł się w grupie pozaziemskich żołnierzy.

– Tak. – Spojrzała na starszego synka, który pił lemoniadę, wstrzykując ją sobie do ust za pomocą pistoletu na wodę. – Ona jest prawdziwą damą – dodała, biorąc chipsa.

Zack domyślił się, że mówi o Natalie.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi.

– Tak się tylko mówi – powiedziała: z błyszczącymi oczami, jedząc chipsa. – Mimo wszystko nie mogę zrozumieć, dlaczego nie powiedziałeś nam, że jest taka ładna.

– Daj spokój, już to przerabialiśmy – rzekł, udając obojętność.

– Nie wykręcisz się od odpowiedzi. Skoro wiedziałeś, że w naszym sąsiedztwie ma zamieszkać modelka, to powinieneś poinformować o tym wszystkie pospolite kobiety.

Pospolite kobiety? Zack spojrział na księżniczkę Jane, która wskazywała coś laską, zakończoną kłębkim aluminiowej folii.

– Natalie nie jest modelką.

– Ale wygląda jak modelka.

– A ty nie wyglądasz jak pospolita kobieta – powiedział z kurtuazją.

– A ty jesteś czymś więcej niż przyjacielem Natalie.

– Nie, wcale nie.

– To wkrótce będziesz. Ty i Natalie pasujecie do siebie. Widać od razu, że iskrzy między wami. – Spojrzała na męża, który właśnie rzucał na ruszt hamburgery. – Nawet Steve to zauważył.

Zack miał jednak wątpliwości, czy rzeczywiście Steve sam zwrócił na to uwagę, czy raczej żona mu to wmówiła, a on teraz w to wierzy. Po chwili Carla wstała i poszła pomagać mężowi. Posiłek był wkrótce gotowy i tłum gości dorosłych i tych młodszych, kłębił się przy grillu. Każdy, kto otrzymał swoją porcję, szukał miejsca przy stole i brał się do jedzenia. Natalie postawiła na stole zrobioną przez siebie sałatkę curry, uprzedzając gości, że znajduje się w niej egzotyczna przyprawa.

Odważni od razu nałożyli sobie na talerze, podobnie jak Zack, który lubił potrawy ostro przyprawione. Zack i Natalie siedzieli obok siebie z pełnymi talerzami i często na siebie spoglądali. Później Zack wdał się w

pogawędkę z sąsiadami, podobnie jak Natalie. Po pewnym czasie pochylił się nad nią. Owionął go znajomy zapach perfum.

– Sałatka jest wyśmienita – pochwalił jej umiejętności kulinarne.

– Wszystko jest dobre – odparła, wybierając wykałaczką kawałek melona z sałatki owocowej i biorąc go do ust.

Zack starał się ukryć ogarniające go podniecenie. Gdyby nie była świadkiem, mógłby umówić się z nią na randkę i spędzić z nią cudowną noc...

– Może jeszcze jedno piwo?

– Przepraszam, nie dosłyszałem – Zack spojrzał nieprzytomnie na stojącego na wprost niego mężczyznę.

– Czy przynieść panu jeszcze jedno piwo? Zamierzam właśnie przynieść je sobie – rzekł mężczyzna.

– Oczywiście. Bardzo proszę. – Zdecydował, że o tej porze może jeszcze jedno wypić.

– A czego ty sobie życzysz? – zwrócił się do Natalie.

– Ja dziękuję za wszystko.

Osuszyła serwetką usta, a serce Zacka znów podskoczyło. Gdy dostał piwo, otworzył szybko puszkę i wypił duży łyk. Po zachodzie słońca goście zaczęli zgarniać swoje dzieci i rozchodzić się do domów.

Natalie pomogła Carli posprzątać, a Zack i Steve zabawiali Brice'a i Timmy'ego. Brice przez cały czas opowiadał Zackowi o gliniarzach, rabusiach i Marsjanach, a dwuletni Timmy siedział ma kolanach ojca, podskakując, jak piłeczka. Godzinę później Zack poszedł z Natalie w kierunku jej mieszkania.

– Lepiej wejdź do mnie – powiedziała.

– Dlaczego? – zapytał.

– Bo jesteś wstawiony – powiedziała zatroskana.

Zauważył, że tym razem miała nie pomalowane usta.

– Wstawiony?

– Tak, Zack. Takim się jest po wypiciu alkoholu.

– Nie masz racji. Wypiłem tylko dwa piwa... – przerwał i spojrzał na zegarek. – Trzy godziny temu. Czy chcesz może zmierzyć poziom alkoholu w mojej krwi?

– A możesz to zrobić?

– Biorąc pod uwagę moją wagę, ilość wypitych drinków i czas, w którym je wypiłem? Tak. Mogę to wyliczyć.

Natalie sięgnęła po klucz do mieszkania. Za ich plecami zachodzące słońce zabarwiło niebo na lawendowy kolor.

– Powinieneś wejść do mnie na chwilę.

Zack pomyślał, że wprost przeciwnie. Nie powinien do niej wchodzić, mimo że nikt nie czekał na niego w domu.

– Dobrze, wejdę – powiedział na przekór rozsądkowi. Weszli do środka i Natalie zaczęła krzątać się po kuchni.

– Napijesz się kawy?

– Nie, dziękuję. – Zack rzadko pił kawę po zachodzie słońca. – Jesteś uzależniona od kofeiny, Natalie.

– Kawa chroni mnie przed zaśnięciem.

– Boisz się zasnąć?

– Tak, bo śnią mi się koszmary – powiedziała bezbarwnym głosem. Westchnęła głęboko, wzruszając ramionami. – Ale ty już wcześniej domyśliłeś się tego, prawda?

Popatrzył na nią uważnie. Miała podkrążone oczy. Była to wyraźna oznaka wyczerpania.

– Może chcesz o tym porozmawiać?

– O demonach, które nawiedzają mnie w snach? – Sięgnęła do szafki po filiżankę. – Nie chcę o tym rozmawiać.

Powtórnie zmierzył ją badawczym spojrzeniem. Jak długo będzie w stanie żyć w takim napięciu, pomyślał.

– Kiedy ostatnim razem przespałaś całą noc? – zapytał z troską w głosie.

– Przed morderstwem – powiedziała szeptem. Czekwała na kawę, ale była już roztrzęsiona na myśl o nadchodzącej nocy. – Zack, czy mógłbyś dziś zostać ze mną? – Odwróciła się do niego, ściskając mocno filiżankę. – Zack, proszę.

– Co? – Poczul zakłopotanie, a przede wszystkim podniecenie.

– Czy zostaniesz tu na noc? Będziesz mógł spać na kanapie. Proszę! tylko ten jeden raz.

– Moja obecność nie wyleczy cię z twoich koszmarów, Natalie.

– Wyleczy, ponieważ przy tobie czuję się bezpiecznie.

– To jest wbrew regulaminowi.

– Proszę – nie ustępowała. – Obiecuję, że nie sprawię ci żadnych kłopotów i nigdy nikomu nie powiem o tym.

Kłopoty mam już teraz, pomyślał Zack, i to bardzo poważne kłopoty. Ale nie mógł jej odmówić.

– Dobrze, zostanę, ale tylko do momentu twojego zaśnięcia.

Zagryzła dolną wargę, analizując jego propozycję.

– A co będzie, jak przyśnią mi się koszmary?

– Wtedy zadzwonisz do mnie i będę dotrzymywał ci towarzystwa przez telefon.

– To nie to samo, co mieć cię tu na miejscu.

Spojrzał na nią, życząc sobie, by mógł natychmiast od niej wyjść.

– Niestety, to wszystko, co mogę dla ciebie zrobić.

– Dobrze, ale na wszelki wypadek przygotuję ci kanapę.

– Na jaki wypadek?

– Zazwyczaj długo nie mogę zasnąć.

– Jak długo? – Spojrzał na nią podejrzliwie.

– To zależy. – Wlała kawę do szklanki. – Zazwyczaj trzy, cztery godziny.

– Nie, do diabła! – Zabrał jej kawę z przed nosa. – Żadnej kawy! Idź teraz do łóżka.

W głowie Natalie kłębiły się różne myśli.

Modliła się również, by Zack nie poszedł sobie. Nurtowała ją myśl, w jaki sposób zorientuje się, że zasnęła. Chyba będzie musiał wejść do sypialni, żeby to sprawdzić? Spojrzała na zegarek. Była dopiero dziesiąta. Stanowczo za wcześnie, jak dla niej, żeby iść spać. Czuła się jak dziecko, które wysłano do łóżka bez kolacji. Niby coś jadła na przyjęciu, ale przecież w tym wszystkim nie o jedzenie chodziło.

Odrzuciła w końcu kołdrę. Wahala się, czy wstać i przynieść z kuchni szklankę wody, czy też nie ryzykować, bo mógłby ją Zack usłyszeć. To, czego teraz potrzebowała, to była filiżanka kawy, ale o tym wołała nie myśleć. Usiadła i rozejrzała się wokół. Obok łóżka stała lampa z abażurem w kolorze bursztynu, oświetlając łagodnym światłem pokój. Pomyślała, że powinna wypić szklankę herbaty ziołowej, która zmniejszyłaby stres i pomogła w zaśnięciu. Wcześniej czy później musi przecież zasnąć. Na palcach przeszła przez hol, idąc w kierunku kuchni. Zatrzymała się na chwilę, usłyszała bowiem, że telewizor jest włączony. Zack oglądał jakiś

stary western i miała pewność, że jest w domu. Zachowywała się cichutko. Sięgała właśnie do szafki kuchennej po szklanę, gdy usłyszała głos Zacka.

– Co ty tam do diabła robisz! – krzyknął z salonu.

Natalie zamarła.

– Przygotowuję sobie picie – odkrzyknęła.

Nic nie odpowiedział, ale po chwili usłyszała jego kroki.

Stanął w drzwiach kuchni. Światło zapalone nad kuchenką nie sięgało tak daleko, stał więc w cieniu, co nadawało mu złowieszczy wygląd.

– Nie wściekaj się na mnie – powiedziała cicho.

– Nie wściekam się. – Podszedł do niej bliżej. – Czy coś się ci przyśniło?

– Nawet jeszcze nie zasnęłam.

– Bo włóczysz się po domu. Jak możesz zasnąć, skoro nie leżysz w łóżku?

Natalie naląa wody do szklanki i wstawiła do ją mikrofalówki.

– Niepokoilaam się, że poszedłeś sobie. – Powąchała torebkę herbaty. – Chcę, żebyś tu został.

Zack nic nie odpowiedział, tylko, w jej własnej kuchni, patrzył na nią jak na intruza. Zastanawiała się, czy on się boi czegokolwiek.

– Jeszcze mam mnóstwo pracy z tobą – powiedział w końcu.

– Co? – Serce zabiło jej mocniej.

– Zostanę tu na noc, pod jednym wszakże warunkiem. Zgodzisz się pójść do psychiatry i opowiesz mu o swych nocnych koszmarach. Potrzebna ci jest profesjonalna pomoc.

Więc taki jest jego warunek? Wysyła ją do psychiatry?

– WITSEC nie pozwoli na to.

– Zapewniam cię, że pozwoli. – Nie spuszczał z niej oczu, śledząc każdy jej ruch. – Mogę to załatwić.

Powąchała jeszcze raz torebkę z herbatą miętową. Po chwili zadzwonił regulator czasowy mikrofalówki.

– Nie jestem wariatką.

– Wcale nie mówię, że jesteś. Musisz jednak coś zrobić ze swoimi demonami. Nie mogę spać tutaj codziennie. Nie mogę obronić cię przed tobą samą.

W głębi duszy wiedziała, że Zack ma rację. Nie mogła poradzić sobie z uczuciem, że ma żołądek zawiązany na supeł.

– Dobrze, zgadzam się, ale chcę pójść do lekarza kobiety.

Zack przygładził włosy. Kilka kosmyków spadało mu na czoło.

– Jeśli tak wolisz...

– Tak. – Włożyła torebkę herbaty do wrzątku i podniosła filiżankę do ust.

– Więc, jak się domyślam, mam tu spędzić noc.

– Tak. – Czowała się winna. Wiedziała, że Zack zostaje z nią, mimo iż nie wolno mu tego robić. Doceniała jego dobroć i jego poświęcenie. Fakt ten znaczył dla niej więcej niż tysiąc psychiatrów.

– Przepraszam, że masz ze mną tyle kłopotów.

– Nie jest tego aż tak wiele – powiedział z uśmiechem.

– Przybory toaletowe znajdziesz w łazience. Moja elektryczna szczoteczka do zębów ma wymienne końcówki, a w szafie łazienkowej znajdują się jednorazowe maszynki do golenia.

– Dziękuję. Czasami mam w samochodzie przybory toaletowe, ale dzisiaj nie planowałem noclegu poza domem. Pozwolisz, że jutro rano wezmę prysznic?

– Oczywiście. Jeśli masz ochotę, skorzystaj z łazienki również dzisiaj.

– Czy końcówki do szczoteczki trzymasz również w szafce?

Skinęła głową. Zack poszedł do łazienki, a ona została w kuchni, popijając herbatę. Wrócił w dżinsach i rozpiętej koszuli, trzymając w ręku buty i skarpetki.

– Kładź się do łóżka! – powiedział.

Natalie dopiła herbatę.

– Czy mogę przez chwilę zostać z tobą? Będiesz pewnie chciał obejrzeć film do końca.

Zack westchnął. Natalie wyglądała jak kupka nieszczęścia, a jednocześnie niezwykle pociągająco. Biało-różowy peniuar opływał jej ramiona, a unosząca się para z filiżanki zacierała rysy jej twarzy. Wyglądała tajemniczo.

Usiedli obok siebie na kanapie, która była zasłana do spania. Natalie dokończyła herbatę i odstawiła filiżankę na stojący obok stolik. Zack oglądał telewizję.

Po chwili Natalie zaczęła się kręcić, jak kotka szukająca wygodnej pozycji. Zwinęła poduszkę i podłożyła ją sobie pod głowę i przykryła się częścią kołdry. Podczas tych przemieszczeń stopy jej znalazły się na kolanach Zacka.

– Natalie!

– Słucham.

– Kopiesz mnie po brzuchu.

– Przepraszam – powiedziała i szybko zabrała stopy, zmieniając pozycję – Gdzie masz pistolet?

– Mam go w torbie, tuż obok siebie.

– Dlaczego trzymasz go „tuż obok siebie?” – zapytała z niepokojem.

– Żeby zapolować na twoje nocne demony – zażartował.

Zaśmiała się, a potem zamknęła na chwilę oczy. Po godzinie skończył się film. Zack odwrócił się i zobaczył, że Natalie śpi w najlepsze.

– Co ja mam z tobą zrobić – wyszeptał.

Nachylił się nad nią i delikatnie odgarnął jej włosy z czoła. Zdecydował zanieść ją do łóżka. Podniósł ją delikatnie i przytulił do piersi. Była bardzo lekka. Stanowczo jest za chuda, pomyślał.

– Co się stało? – zapytała sennie.

– Nic takiego. Niosę cię do łóżka.

– Więc zasnęłam. – Oparła głowę o jego ramię.

– Tak – odpowiedział Zack. Wmawiał sobie, że nie robi nic ponadto, co należy do jego obowiązków służbowych, ale wiedział, że sam siebie okłamuje. Chciał mieć ją w ramionach, chciał jej dotykać.

– Czy zostaniesz, dopóki znowu nie zasnę?

Nic nie odpowiedział, tylko poszedł w kierunku sypialni.

– Zack, proszę, odpowiedz mi.

– Tak, ale teraz przestań jęczeć.

– Nie gaś tylko światła.

– Dobrze nie zgaszę.

Położył ją na łóżku, ale gdy chciał się wyprostować, poła jego rozpiętej koszuli, przygnieciona przez Natalie, pociągnęła go do przodu i stracił równowagę. Bliski kontakt z Natalie, jej miękkość i charakterystyczny zapach wywołały u niego zawrót głowy.

– Dobrze się czujesz? – spytała Natalie, widząc jego podniecenie.

– Tak – odpowiedział ochryplym głosem. – Ale muszę ci powiedzieć, że tylko ty jesteś odpowiedzialna za to, co się ze mną dzieje.

– Ja? – Oczy jej pociemniały z oburzenia. – A ja uważam, że to wszystko przez ciebie.

– No dobrze. Uspokój się teraz i idź spać.

Nie posłuchała go. Poderwała się na nogi i krzyknęła.

– Nie mogę spać, po tym, jak się zachowałeś.

Zdenerwowani, długo wpatrywali się w siebie. W końcu Zack wziął Natalie w ramiona i przytulił do siebie. Gładził ją po włosach i uspokajał jak dziecko. Boże, pomóż mi, pomyśl. Boże, pomóż nam obojgu.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zack był delikatnym i czułym kochankiem, a Natalie poddawała się jego pieszczotom z pełnym zaufaniem.

– Gdzie byłeś przez całe moje życie? – Spojrzała na niego z miłością i pogłaskała po policzku. – Wiesz, że imię Zack pasuje do ciebie?

– Podobnie jak Natalie do ciebie. To cudowne imię.

– Natomiast ja nie czuję się cudownie, muszę wziąć prysznic.

Spojrzeni na siebie i parsknęli śmiechem. Czuli się szczęśliwi, zupełnie jak dzieci, które wiedzą, że są kochane.

– Marzę o papierosie – oznajmił nagle Zack.

– Cóż to za paskudne przyzwyczajenie – powiedziała Natalie, marszcząc nos.

– Już mi to kiedyś mówiłaś. – Pocałował ją w czubek zmarszczonego noska, myśląc jednocześnie, że dzisiaj rano powinien sobą gardzić. – Masz zamiar wyrzucić mnie z papierosem na zewnątrz?

– Sądzisz, że będziesz miał teraz szczególne przywileje?

– Miałem taką nadzieję.

– Płonna była twoja nadzieja. Zabieraj się z tym papierosem na patio, jeśli tak bardzo chcesz rujnować swoje zdrowie.

– Jesteś okrutna, nieprzejednana. – Spojrzał na leżące na podłodze ubranie. Ciągle czuł się winny. Nie chciał patrzeć na siebie w świetle dnia.

Miał wyrzuty sumienia. –

Może jednak nie zapalę tym razem – powiedział niezdecydowanie.

– To bardzo dobra myśl. Lepiej zostań tu ze mną.

Tak, pomyślał. Lepiej zostać tutaj, chociaż nie było to mądre. Coraz bardziej wikłał się w tę niezręczną sytuację. Cały czas toczył ze sobą walkę. Regulamin czy kielkujące uczucie.

Wbrew swoim rozsądnym rozważaniom, wyciągnął rękę i pogładził ją po włosach. – Pachniesz tak przyjemnie.

Natalie pocałowała go, wdzięczna za to, że jest taki czuły. Nie chciała mu wyjaśniać, jak wielkie miało to dla niej znaczenie. Wszystko, co przeżyła z Zackiem, było inne niż z Dawidem. Nigdy nie myślała, że związek dwojga ludzi może tak wyglądać i dawać tak dużo satysfakcji. Czuła się jak prawdziwa kobieta, a nie jak utrzymanka, której kazano zawsze o tym pamiętać.

– Ty też przyjemnie pachniesz.

– Bo umyłem się twoim mydłem – powiedział zamyślony.

Odsunęła się nieco od niego, by móc mu się przyjrzeć. Zmarszczki w okolicy oczu świadczyły o częstym kontakcie ze słońcem.

– Jak wygląda twoja chata?

– Moja chata? – Popatrzył na Natalie. – Co ona ma wspólnego z mydłem?

– Nic. Jestem po prostu ciekawa. – Chciała mieć wyobrażenie o jego codziennym życiu. Pragnęła znać jego przyzwyczajenia i wiedzieć, co sprawia mu radość, a czego nie lubi. – Jaka ona jest?

– Jest to po prostu wiejska chata. Raczej prymitywna. Tuz obok niej przepływa strumień. Otoczenie jest dzikie, ale piękne w swej dzikości. Tam jest mój drugi dom.

– Brzmi to wspaniale – powiedziała, marząc jednocześnie, by ją zaprosił do tej chaty, żeby stała się częścią jego życia. – Bardzo lubię przebywać w takiej głuszy.

– A ja myślałem, że potrafisz żyć tylko w mieście. –Pogładził ją po policzku.

Właściwie to do tej chwili nie wiedziała, co lubi i co jest dla niej ważne.

– Myślę, że możliwość zmiany ma w sobie duży urok.

– Może. Sam nie wiem. Zupełnie nie przywiązuję do tego wagi.

– Jesteś szczególnym mężczyzną, Zack.

– A ty jesteś piękną kobietą, Natalie. – Prześlizgnął się palcami po jej plecach.

Natalie położyła głowę na jego piersi, słuchając uderzeń serca. Biło wolno i mocno. Chciała opowiedzieć mu o swoim marnym życiu, ale zdała sobie sprawę, że wszystko, co było wcześniej, straciło znaczenie. Dzisiaj narodziła się na nowo. Dzisiaj rozpoczęła nowe życie i miała nadzieję, że przeżyje je u boku Zacka. W chwilach uniesienia szeptał jej do ucha czułe słowa, takie, jakich nikt dotąd jej nie mówił. Czuła, że stała się dla niego kimś naprawdę ważnym.

Następnego dnia Zack obudził się wcześniej. Przetarł zaspane oczy i zobaczył spokojnie śpiącą obok niego, zwiniętą w kłębek Natalie. Tej nocy nie męczyły jej żadne koszmary. Chciał obudzić ją pocałunkiem, ale powstrzymał się.

Dobry Boże, pomóż mi wszystko to rozwikłać tak, by nikt na tym nie ucierpiał. Nie powinienem tego robić, nie wolno mi było! Nie dość, że postąpiłem wbrew regulaminowi, to jeszcze nie wziąłem pod uwagę uczuć Natalie. Narobiłem tylko zamieszania w jej życiu. Podziwiał jej aksamitną skórę o kremowej karnacji. Wyglądała niewinnie i bezbrinnie. Zack usiadł i delikatnie pogładził ją po włosach.

Dlaczego ze wszystkich kobiet, z którymi miał do czynienia, wybrał ją? Dlaczego właśnie kochankę Dawida Hallowaya? Z paskudnym przekleństwem na ustach wstał z łóżka. Chciał wrócić do domu i bić głową o ścianę, karać się za to, co zrobił. Wiedział jednak, że nie mógłby zostawić jej teraz samej.

Godzinę później, po wzięciu prysznic, z filiżanką kawy siedział na patio i palił trzeciego papierosa. Poranne powietrze było łagodne, a niebo błękitne.

W normalnych warunkach byłby szczęśliwy, słysząc głosy budzących się ptaków i czując promienie słoneczne przefiltrowane przez chmury, ale dzisiaj jego dusza nie odczuwała radości. Zgasił papierosa i wrzucił go do popielniczki. Palenie to rzeczywiście paskudny nawyk. Zatruewał dymem nie tylko siebie, ale również środowisko. Świetnie, pomyślał, patrząc na grządkę kwiatową. Rzeczywiście świetnie. Już zaczynał czuć się winny, że paleniem przyczynia się do powstawania chorób nowotworowych. Miał siebie dość. Myślał o wszystkich swoich niedopałkach, które zaśmiecały i niszczyły środowisko.

– Zack?

Odruchowo rozejrzył się wokół. Przed nim stała Natalie, ubrana w biały jedwabny szlafroczek, i trzymała w ręku filiżankę kawy. Poczuł się jak wyrośnięty, niezgrabny nastolatek, który zapomniał języka w gębie. Natalie uśmiechnęła się do niego, a on myślał tylko o tym, czy nosi pod szlafroczeniem bieliznę.

– Cześć – powitała go.

– Cześć – powtórzył jak papuga, dziwiąc się, że jakoś udało mu się wydobyć głos z zaschniętego nagle gardła.

– Dobra kawa?

– Mmm. – Szlafrok rozchylił się jej nieco, ukazując rowek między piersiami. – Jest doskonała – powiedziała. – Uwielbiam obudzić się rano i wypić taką ożywczą kawę.

Zack z trudem powstrzymywał się przed patrzeniem na nią. Powinien przeprosić ją za wszystko już wtedy, gdy trzymał ją w ramionach.

– Musimy porozmawiać – powiedział z posępną miną.

– O ostatniej nocy?

– Tak. – Zacisnął w garści zapalonego papierosa, zastanawiając się, co z nim zrobić. Przejście obok Natalie i wrzucenie peta do kosza na śmieci, stojącego przy ścianie domu nie wydawało mu się najlepszym wyjściem. Włożył więc peta do kieszeni dzinsów.

– Dlaczego nie usiądziesz? – spytał.

– Masz mi coś złego do powiedzenia?

– Złamałem wszystkie zasady.

Natalie usiadła. Otuliła się szlafrokiem. Włosy jej błyszczały w porannym świetle. Były jeszcze zmierzwione po śnie.

– To nie ma znaczenia. Przynajmniej dla mnie.

Zack usiadł także. Filiżankę z kawą postawił na ziemi, ponieważ na patio nie było jeszcze stolika.

– Ale będzie miało znaczenie dla moich przełożonych.

– Zamierzasz im powiedzieć? – Rumieniec zabarwił jej policzki.

– A jaki mam wybór? – Nie mógł ukrywać prawdy. Niezależnie od tego, co zrobił, był człowiekiem honoru. Nie mógł przejść nad tym do porządku. Przespał się ze świadkiem, którym miał się opiekować.

– Co stanie się wtedy z tobą? – W oczach Natalie widać było panikę. – Co stanie się z nami?

Zack westchnął ciężko. Przynajmniej powinien ją uspokoić, dodać otuchy.

– Nie martw się o to. Oni dalej będą sprawować nad tobą opiekę i...

– Ale ja nie chcę, żeby ktoś inny przejął nade mną opiekę. Ja chcę ciebie. Ty jesteś moim inspektorem. Ty jesteś moim...

– Kochankiem? – odpowiedział jej z sarkazmem w głosie. – Nie widzisz, że w tym właśnie tkwi problem? Zepsułem wszystko właśnie w tym przypadku.

– Powiedz mi, żałujesz, tego, co się stało? – spytała, ściskając w rękach filiżankę.

– Tak, bo wiem, że nie powinienem do tego dopuścić.

Zamrugła powiekami, modląc się, by się nie rozpłakać, żeby nie odejść z przeświadczeniem, że została potraktowana jak dziwka.

– Ja tego nie żałuję – powiedziała, przyciskając filiżankę do piersi. – Ale cóż, mnie nie można traktować poważnie, z moją przeszłością...

Serce Zacka ścisnęło się boleśnie. Chciał do niej podejść, przytulić, ale wiedział, że byłby to błąd.

– Wezmę całą odpowiedzialność na siebie. Nikt nie będzie cię obciążać winą.

– Myślisz, że urodziłam się wczoraj? – Wstała. Nogi miała jak z waty.

– Wiem, co będzie się o mnie mówiło, i to nie tylko w FBI, ale i w biurze szeryfa. Ale to nie ma znaczenia.

Zack poderwał się z krzesła.

– Dla mnie to ma znaczenie, do diabła.

Natalie odwróciła się i bez słowa weszła do domu, zostawiając go samego z ogromnym poczuciem winy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Natalie czuła się tak bardzo zraniona i zdenerwowana, że nie mogła wprost oddychać. Wstawiła filiżankę po kawie do zlewozmywaka i z rozpaczycy zaczęła otwierać i zamykać dłonie, co pomagało jej powstrzymać płacz. Rozejrzała się wokół w poszukiwaniu czegoś do roboty. Musiała zająć czymś ręce, bo jeśli nie, to...

Usłyszała zbliżające się kroki i serce zaczęło jej bić, jak oszalałe. Zack wszedł za nią do kuchni. Odwróciła się do niego i dłuższą chwilę patrzyła mu w oczy.

– Muszę posprzątać – oświadczyła.

– Teraz? – spytał, marszcząc brwi.

– Tak. – Rozejrzała się po kuchni. Oprócz brudnej filiżanki w zlewozmywaku wszędzie panował nieskazitelny porządek. Zauważyła, że Zack ma puste ręce – zostawił na zewnątrz niedopitą kawę. Puste ręce. Puste serce. Czy w ogóle myślał o niej kiedykolwiek?

– Pomogę ci – powiedział.

– W czym mi pomożesz? – Odsunęła się od niego.

– W sprzątaniu.

Nie odpowiedziała nic, tylko wzruszyła ramionami. Poszła do salonu i od razu wzięła się do uprzątnięcia pościeli z kanapy. Zack powędrował za nią. Telewizor ciągle był włączony. Podeszła do niego i wyłączyła go. Przez chwilę wpatrywała się w pusty ekran.

– Przykro mi – powiedział Zack.

– Niech ci nie będzie. – Odwróciła się od telewizora.

– Nie przepraszaj za coś, co zrobiłeś, ale nie chciałeś tego zrobić – powiedziała z ironią w głosie.

– To był błąd. Oboje wiemy, że to był błąd.

Ściągnęła z kanapy pomietą koldrę i zaczęła ją zwijać.

– To dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałeś?

Podszedł do kanapy, by zdjąć prześcieradło.

– Bo wtedy tak cholernie byliśmy sobie potrzebni. Bo... – przerwał i jednym ruchem ściągnął prześcieradło, starając się uchwycić razem obydwie rogi. – Jeśli byłabyś kimkolwiek innym, mógłbym wtedy myśleć o związku z tobą.

– Myśleć o związku ze mną? – Starła się utrzymać spokój. Ich drogi spotkały się, bo on był inspektorem, a ona była świadkiem, któremu trzeba było zapewnić bezpieczeństwo. Nic nie mogło tego zmienić.

Tkwili w tym obydwójce.

– Co to ma znaczyć? Gdybym więc nie była świadkiem, to mógłbyś znowu przespać się ze mną?

– Tak, ale... – Zastanawiał się, jak wyrazić swoją myśl.

– Ale co? – Spojrzała na niego uważnie.

– Muszę uporać się z tym wszystkim. Powinienem wziąć pod uwagę konsekwencje swego czynu. – Położył złożone prześcieradło na poduszce. – Zasada jest taka, że jeśli inspektor spaskudzi robotę, to albo wylewają go z pracy, albo przestaje pracować w WITSEC. Z tego wniosek, że gdyby pozwolili mi nawet zatrzymać odznakę, to nie pozwolą zostać w WITSEC. Spartaczyłem robotę przez to, co zrobiłem.

– Przez to, co zrobiłeś? – powtórzyła za nim jak echo. Fala bólu pomieszanego z gniewem, wstydem i winą uderzyła w nią z zastraszającą mocą. – Uważasz, że to wszystko przeze mnie? To ja zawiesiłam twoją pracę na tak cienkiej linii?

– Nie, to nie ty. Sam jestem za to odpowiedzialny. Tylko ja. Powinienem zadbać o to, by moje spodnie były zawsze zapięte.

– Uważasz może, że doszło do tego, bo jestem zbyt łatwą kobietą? – Ciskała w niego słowami. – Czy nie w tym sensie będą o mnie mówić twoi przełożeni?

– Będą mówili, że to ja popełniłem błąd – powiedział ze stężałą twarzą. – Będą osądzać mnie, a nie ciebie.

– Tak tylko się wydaje i ty dobrze o tym wiesz. Będą nas razem osądzać. A jaki będzie wynik? Inspektor z nieskazitelną opinią i utrzymanka Dawida Hallowaya, która, będąc z nim, siała wokół zgorszenie.

– Przecież to tylko plotka – powiedział. Westchnął głęboko. – Czy tak? – spytał z niepokojem.

Serce Natalie pękło i zaczęło krwawić. Po tym wszystkim nie wierzył jej. Wciąż uważał, że jest niemoralna? Że nie ma żadnego szacunku dla siebie samej?

– Tak, to plotka – uspokoiła go – ale niestety, będzie ciągnęła się za Nancy Perris przez resztę jej życia, szczególnie jeśli dowiedzą się, że spaliśmy ze sobą.

– Już nie jesteś Nancy Perris.

– Ale twoi przełożeni wiedzą, że Nancy i Natalie to jedna i ta sama osoba, a romans z tobą tylko potwierdzi, że Nancy nic a nic się nie zmieniła.

– Czy masz zamiar prosić mnie, żebym zachował wszystko w tajemnicy?

– Tak, chciałam cię o to prosić.

– Nie mogę tego zrobić!

– Proszę Zack, nie niszcz naszego życia. Pozostaw wszystko tak, jak jest. Udawajmy, że nic się nie stało.

Zack milczał, a Natalie, nie doczekawszy się żadnej reakcji z jego strony, odwróciła się i wyszła z pokoju. Nie wiedziała, co teraz robić. Pobieгла do sypialni. Z furią ściągnęła pościel z łóżka i rzuciła ją na podłogę.

– Czy będziesz w stanie udawać, że nic się między nami nie stało? – spytał, wchodząc za nią do sypialni.

Odwróciła się do niego. Jak mogłaby spać tu noc po nocy i nie myśleć o nim?

– Mogę spróbować – powiedziała jednak.

– Więc zostawmy to. Dajmy sobie jakiś czas.

– Jakiś czas?

– Na razie nie przyznam się do niczego. Ale jeśli któreś z nas będzie miało z tym kłopoty, jeśli nie będziemy mogli...

– Rozumiem – przerwała mu.

Spojrzała na pościel leżącą na podłodze. Czy wypranie pościeli pomoże jej o wszystkim zapomnieć? Czy będzie w stanie wymazać Zacka ze swych myśli?

– Powinienem już pójść. Mam być w biurze i... muszę się przebrać.

Spodziewała się, że zaraz wyjdzie, ale nie zrobił tego. Widać było, że oczekuje na jej reakcję, ale ona nie była w stanie niczego powiedzieć.

– Kiedy cię znowu zobaczę? – spytała w końcu.

– Niedługo. Jutro lub może pojutrze. Musimy w końcu znaleźć jakiś samochód. – Pogrzebał w kieszeni i wyjął kluczyki. – Muszę również załatwić ci psychiatrę.

Skinęła tylko głową.

– Zadzwoń do mnie, gdy będą cię prześladować koszmary – powiedział. – Nie będę mógł tu przyjechać, ale możemy porozmawiać przez telefon, jeśli pozwoli ci to poczuć się lepiej.

– Będzie dobrze – uspokoiła go.

Chciała oprzeć głowę na jego ramieniu, prosić o chwilę czułości, którą utraciła, ale wiedziała, że nie może. Każdy kontakt wzmógłby tylko ból, który rozrywał jej serce.

– Jesteś pewna? – spytał.

– Tak – odpowiedziała. Będzie wypijała galony kawy, żeby nie zasnąć, postanowiła. Powiedział jej do widzenia i wyszedł. A ona już za nim tęskniła.

Po pracy Zack odwiedził matkę. Pani Ryder była kobietą o delikatnej budowie ciała. Miała siwe włosy i oczy dziecka. Kiedyś jej włosy były brązowe, a oczy miały kolor nieba. Teraz straciły swój blask i kryła się w nich niepewność. Ubrana była w żółtą bluzkę i beżowe spodnie. Siedziała na bujanym fotelu i malowała krótko obcięte paznokcie lakierem, który Zack jej podarował. Przypomniwał sobie czasy, gdy matka wprost fanatycznie dbała o swoje paznokcie.

– Piękne – powiedziała z zachwytem, przyglądając się swoim rękóm.

– Tak – potwierdził.

Spojrzał na nią. Wyglądała bardzo krucho, a z twarzy w kształcie serca patrzyły na niego nieprzytomne oczy.

– Wiesz, że jestem czarodziejką? – Przechyliła głowę i całe ciało na jedną stronę, obserwując go w dziwny sposób. – Ty jesteś tym miłym chłopcem, który tutaj pracuje?

Zack nie zaprzeczył. Już dawno pogodził się z tym, że nie wiedziała, kim jest. Cieszył się każdą chwilą jej świadomości. Zamknął flakonik z

lakierem, podczas gdy matka dmuchała na paznokcie, by szybciej wyschły. Rozejrzał się po pokoju. Na serwantce przykrytej jasnobrązową narzutą stał wazonie bukiet wiosennie pachnących kwiatów.

– Czy ty też jesteś czarodziejem? – spytała.

Zack uśmiechnął się. Wiedział, że to pytanie należy potraktować serio. Ludzie chorzy na Alzheimera często pytają o różne rzeczy, a jego matka nie była wyjątkiem.

– Nie, nie jestem.

– A masz dziewczynę?

– Tak. – powstrzymał się od zmarszczenia brwi. Tak, taką niecodzienną dziewczynę. Pomyślał o Natalie i serce zabiło mu mocniej. – Mam kogoś, ale nie możemy być razem.

– Tak jak Romeo i Julia – westchnęła matka. – Jakie to romantyczne.

Wątpił, czy Natalie mogłaby określić go jako romantyka. Jak mogła tak nazwać faceta, który wziął, co chciał, i odszedł. A co najgorsze, czuł się winny w stosunku do swoich pracodawców, czuł się jak kłamca i oszust.

– Jesteś miłym chłopcem.

Zack patrzył na kobietę siedzącą naprzeciw niego i marzył, by przypomniała sobie, że jest jej synem.

– Czy chcesz może pójść na spacer?

– Do ogrodu?

Wstała i chwyciła wazon z kwiatami, tuląc go do piersi jak coś bardzo drogiego. Zack podszedł do niej.

– Nie możesz wziąć ze sobą kwiatów.

– Ale one są z ogrodu.

– Nie, one są z kwiaciarni. – Zamawiał je co tydzień. – One muszą stać w twoim pokoju.

Grymas bólu wykrzywił jej twarz, ale postawiła wazon na miejsce.

– Nie jesteś miłym chłopcem.

Nie, pomyślał, przypominając sobie ból, jaki widział w oczach Natalie.

Nie, nie jestem. Sięgnął po stokrotkę i podał ją matce.

– Ten kwiatek możesz wziąć na spacer. Pasuje do twojej bluzki.

– Naprawdę pasuje? – Wzięła go pod rękę i pozwoliła się poprowadzić.

Przeszli obok dyżurki pielęgniarek i wyszli na zewnątrz w bujną zieleń ogrodu.

– Kocham cię – powiedział nagle Zack.

Matka zatrzymała się i spojrzała na niego, mrugając powiekami.

– Jesteś dla mnie za młody. To Julia cię potrzebuje. – Klepnęła go po ramieniu. – Tylko niedobrze, że wasze rodziny są zwaśnione.

– To nie jest tak. – Zapalił papierosa. – Nie jesteśmy sławnymi kochankami.

– Ależ tak, jesteście.

Tego dnia po południu zrobiło się gorąco. Natalie od dwóch dni nie widziała Zacka. Dopiero dzisiaj wybrali się razem do Spokane, położonego niedaleko od Coeur d'Alene, bo Zack twierdził, że jest tam wielu dealerów samochodowych. W tej chwili oglądali samochody już u piątego. Nie zanosilo się na to, żeby wyjazd zakończył się sukcesem. Jeśli Natalie podobał się jakiś samochód, Zack doszukiwał się w nim różnych usterek. Z kolei na samochód wskazany przez Zacka, jego zdaniem dobry i praktyczny, Natalie kręciła nosem.

Prowadzili między sobą grę i nawet nie wiedzieli, czy występują przeciw sobie celowo. Znajdowali dziwną przyjemność we wzajemnym dokuczaniu sobie.

- Może powinniśmy to przerwać – powiedział w końcu Zack.
- Może masz rację. – Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich ból.
- Przeżywasz trudny okres – stwierdziła.
- To prawda. Na nic nie możemy się zdecydować.
- Nie mówiłam o samochodach.
- Dużo pracuję. – Wziął ją pod ramię. – Wyjdźmy stąd.
- Wskazał na cukiernię, znajdującą się po drugiej stronie ulicy. – Co

myślisz o lodach?

- Zjem je bardzo chętnie. Jest mi gorąco – odpowiedziała.

Przeszli przez ulicę, kierując się prosto do cukierni. Po przejrzeniu menu, Natalie zamówiła dla siebie deser bananowy, a Zack lodowy. Siedzieli w ogródku przylegającym do cukierni, przy stoliku z widokiem na rzekę.

- Jak tutaj przyjemnie – powiedziała z zachwytem Natalie.

Zack w milczeniu jadł swoje lody. Jak zwykle ubrany był w luźną marynarkę, która maskowała noszoną przez niego bron. Dziwne, że uzbrojony mężczyzna może zachowywać się tak swobodnie, pomyślała Natalie.

– Spokane to znaczy Dzieci Słońca lub Ludzie Słońca – powiedział nagle. – Jednak w oryginalnym brzmieniu nie słychać samogłoski „e”.

- Nie wiedziałam o tym.

- Ja wiem, bo tu mieszkam – oznajmił.

- W Spokane? – Spojrzała na niego zdumiona, że powiedział jej o tym.

Skinął głową.

Siedzieli bardzo blisko siebie. Na tyle blisko, że widziała zmarszczki w kącikach jego oczu.

- Jesteś więc dzieckiem słońca?

– Myślę, że teraz tak, ale mój pobyt tu ma charakter tymczasowy. – Zamieszał łyżeczką lody. – Urodziłem się w Illinois. To moja mama stąd pochodzi. Tutaj spotkała ojca, gdy stacjonował w Ośrodku Szkoleniowym Marynarki w Great Lakes.

– A gdzie spotkałeś Rachel? – spytała Natalie, niezdolna powstrzymać ciekawości, jaką wzbudzała w niej była żona Zacka.

– Tutaj – odpowiedział, marszcząc brwi. – Ona pochodzi z Waszyngtonu.

– Czy jest ładna?

– Myślisz, że mógłbym poślubić brzydką kobietę? – zażartował.

– Nie, tak nie myślę – powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

Nie odwzajemnił jej uśmiechu. Widziała, że myśli o czymś innym. Włosy opadły mu na czoło. Miała wielką ochotę odgarnąć mu je, ale tylko pomieszała łyżeczką lody.

– Jesteś pewien, że dasz radę przez to przebrnąć?

– Nie jest mi łatwo kłamać.

– Kłamiesz przez całe swoje życie. Dajesz kryminalistom nową tożsamość. Przywracasz ich społeczeństwu.

– To nie to samo – odrzekł Zack.

– Dlaczego? Dlatego, że jest to część twojej pracy? Ponieważ rząd twierdzi, że jest to w porządku? – Spojrzała na ulicę, na przejeżdżające samochody. – Pracujesz w skorumpowanym moralnie biznesie. Jeden kryminalista odchodzi wolno, a drugi jest oskarżany. Jaka to jest sprawiedliwość?

– Nie wdzieraj się do mojego sumienia. Przez te wszystkie lata pomogłem wielu ludziom.

– A teraz uważasz, że popełniłeś zbrodnię, bo przespałeś się ze mną.

– Wykorzystałem moją pozycję. – Ze złością odsunął deser. –
Wcześniej czy później muszę coś z tym zrobić.

– Zamierzasz jednak powiadomić o tym WITSEC, prawda?

– Jestem pewien, że nie będą cię obwiniać, Natalie. Wszystko wezmę
na siebie. Wszystko wyjaśnię.

– Ale i tak cię stracę. – Zniżyła głos prawie do szeptu.

– Przystaniesz być moim inspektorem i już nigdy cię nie zobaczę.

– Nie poczynię żadnych kroków, dopóki nie będziesz do tego gotowa.

– A co będzie, jeśli nigdy nie będę gotowa?

– Będiesz, jeśli pozostaniesz przez jakiś czas pod opieką lekarza. –

Pochylił się i pogładził ją po policzku. – Kiedyś znowu będziesz mogła
spokojnie spać.

– Ale zostaniesz moim przyjacielem.

– Nie w prawdziwym sensie tego słowa. Pozwoliłem ci częściowo
wejść do mojego świata, ale tak naprawdę to nie wiesz, kim jestem.

– Pozwól więc, żebym się tego dowiedziała. Pozwól mi wejść do
twojego świata, zanim rozstaniemy się na zawsze.

– Czy to ci pomoże? Będziesz się lepiej czuła?

– Tak – odpowiedziała.

Była pewna, że to związałoby ich znacznie głębiej niż seks. Dałoby jej
iluzję, że była dla Zacka czymś więcej niż kochanką. Więcej niż kobietą,
która go skompromitowała.

Zack wiozł Natalie do swego domu i modlił się, żeby zaproszenie jej
do odwiedzin nie okazało się błędną decyzją.

Siedziała spokojnie obok niego i patrzyła przez okno. Zack
przypomniawszy sobie dzień, w którym się spotkali. Wtedy nie musiał
zastanawiać się, czy ma do niej zaufanie, a czy teraz jej ufa?

Tak, ufał jej. Ufał jej uśmiechowi, sposobowi, w jaki się śmiała lub patrzyła na niego. Była diabelnie ładna. Gdyby była kimś innym... Skierował samochód na parking, znajdujący się przy parku, w którym rosły wysokie jak wieże drzewa. Dom usytuowany był w ślepej uliczce, co gwarantowało trochę prywatności i ograniczoną ilość sąsiadów.

– Tutaj mieszkałem razem z Rachel – oznajmił. – Po rozwodzie kupiłem ten dom. – Nacisnął guzik automatycznego otwierania drzwi garażu i czekał, aż będzie mógł do niego wjechać. Widział niecierpliwość Natalie.

– To twój samochód? – zapytała, patrząc na stary Chevrolet, obok którego zaparkował.

– Tak, zamierzam coś z nim zrobić, doprowadzić go do dawnej świetności, ale brak mi czasu.

– Jakoś nie mogę sobie wyobrazić ciebie pochylonego pod maską takiego samochodu – powiedziała, zagryzając dolną wargę.

– Ojciec miał samochód podobny do tego. Kiedy przy nim pracuję, wydaje mi się, że jestem bliżej niego. – Westchnął głęboko.

Trudno mu było mówić o rzeczach, które traktował tak emocjonalnie. Nie było mu również łatwo wprowadzić do własnego domu świadka. Do domu weszli przez pralnię. Za nią była kuchnia z dębowymi szafkami i terakotą na podłodze. Popielniczka, stojąca na blacie kuchennym, wypełniona była petami, a w zlewozmywaku piętrzyły się stosy brudnych naczyń. Kocie oczy Natalie prześlizgnęły się po kuchni.

– Oto męskie porządki – westchnęła.

– Przecież jestem facetem.

– Wiem – odwróciła się do niego i spojrzała mu w oczy. Przez dłuższą chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

Zack miał wielką ochotę podejść do niej i posmakować to, czego się już wyrzekł, ale zamiast tego zapalił papierosa.

– Czy chcesz zobaczyć resztę domu? – zapytał.

– Tak, chętnie.

Przeszli do salonu. Zack patrzył, jak szła przed nim. Nie wiedział, czy długo będzie leczyła swoje rany, ale obiecał sobie, że poczeka, ile będzie trzeba, i da jej szansę na nowe życie. Natalie stanęła na środku salonu i z ciekawością rozglądała się wokół.

– Widzę, że masz kino domowe.

Uśmiechnęła się do niego, a on zdał sobie sprawę, że mają już wspólne przeżycia, i to również zbliża ich do siebie.

– Czy mogę zobaczyć twoją sypialnię? – spytała.

– Nie ma tam wiele do oglądania, ale jeśli chcesz...

– Tak – przerwała mu szybko.

Wskazał jej drogę. Przypomnił sobie, że rano nie posprzątał i do tej pory sterta pościeli leży na łóżku.

– Może napijesz się czegoś – spytał.

Skinęła głową, akceptując jego propozycję. Wrócili do salonu. Usiadła na sofie ze szklanką soku w ręku. Wzrok jej padł na oprawiony w skórę album ze zdjęciami.

– Czy mogę obejrzyć fotografie? – spytała.

– Oczywiście. – Podał jej album. – Matka zgromadziła te zdjęcia dawno temu.

Zdjął marynarkę i odłożył pistolet. Miał teraz dzielić się z nią swym życiem kawałek po kawałku.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– O mój Boże! to ty? – Natalie patrzyła na fotografię małego uśmiechniętego chłopca z ciemną czupryną i koltem w rękę.

– Miałem wtedy cztery lata – wyjaśnił, przysuwając się do niej.

– A tu, spójrz na swoje ubranie – powiedziała, nie mogąc ukryć uśmiechu. Chłopiec na następnym zdjęciu ubrany był w golf, szorty w kratkę, a w tali przepasany był szerokim pasem.

– Tutaj miałem chyba sześć lat. Zobacz, a to moja mama. Nigdy nie mogłem rozpracować, co nosiła wtedy na głowie.

– To są włosy upięte w specjalny sposób – klepnęła go po ramieniu i parsknęli śmiechem.

Natalie uważnie przyglądała się fotografii. Szczupła, młoda kobieta na zdjęciu ubrana była w elegancki błękitny kostium i białe pantofle, a na twarzy miała delikatny makijaż. Żona wojskowego, pomyślała Natalie.

– Jak ma na imię twoja mama?

– Donna.

– Jest taka ładna. – Nie mogła wyobrazić jej sobie teraz, cierpiącej na Alzheimera. – Czy ma znaczną demencję?

– Ostatnim razem, jak ją odwiedziłem, nie było dobrze. Jedne dni są lepsze, inne gorsze. – Przewrócił następną stronę. – A to jest mój ojciec. Miał na imię Dean.

Serce Natalie podskoczyło. Zack był bardzo podobny do ojca. Miał takie same ciemne oczy, wydatne kości policzkowe i mocno zarysowane szczęki. Spojrzała na następną fotografię. Był to duży portret rodziców Zacka. Donna była w ciąży, a z twarzy Deana biła duma przyszłego ojca.

– Wyglądają na bardzo szczęśliwych.

– Ale moi biali dziadkowie nie byli zbyt szczęśliwi z powodu tego związku, który był dość nietypowy jak na owe czasy. Obawiali się, że nie będzie zaakceptowany przez społeczeństwo. Poza tym rodzina mojego ojca była biedna. Prawdziwie biedna. Nie mieli w domu elektryczności, ogrzewania ani kanalizacji. – Przerwał, a następnie powiedział ze smutkiem w głosie. – Bieda, alkoholizm, dzieci mające dostęp jedynie do szkoły misyjnej. Oto typowy obraz rezerwatu. Zresztą do dzisiaj niewiele się zmieniło.

Natalie wiedziała, co znaczy bieda, ale bieda w mieście. Bieda w rezerwacie musiała wyglądać zupełnie inaczej.

– Czy twój ojciec miał dużą rodzinę?

– Miał starszą siostrę i kilku kuzynów. Wszyscy gnieździli się w jednym mieszkaniu. W większości były to kobiety i dzieci, ale mieszkał też z nimi wiekowy dziadek. Młodszy mężczyźni mieszkali oddzielnie. Moja mama, mimo sprzeciwu rodziców, związała swą przyszłość z Indianinem. Nie była dziewczyną z tak zwanego towarzystwa, pochodziła z klasy średniej, ale była wykształcona i dość zamożna. Jednak po śmierci ojca nie utrzymywała kontaktów z jego rodziną. Myślę, że nie potrafiła albo też miała pewne trudności w komunikowaniu się z nią. Indianie byli praktycznie odizolowani od świata. Nie mieli telewizji, radia, telefonu. Nie mogła do nich zadzwonić i pogawędzić.

– Ty również izolujesz się od nich. – Spojrzała mu w oczy.

Pominał milczeniem jej uwagę.

– Nie oskarżam za to mojej mamy – powiedział. – Zawsze pielęgnowała pamięć o ojcu.

– Co ci o nim opowiadała?

– Że doceniał mieszkanie w mieście, że miał dobre serce i poczucie humoru. – Zack zaśmiał się. – Codziennie rano, po przebudzeniu, dziękował Stwórcy za pizzę, popcorn i toalety.

Natalie patrzyła na fotografię Deana, zauroczona jego uśmiechem.

– Mama opowiadała mi, że chodził do szkoły misyjnej i był praktykującym chrześcijaninem, ale posiadał dumę wojownika Siuksów. Myślę, że zaciągnął się do marynarki, żeby udowodnić, jak dobrym jest wojownikiem.

Chwilę milczeli, a potem Zack odwrócił następną kartkę albumu. Natalie czuła zapach jego wody kolońskiej. Mieszanie palonego drewna i egzotycznych ziół, która przywodziła na myśl las pełen zieleni i ciemne egzotyczne noce.

– A to jest wujek Joe – Zack wskazał na inne zdjęcie. Usiłowała się skoncentrować. Zdjęcie przedstawiało mężczyznę o atletycznej budowie ciała. Miał brązowe włosy i niebieskie oczy.

– To on był zastępcą szeryfa? To ten, który zmarł dziesięć lat temu?

– Tak. Był starszym bratem mojej matki.

– Jesteś trochę do niego podobny.

– Bardzo mi pomagał. Był dla mnie prawie jak ojciec.

– I dlatego poszedłeś w jego ślady.

– Tak – powiedział, marszcząc brwi. – Wpływał na każdy aspekt mojego życia.

Natalie zauważyła, że ma markotną minę.

– Trudno było go zadowolić?

Zack pokręcił przecząco głową.

– Nie, był dobrym człowiekiem. Zrobiłby dla mnie wszystko. Traktował mnie jak syna, którego nie miał.

– W czym więc rzecz? – zapytała. – Widzę, coś cię trapi.

– Wujek Joe brał udział w oblężeniu Wounded Knee.

Natalie spojrzała na niego ze zdumieniem.

– Strzelał do Indian? Był jednym z tych, którzy walczyli przeciwko ludziom z plemienia twojego ojca?

– Wujek Joe nie myślał o nich jako o krewnych ojca. Nie sądził chyba, że mój ojciec poparłby Indian, którzy okupowali Wounded Knee.

– A co ty o tym sądziłeś?

Zack zamknął album, jakby chciał odciąć się w ten sposób od okresu dzieciństwa.

– Byłem za mały, żeby cokolwiek rozumieć.

– A później? – spytała Natalie.

– Ignorowałem prawdę. Chciałem wymazać wszystko z pamięci. Wmawiałem sobie, że to nie ma żadnego znaczenia.

Spostrzegła w jego oczach poczucie winy.

– Ale ci się to nie udało?

– Niestety, nie – zgodził się z nią. – To miało znaczenie. Indianie walczyli o swoje prawa. Ówczesny wódz plemienny w Pine Ridge był skorumpowany. Zniósł wolność wypowiedzi i wprowadził w rezerwacie zakaz zgromadzeń. Przywłaszczał fundusze, które dostawał na wspólne cele.

– Zack przerwał i wypił łyk soku. – Indianie, którzy okupowali Wounded Knee byli buntownikami. Praktycznie cały rezerwat prowadził wojnę. Przeciwnicy wodza byli zabijani.

Natalie szukała w pamięci faktów poruszanych w filmie, który kiedyś oglądała.

– O ile pamiętam, chodziło tam również o problem rasowy.

– Wiele było wątków – potwierdził Zack. – Miasta graniczące z rezerwatem były uprzedzone do Indian, mimo że to oni byli szykanowani przez białych. Jeszcze przed oblężeniem biały mężczyzna zabił Indianina. Odbył się proces, w wyniku którego matka ofiary znalazła się w więzieniu, a zabójca został uniewinniony.

Zack przerwał, zbyt wzruszony, by mówić dalej. Natalie wzięła w dłonie jego rękę, a on zacisnął wokół nich palce i głęboko oddychał.

– To wszystko spowodowało, że czuję się jak zdrajca. Wujek Joe był tam, a on był moim mentorem, którego kochałem i podziwiałem.

– Wykonywał tylko swoją pracę i nie zastanawiał się, czy to jest słuszne.

– Wiem, ale co mogę powiedzieć moim indiańskim krewnym?

– Że nie jesteś ich wrogiem. To przecież twoja rodzina.

Nic nie odpowiedział. Wstał z kanapy i podszedł do kominka, biorąc do ręki szkatułkę zrobioną z cedrowego drzewa. Słońce wpadające do pokoju ślizgało się po wzorach wyrytych w drewnie. Otworzył szkatułkę i wyjął z niej zwinięty kawałek tkaniny i położył go na kolanach Natalie. Spojrzała na niego pytająco.

– Ten kawałek materiału należał do mojego ojca. Otrzymał go od matki, kiedy wstępował do marynarki. Jest to część narzuty, której deseniem były gwiazdy. W plemieniu Siuksów gwiazda z utkanej przez matkę narzuty, dana dziecku, spełniała funkcję amuletu i towarzyszyła mu przez całe życie. – Rozwinął materiał i Natalie zobaczyła kolorowy wzór indiański.

– Piękny – powiedziała.

Widziała, jak wielkie znaczenie ma dla Zacka ten kawałek materiału.

– Niektóre rodziny zdobią tym trumny bliskich osób, ale mój ojciec miał wojskowy pogrzeb. – Obrysował palcem gwiazdę. – Takie narzuty zostały wprowadzone przez misjonarzy w dziewiętnastym i na początku dwudziestego wieku. Dziewczeta uczyły się tkać je w szkole, a teraz deseń gwiazdy jest synonimem ojczyzny Indian. W dniu, kiedy matka dowiedziała się o śmierci ojca, spała z tym kawałkiem materiału. – Przerwał i pogładził go. – Z tym kawałkiem materiału, przyciśniętym do ciała, oplakiwała śmierć ojca.

Natalie napotkała jego spojrzenie.

– Jest mi tak przykro – powiedziała.

– Byłem wtedy mały i moje wspomnienia są niewyraźne, ale nigdy nie zapomnę ogromu jej rozpacz. Nie rozumiałem wtedy śmierci, ale wiedziałem, że mój ojciec nigdy nie wróci do domu i że nigdy już go nie zobaczę.

Natalie w milczeniu podała mu tkaninę, a on włożył ją z powrotem do cedrowej szkatułki.

– Bardzo mi przykro – powtórzyła.

Stał tyłem do kominka, mając za plecami jego ceglano–kamienną obudowę.

– Mnie również.

Rozejrzała się po pokoju. Umeblowany był po spartańsku. Jedynym luksusem był dywan leżący na podłodze. Pod ścianami stały półki wypełnione książkami i starymi encyklopediami. Oszklone drzwi prowadziły do ogrodu. Pewnie tutaj Zack spędza poranki, pijąc kawę i słuchając szumu drzew i śpiewu ptaków, pomyślała.

– Będę za tobą tęskniła.

Pogładził ją po włosach. Wyglądał jak zatroskany, samotny wojownik.

– Jesteśmy nieprawdopodobną parą. – Uśmiechnął się do niej kącikami ust. – Kto mógłby przypuszczać...

– Świadek i jej inspektor. – Uśmiechnęła się również. Zdawała sobie sprawę, że nie mogą być razem, ale póki mogła, chciała być blisko niego.

Dwa dni później Zack zapukał do drzwi Natalie. Chciał jej przekazać informację, dotyczącą wizyty u psychiatry –kobiety – tak jak sobie życzyła, zatrudnionej w WITSEC. Otworzyła mu natychmiast. Jej długie nogi były bose. Ubrana była w przewiewną letnią sukienkę, a na biodrze trzymała małe dziecko.

Na widok Zacka maluch zrobił przestraszoną minę i przytulił się do Natalie. Zack spojrzał zdziwiony, tym bardziej, że druga główka dziecięca wychyliła się zza jej sukienki.

– Właśnie pilnuję dzieci – poinformowała go.

Po chwili Zack zorientował się, że są to dzieci jej gospodarzy. Brice, starszy chłopiec, chwycił się jego spodni i zadarł do góry główkę.

– Pamiętasz mnie? Ja jestem złym Marsjaninem. Czy mogę zobaczyć twoją odznakę?

Wyteżył pamięć i przykucnął. Przypomniał sobie swego najmłodszego partnera z ostatniego przyjęcia. Dziecko nie widziało różnicy między zastępcą szeryfa a policjantem patrolującym autostradę. Dla pięciolatka jeden i drugi byli po prostu policjantami.

– Uf! – Brice patrzył na odznakę, jakby była zrobiona z diamentów.

Zack stał w milczeniu i podobnie jak Brice patrzył również na odznakę. Czy miał powiedzieć dziecku, że ją zbezczescił? Przechwycił spojrzenie Natalie. Poczul się skrępowany. Zmierzwił włosy Brice'a i wyprostował się.

– Może wejdiesz do środka? – zapytała. – Szykujemy właśnie lunch.

Zanim zdążył odpowiedzieć, Brice zadzwonił łyżką.

– Czy to pan, oficerze Zack?

– Tak, to ja.

Weszli do kuchni z Timmym uczepionym Natalie, ciągle patrzącym z obawą na Zacka. Kiedy Natalie postawiła go na podłodze, zaczął płakać.

– Tęskni za swoją mamą – powiedziała.

– A ty jesteś jego nianią? Jak to się stało, że opiekujesz się dziećmi?

– Ich opiekunka rozchorowała się na grypę, a Carla miała dziś po południu jakieś spotkanie, na którym musiała być.

– Mój brat nie chciał iść do Natalie – Brice włączył się do rozmowy dorosłych. – Płacze, jak tylko Natalie nie trzyma go na rękach. Straszny z niego krzykacz. Nie chce również zasnąć.

– Jak długo są u ciebie? – zapytał Zack.

– Jakies trzy godziny – odpowiedziała Natalie, włączając czasomierz w mikrofalówce.

Nic dziwnego, że wyglądała na zmęczoną.

– Może ci pomogę.

Rozejrzał się za czymś, co by mogło zainteresować dziecko. Wziął kilka papierowych talerzy i zaczął nimi rzucać. Po kilku minutach mały z zainteresowaniem zaczął przyglądać się zabawie, a po chwili zaczął się śmiać.

– To łatwe.

Połaskotał dziecko po brzuszku, co wywołało nową falę śmiechu. Natalie śmiała się również, a Zack miał ochotę ją uściskać. Spróbował wziąć Timmy'ego od Natalie, ale dziecko trzymało się jej jak żeglarz masztu podczas sztormu. Wyciągnął więc ręce, tworząc z nich kołyskę dla dziecka.

– Może potańczymy. Wszyscy czworo. Wtedy będziemy mogli zmieniać partnerów.

Zwrócił teraz uwagę na starszego chłopca, mając nadzieję, że mały Marsjanin mu pomoże. Brice zgodził się z ochotą, podobnie jak Natalie.

Utworzyli krąg taneczny, śpiewając dziecięcą piosenkę i zmieniając partnerów. Brice był zachwycony, a Timmy zaczął chichotać i zanim się zorientował, Zack zabrał go z rąk Natalie. Zaczął prychać jak koń w jego tłusciutką łapkę, a odpowiedzią był jeszcze głośniejszy chichot. Natalie spojrzała na niego z wdzięcznością, a Zack pomyślał, że ta kobieta i dwójka zdrowych szczęśliwych dzieciaków to bardzo podniecająca kompozycja.

– Dziękuję ci – wyszeptała Natalie.

Zack patrzył na nią, jak przytula policzek do główki dziecka, i czuł, jaką wspaniałą rzeczą musi być ojcostwo. Natalie przygotowała na lunch kanapki z masłem orzechowym i owocową galaretką, gruszki i krakersy.

– To z naszego domu – oznajmił Brice, wskazując na masło orzechowe. – To nasze ulubione jedzenie.

Zack ignorując wysokie krzeselko Timmy'ego, posadził go sobie na kolanach. Od dzieciństwa nie jadł kanapek z masłem orzechowym i galaretką. Ugryzł kawałek.

– Smakuje tak samo.

– Jak co? – zapytała Natalie.

– Jak kanapki przygotowywane przez moją mamę.

Uśmiechnęli się do siebie. Zack marzył o tym, by kobieta, która siedziała naprzeciw niego, nie była tą, przez którą zniszczy sobie karierę. Timmy zagarnął garść krakersów z talerza Zacka i chciał go nimi nakarmić. Za chwilę sięgnął do talerza Natalie, a potem usiłował pościągać wszystko ze stołu.

– Och, Timmy, słoneczko, robisz taki nieporządek. Sięgnęła po małego i Zack z westchnieniem ulgi oddał jej dziecko. Natalie umyła małego i zmieniła mu pieluszkę. Mimo chaosu, jaki wprowadzały dzieci, chciała, żeby ten dzień nie skończył się nigdy.

– Zjesz ze mną kolację dziś wieczorem? – zapytał Zack.

– Oczywiście – odpowiedziała z dziewczęcym uśmiechem.

Natalie wmawiała sobie, że nie jest to randka, ale miejsce było nadzwyczaj romantyczne.

Restauracja położona była nad jeziorem. Siedzieli naprzeciw siebie w przytulnej niszy, oddzielonej od reszty restauracji. Stolik udekorowany był świecami i różą stojącą w wazonie.

– Pięknie wyglądasz – powiedział Zack.

– Dziękuję. – Popracowała trochę nad swoim wyglądem. Ubrała się w wąską czerwoną suknię i pantofle na wysokich obcasach. – Ty również wyglądasz dobrze. – Tak dobrze, że chciałabym cię pocałować, pomyślała. Jego uśmiech i rysy twarzy łagodniały w półmroku.

Zack sięgnął po wino, a Natalie spróbowała wykwintnej przystawki.

– Przyrzekam ci, że w przyszłym tygodniu znajdziemy jakiś samochód. – Spojrzał na przechodzącego kelnera. – To nie powinno zająć wiele czasu.

– Mamy mnóstwo czasu – odrzekła.

Romans, który mieli za sobą, zmienił ich życie, ale przede wszystkim jej przyniósł ból. Zack spróbował sałatki z krabów, a ona patrzyła, jak je, próbując sobie wyobrazić, jak mogła do tej pory żyć bez niego i jak będzie żyła bez niego teraz.

– Czy zawieszysz mnie w czwartek na spotkanie z psychiatrą? – spytała.

– Przecież wiesz, że tak. – Spojrzał na nią. – Denerwujesz się?

Skinęła głową. Myśl o rozmowie z psychiatrą i opowiedzenie o przyczynach nocnych koszmarów nie była przyjemna.

– Czy jest jakaś inna droga, żebym mogła się od tego wyzwolić?

Wziął jej rękę w dłonie i przyciągnął ją do siebie.

– Zobaczysz, że wszystko będzie dobrze. Poczujesz się lepiej.

– Czy doktor wie, kim jestem? – spytała, zaciskając palce wokół jego ręki.

– Wie, w jakim jesteś programie.

– Czy ona jest miła?

– Nie mógłbym wysłać cię do kogoś niesympatycznego – odpowiedział z ledwie skrywanym uśmiechem.

– To dobrze. – Natalie roześmiała się z ulgą, ale miała świadomość, że takie wypytywanie o detale nie było na miejscu.

Piętnaście minut później postawiono przed nimi główne danie. Zack wybrał pieczonego łososia, a ona owoce morza.

– Wspomniałem o tobie mojej mamie – oznajmił.

– Naprawdę? – spojrzała na niego ze zdumieniem.

– W pewnym sensie. Nie jest, niestety, w pełni świadoma. Myśli, że pracuję w domu opieki, w którym mieszka. Następnym razem może wziąć mnie za George Clooneya.

– Tego aktora?

– Ogląda często telewizję. – Wykrzywił się w uśmiechu w typowy dla niego sposób. – Stanę się żywym Clooneyem.

– Miłych snów, inspektorze – powiedziała Natalie, unosząc czarująco brwi.

– I to mówi kobieta, która nie może mi się oprzeć.

Pomyślała, że flirtują, jakby nie mieli za sobą przeżyć, które skomplikowały im życie.

– A twoja mama myśli, że kim ja jestem?

Wypił łyk wina i ociągał się z odstawieniem kieliszka.

– Julią.

– Szekspirowską Julią? Skinął głową.

– To niemądre, prawda?

Niemądre? Spojrzała na kroplę wosku spływającą po świecy, a następnie podniosła wzrok i zobaczyła, że Zack patrzy na nią. Przez moment wydawało się jej, że oślepla i ogłuchła, czuła tylko, jak krew pulsuje w jej ciele.

– Co powiedziałeś jej o mnie?

– Zapytała, czy mam swoją dziewczynę, a ja powiedziałem, że jest ktoś taki, ale nie możemy być razem. Jest to bardzo bliskie prawdy – dokończył ściszym i nieco ochrypłym głosem.

Tak, to prawda. Natalie siedziała spokojnie, starając się uciszyć bicie serca. Niby wszystko było jak przed chwilą. Płomienie świecy ślizgały się po ich twarzach, a następna kropla wosku spływała w dół.

Czuła, że traci tego mężczyznę.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał Zack.

Nie, pomyślała. Nigdy już nic nie będzie w porządku. W tym momencie zdała sobie sprawę, że Julia beznadziejnie się zakochała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po kolacji Natalie i Zack poszli na spacer. Szli aleją biegnącą równoległe do jeziora. Chociaż wieczór był chłodny, Natalie z ulgą przyjmowała nasiąkniętą wodą bryzę, która rozwiewała jej włosy, studziła twarz i emocje. Była beznadziejnie zakochana w zastępcy szeryfa, przydzielonym do jej ochrony.

– Czy nie jest ci zimno? – spytał Zack.

Spojrzała na niego. Światło księżyca rozświetliło jego oczy. Był w ciemnoszarym garniturze i czarnym krawacie. Ramiona miał szerokie i silne. Wyobrażała sobie, że leży w jego ramionach i mówi mu, że go kocha.

– Jest trochę chłodno, ale bardzo lubię spacerować.

– Co powiesz na wypicie czegoś gorącego?

– To wspaniały pomysł.

Szli w milczeniu, ramię w ramię, nie dotykając się jednak. Dziesięć minut później weszli do kawiarenki zwróconej frontem do jeziora. Zack poprosił o kawę bezkofeinową, ale Natalie, wierna swym przyzwyczajeniom, poprosiła o normalną kawę. Zack przysunął się do niej.

– Nie wiem, co mam robić.

– Z czym?

– Z moją pracą. – Przerwał i wypił łyk kawy. – Może powinienem złożyć rezygnację.

– I oddać odznakę?

– Tak czy owak pewnie ją stracę.

– A co będzie, jeśli nie złożysz rezygnacji i pozwolą ci zatrzymać odznakę? Nie mógłbyś pracować w WITSEC, ale mógłbyś dalej być zastępcą szeryfa.

– Wiem, ale po tym wszystkim, co się zdarzyło, może byłoby lepiej zacząć wszystko od początku.

Serce jej podskoczyło. Pomyślała o inspektorze, który rzuca pracę, żeby poślubić świadka.

– Wszystko od początku? Skinął głową

– Tak. Jestem doskonale przygotowany do pracy jako konsultant ochrony. Mogłbym otworzyć własną firmę.

– W Spokane? – Jej wyobraźnia pracowała pełną parą. Jeśli Zack zrezygnuje z pracy w biurze szeryfa, stanie się wolny i będzie mógł pozostać z nią na zawsze.

Gdyby wyrzucili go z pracy, też byłby wolny, ale to nie byłoby to samo.

– Może otworzyłbyś firmę w Coeur d'Alene? – spytała z nadzieją w głosie. – Oboje mielibyśmy tu swój biznes. Kiedy już rozpocznę naukę, to skoncentruję się na butiku.

– Nie powinienem tu zostawać, Natalie. – Pogładził ją po policzku w sposób, którego zawsze była spragniona.

– Dokąd więc pojedziesz? – spytała, gdy opuścił rękę.

– Nie jestem pewien. Może wrócę do Illinois. Spojrzała na wodę, która wydawała się teraz złowieszcza.

Poczuła się bardzo samotna.

– A co z twoją mamą?

– Zabiorę ją z sobą. Znajdę dobrą pielęgniarkę domową. Poza tym jest to miejsce, gdzie spotkała mojego ojca i gdzie się wychowywałem.

– Mówisz tak, jakbyś był już zdecydowany.

– To załedwie plany. Jeszcze nic nie wiem – westchnął.

– Czy zamierzasz utrzymywać ze mną kontakt? Zadzwoń od czasu do czasu? – Spojrzała mu w oczy, modląc się o pozytywną odpowiedź.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Łatwiej byłoby, gdybyśmy nie oglądali się za siebie.

Natalie chwyciła kawę i przycisnęła papierową filiżankę do serca.

Zack chciał rozpocząć nowe życie bez niej. Wykluczał ją ze swojej przyszłości. Ale czy powinna się dziwić? Była kobietą, która zbrukała jego odznakę, złamała mu karierę w WITSEC, zmusiła go do przewartościowania życia.

– Rozumiem – powiedziała cicho.

– W tej chwili nie ma znaczenia, co zdecyduję. Będę z tobą, dopóki nie zaakceptujesz nowego inspektora. – Mówił to spokojnym, niskim głosem. – Będę z tobą tak długo, dopóki nie zwalczysz demonów, które przychodzą do ciebie we śnie. Zawsze możesz liczyć na moją pomoc.

Potrzebuję ciebie, myślała Natalie.

Jakaś starsza para przeszła obok nich i zatrzymała się, patrząc na jezioro. On otoczył ją ramieniem, a ona oparła na nim głowę. Jak długo byli małżeństwem, zastanawiała się Natalie, ile wychowali dzieci, ile mieli wnuków. A z kim ona będzie się starzała? Chyba nie z Zackiem, pomyślała ze ściśniętym sercem.

W czwartek rano Zack zawiózł Natalie do psychiatry. Po wizycie odwiózł ją do domu. Siedzieli teraz w salonie i jedli kanapki, które przygotowała Natalie. Nie zwierzyła się ani słowem z ponadgodzinnego spotkania z psychiatrą, bąknęła tylko, że umówiła się na następny tydzień. Nie wyglądała dobrze. Była blada i miała cienie pod oczami. Zack sączył sok pomarańczowy i zastanawiał się, czy ma zapytać Natalie o wizytę. Jako

jej inspektor powinien wszystko o niej wiedzieć, włączając w to jej problemy psychologiczne.

Wizyta u psychiatry była również częścią programu WITSEC. Natalie siedziała w fotelu naprzeciw niego, zatopiona w myślach.

– Jak się czujesz? – zapytał. Spojrzała na niego.

– Nie zrobię tego.

– Nie powiedziałaś lekarzowi o koszmarach snach? Bezwiednie skręcała w rękach serwetkę.

– Niezupełnie. Nie chciałam mówić o detalach dotyczących morderstwa.

– Ale powiedziałaś to policji i prokuratorowi.

– Nie, nie powiedziałam. Nie wszystko.

Zack kiwnął tylko głową. Zatajanie niektórych informacji przez świadka nie było czymś niezwykłym. Niektóre fakty mogły służyć, jako towar przetargowy w razie późniejszych kłopotów. Ale Natalie nie była kryminalistką. Jej niechęć do powiedzenia całej prawdy sięgała głębiej.

– Możesz opowiedzieć o tym następnym razem.

– A może najpierw powiem wszystko tobie. Myślisz, że byłoby to w porządku?

– Oczywiście, że tak.

Lekarka, z którą rozmawiała, była dla niej całkiem obcą osobą. A on jest jej przyjacielem.

– Możesz mi wszystko powiedzieć – zachęcił ją.

– Te koszmary dręczą mnie przez Dawida, przez to, co mi zrobił w dzień morderstwa. Dawid miał wolny dom na wsi i poprosiłam go, by mnie tam zabrał. Chciałam, żebyśmy spędzili tam weekend. – Wypiła łyk soku. – Dom stał na odludziu, w lesie. Pierwszego dnia naszego pobytu przyjechał

jakiś znajomy Dawida. Nazywał się Kevin Peters. Widać było, że Dawid zaprosił go, by załatwić z nim jakiś interes.

– Chodziło o przemyt narkotyków?

– Tak. Ale wtedy nie wiedziałam o tym. Nie byłam wciągana przez Dawida w jego interesy. – Wypiła następny łyk soku, by zwilżyć usta. – Byłam zła, że Dawid tak zaczyna nasz weekend, ale udawałam, że wszystko jest w porządku.

Kiedy oni rozmawiali, ja byłam w kuchni, przygotowując Dawidowi jego ulubioną przekąskę. Obiecał mi, że po załatwieniu przez niego sprawy zrobimy sobie piknik.

Zack patrzył na nią, czekając na dalsze wyjaśnienia. Widział lęk w jej oczach. Odbijały się w nich wspomnienia, które ją niszczyły.

– Słyszałam ich nieprzyjemne głosy, ale nie wychodziłam z kuchni, bo to nie była moja sprawa. Nagle usłyszałam jakiś hałas, potem gwizd. Przeraziłam się, bo byłam pewna, że to strzał. Rzuciłam patelnię i wybiegłam z kuchni. Myślałam, że Kevin zabił Dawida.

– Ale tak nie było?

– To Dawid stał z dymiącym pistoletem w dłoni. – Łapczywie wypiła następny łyk soku. Trzęsły jej się ręce. – Kevin leżał na podłodze i był... i wokół było pełno krwi. Dawid strzelił mu w tył głowy z bliskiej odległości. Połowa jego mózgu wypłynęła na zewnątrz.

Zack wiedział, że Halloway zabił swego partnera, gdy ten odwrócił się, żeby wyjść.

– Dawid zaczął wrzeszczeć, że Kevin chciał go oszukać, że psuł mu interesy. A ja stałam, jak żywy trup. Nie mogłam się poruszyć, nie mogłam mówić, nie mogłam myśleć.

Kiedy załamał się jej głos, Zack przyciągnął ją do siebie. Wiedział, że w tej chwili potrzebny jest jej kontakt z drugim człowiekiem.

– Nie musisz mówić mi reszty – powiedział. – To zbyt dużo cię kosztuje.

– Jestem dopiero w połowie. – Nie mogę teraz przerwać, pomyślała. – Odwróciłam się od ciała Kevina. Powiedziałam Dawidowi, że musi zadzwonić na policję i powiedzieć, iż zabił go w ataku gniewu i nie wiedział, co robi.

– Spojrzała na zasepioną twarz Zacka. – Ale Dawid nie słuchał. Powiedział, że musi pozbyć się ciała, a ja mu w tym pomogę. Twierdził, że tkwimy w tym oboje.

– I co mu wtedy powiedziałaś?

– Powiedziałam mu, że ja nie mogę czegoś takiego zrobić, niezależnie od tego, jak bardzo go kocham, i nie jestem współniczką zbrodni. Wtedy rzucił się do mnie i przystawił mi pistolet do głowy.

– A to sukinsyn – zaklął Zack.

– Nazwał mnie głupią suką i powiedział, że jestem niczym dla niego, niczym, jedynie laleczką Barbie, którą może rozerwać na pół. – Do tej pory brzmiały jej w uszach te straszne słowa i wiedziała, że Dawid nie żartuje. – Nigdy mnie nie kochał. Byłam tylko zabawką, kobietą, która zaspokajała jego zachcianki.

– Kilkunastoletnia dziewczyna, z której zrobił kochankę – powiedział Zack.

– Tak. – To bolało ją najbardziej. Była taka naiwna. Myślała, że jest dla Dawida ważna, że przyjdzie dzień, w którym zostawi dla niej żonę. – Był to pistolet jednostrzałowy – kontynuowała – jego najnowsza zabawka. Zawsze miał przy sobie naładowaną broń.

– Jak długo trzymał ją przy twojej głowie?

– Nie wiem. Kilka minut. Tak myślę. Ale dla mnie trwało to całą wieczność. Prosiłam go o litość, ale on zachowywał się tak, jakby tego nie słyszał. Powiedział, że zagramy w taką specjalną grę. Że los zadecyduje o tym, czy będę żyła, czy umrę.

– W rosyjską ruletkę?

Skinęła głową.

– To dlatego mam te koszmarne sny. Dawid włożył jedną kulę do komory, zakręcił bębenkiem i zarepetował pistolet. – Pamiętała słabość w kolanach, kiedy pociągnął za cyngiel, a ona czekała, że za chwilę jej głowa rozprysnie się jak makówka. – Kiedy pistolet nie wypalił, powiedział: „Wygrałaś, będziesz żyła, a teraz pomóż mi posprzątać ten bałagan”. Wzięłam się więc do roboty. Byłam w szoku, ale pomagałam mu zmywać krew i zeskrobywać mózg Kevina ze ściany.

– Tak mi przykro. – Zack przytulił ją do siebie. Kiedy dotknął jej włosów, przywarła do niego. Jego serce biło tuż przy jej sercu.

– Gdy myliśmy podłogę, Dawid mnie przeprosił. Spojrzałam na niego i rozplakałam się. Przytulił mnie, myśląc, że mogłabym mu wybaczyć.

Zack przycisnął usta do jej skroni, a ona żałowała, że to nie on był tym mężczyzną, którego kiedyś chciała kochać całe życie.

– Kiedy wyczyściliśmy wszystko, Dawid zabrał się do pracy nad pistoletem. Usunął numer seryjny i jeszcze inne rzeczy, żeby nie było możliwości zidentyfikowania broni. – Przerwała, oddychając głęboko. Wdychała zapach wody kolońskiej Zacka. – Dawid owinał workiem na śmieci głowę Kevina, żeby zapobiec skapywaniu krwi. Mieliśmy zakopać ciało. Kiedy Dawid poszedł wziąć prysznic, ja zadzwoniłam na policję. Wydałam go.

– Dlaczego nie powiedziałaś policji, że Halloway chciał cię zabić? Że trzymał pistolet przy twojej skroni?

Zamknęła oczy, po chwili je otworzyła.

– Ponieważ nie chciałam, żeby policja, FBI czy prokurator dowiedzieli się, że tak niewiele dla niego znaczyłam. Że on nie cenił mnie tak, jak cenił swoją żonę. Paradoksalne, prawda? Żona Dawida chce mojej śmierci.

– Tak się nie stanie, Natalie. WITSEC nie traci swych świadków. Dopóki jesteś w programie, możesz czuć się bezpieczna.

Zack stał pod prysznicem i myślał o Natalie. Pożegnał się z nią godzinę temu, ale nie mógł przestać o niej myśleć. Wziął ręcznik, wytarł nim zaparowane lustro i zerknął na swoje odbicie. Wcześniej czy później on i Natalie powinni być razem. W głębi duszy wiedział, że to jest najlepsza rzecz dla nich obojga. Tęsknił za nią i niepokoił się o nią. Czy powinien do niej zadzwonić? Upewnić się, czy wszystko jest w porządku? Powiedziała mu o przyczynie swych sennych koszmarów, ale to nie znaczy, że wszystko teraz minie. Zack owinał się w ręcznik i poszedł do telefonu. Wybrał numer i czekał. Kiedy nie odpowiedziała, spojrzął na zegarek. Dziesiąta. Nie mogła jeszcze spać. W końcu odebrała telefon. Słyszał, jak szybko oddycha.

– Gdzie byłaś? Dlaczego musiałem czekać tak długo?

– Zack? – milczała przez chwilę. – Byłam w wannie. Wyskoczyłam z niej, żeby odebrać telefon.

Dopiero co wyszła z wanny. Jej jedwabista skóra jest wilgotna. Zack popuścił wodze fantazji.

– Jestem owinięty w ręcznik – powiedział bez namysłu.

– Tak?

Odchrząknął i pomyślał, że to nie najlepszy moment na tego typu rozmowy.

– Dopiero co wzięłem prysznic.

– Naprawdę? Ja użyłam do kąpieli olejku z maleńkimi koralikami, które rozpuszczają się w wodzie. Uwielbiam taką kąpiel.

– Nigdy nie używałem olejku kąpielowego. Roześmiała się.

– Myślę, że w większości używają go kobiety.

Zack siedział na łóżku i myślał, że mógłby słuchać jej głosu bez końca.

– Dlaczego dzwonisz? – spytała.

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Głowę miał pustą, jak tablica po zakończeniu lekcji. W tej chwili nie pamiętał nawet, po co do niej zadzwonił.

– Zack? – naciskała.

– Słucham.

– Czy wszystko w porządku?

– Oczywiście.

– Robi mi się zimno.

– Przepraszam. Czy chcesz przerwać rozmowę i włożyć szlafrok?

– Nie, już okryłam się prześcieradłem.

– Chciałem się upewnić, czy dobrze się czujesz. Czy nie boisz się zasnąć dzisiejszej nocy.

– Pani doktor dała mi jakieś lekarstwo – przerwała. – Ale wypiję raczej kawę.

– Nie rób tego, maleńka. Nie niszczonego zdrowia, nie śpiąc.

– Chciałabym, żebyś tu był, Zack.

– Wiem. Musi ci jednak wystarczyć telefon. Wkrótce się zobaczymy. Pojedziemy kupić samochód.

– Pinto? – Zapytała, a on się roześmiał.

– A co byś powiedziała na mustanga? Może kabriolet. – Coś sportowego, pomyślał. Coś, co by pasowało do czerwonej sukienki, którą miała na sobie ostatniego wieczoru.

– Wspaniały pomysł. Dlaczego nie pomyśleliśmy o tym wcześniej?

– Nie wiem. Czy jeszcze ci zimno?

– Nie, już nie. Rozmowa z tobą rozgrzała mnie.

– Tak jest i ze mną.

– Ciągłe jesteś w ręczniku? – spytała.

– Tak. Lepiej dokończ kąpiel i połóż się spać.

– Czy ty także zamierzasz iść spać?

– Spróbuję.

– Dziękuję, Zack.

– Za co?

– Za telefon i za opiekę.

– Proszę bardzo. Dobrej nocy Natalie.

– Dobranoc – wyszeptała. Położyła słuchawkę i poczuła się bardzo samotna.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zack nie mógł zasnąć. Przewracał się w łóżku z boku na bok. Zapalał i gasił światło, a wszystko dlatego, że nie mógł przestać myśleć o Natalie i o nocy, którą razem spędzili. Tęsknił za nią, za jej aksamitnym głosem, za jej czułością i oddaniem. Nagle usłyszał dzwonek telefonu. Wskoczył z łóżka i chwycił słuchawkę.

– Natalie?

– Skąd wiedziałeś, że to ja?

– Nie wiedziałem. – Zack zapalił światło. Jeszcze godzinę temu rozmawiali ze sobą, słyszał jej głos, powiedzieli sobie dobranoc.

– Co się stało? – spytał niespokojnie.

– Nie mogę zasnąć.

– Ja również nie mogę.

– Nie wzięłam tych pigułek, które zapisała mi pani doktor, ale nie wypijałam również kawy. Leżę tutaj i nie mogę przestać myśleć o tobie, Zack.

Zack zamknął oczy i próbował uspokoić głos, by nie domyśliła się, w jakim jest stanie.

– Skończyłaś już kąpiel?

– Tak, ale musiałam jeszcze raz napuścić wody do wanny, bo zupełnie wystygła.

Słyszał jej miękki głos i widział ją, jak siedzi w swoim pokoju, ubrana w koronkowy szlafroczek.

– Mogę do ciebie przyjechać?

– Żeby przespacerować się na kanapie?

– Nie – powiedział bez zastanowienia. Słyszał, jak zaczęła szybko oddychać.

– Żeby być ze mną?

– Tak – odpowiedział. – Chociaż jeszcze ten jeden raz.

– Czekam na ciebie – powiedziała.

– Już wyjeżdżam. Będę u ciebie tak szybko, jak tylko będę mógł.

Zack odwiesił słuchawkę i ubrał się szybko.

W samochodzie zapalił papierosa i włączył radio. Zastanawiał się, jak może tak postępować. Łamie wszystkie przepisy, postępuje wbrew regulaminowi, oszukuje swoich przełożonych.

Kiedy zaparkował samochód, zgasił silnik i zadzwonił do drzwi Natalie, a ona mu je otworzyła, już wiedział, dlaczego tak postępuje.

– Cześć – pozdrowił ją.

– Cześć – powtórzyła Natalie.

Wyciągnęła do niego ramiona, a on przytulił ją mocno do siebie, wdychając zapach jej ciała. Uśmiechnęła się z wyrazem szczęścia na twarzy, a on przytulił ją jeszcze mocniej. Teraz mógł myśleć tylko o niej. Nie było teraz ważne, że to ona wprowadziła zamieszanie w jego życie, że będzie musiał zrezygnować z kariery zawodowej, tak ważnej dla niego.

– Powiedz mi, Natalie, czy Halloway był twoim pierwszym mężczyzną? – Zadał wreszcie to pytanie, które nurtowało go od dłuższego czasu.

Skinęła głową, a serce podeszło jej do gardła.

– Sądzę, że to pociągało go najbardziej. Żyłam na ulicy wśród prostytutek, striptizerek i dzieci, które zrobiłyby wszystko, żeby przeżyć, a mimo to pozostałam dziewicą.

Zack przygarnął ją do siebie i zaczął lekko kołysać. Uniosła głowę i ze ściśniętym sercem spojrzała mu w oczy. Czy potrafi żyć bez niego, bez widoku jego ukochanej twarzy i sarkastycznego poczucia humoru?

– Czy będziemy mogli jutro rano zjeść śniadanie w łóżku? – spytała nagle. Uważała, że jutrzejszy poranek będzie wyjątkowy.

– A gdybym powiedział, że tak, to nie pomyślisz, że jestem perwersyjny?

Nie mogła powstrzymać śmiechu. Zack nigdy nie mógł zachować powagi przez dłuższy czas. Za to również go kochała.

– Jesteś niebezpiecznym mężczyzną – powiedziała ze śmiechem.

– A ty najwspanialszą kobietą – powiedział całkiem poważnie i pocałował ją z czułością.

Następnego dnia rano Zack obudził się pierwszy. Natalie jeszcze spała. Leżała obok niego zwinięta w kłębek. Delikatnie odgarnął włosy z jej twarzy, zaskoczony jej anielskim wyglądem. Miał świadomość tego, że gdyby z nią pozostał, nie potrzebowałaby psychiatry, żeby spać spokojnie, bez koszmarnych snów. Był jej potrzebny i czuł się za nią odpowiedzialny. Zasługiwała na więcej niż mógł jej dać. Halloway wykorzystał ją w okrutny sposób, a w pewnym sensie on również.

– Przykro mi – wyszeptał.

Żałował, że nie może niczego zmienić w jej życiu. Natalie poruszyła się przez sen, ale się nie obudziła. Pohamował chęć wzięcia jej w ramiona. Wszedł więc cicho z łóżka, zabrał swoje ubranie i poszedł do łazienki. Wziął długi, gorący natrysk, a następnie udał się do kuchni, żeby przygotować śniadanie. Zaparzył kawę. W lodówce nie znalazł ani szynki, ani bekonu, usmażył więc jajka na czymś, co nie zawierało tłuszczu, przygotował również grzanekę z dżemem, a następnie postawił wszystko na tacy i pomaszerował do sypialni. Natalie właśnie się obudziła.

Widząc, jak wchodzi do sypialni, na wpół śpiąca uśmiechnęła się do niego.

– Dobrze mi się zdawało, że czuję zapach czegoś smacznego – powiedziała, przeciągając się. – Wygląda wspaniale – powiedziała, spoglądając na zastawioną tacę.

– Już wczoraj marzyłaś o zjedzeniu śniadania w łóżku, więc otóż i ono.
– Postawił tacę na jej kolanach.

Wydała pomruk zadowolenia.

Zack patrzył, jak jadła, i żałował, że nie mogą być razem.

– A gdzie twoje śniadanie? – zapytała.

– W kuchni. Nie mogłem przynieść wszystkiego od razu. – Zastanawiał się, czy Natalie ułoży sobie jakoś życie i wyjdzie za męża. Miała w sobie tak dużo ciepła. Potrafiłaby stworzyć szczęśliwy dom. – Będiesz kiedyś bardzo dobrą żoną – powiedział z przekonaniem.

– Naprawdę? – Filizanka na jej kolanach zabręczała. – Tak myślisz?

– Oczywiście, ale nie jestem ekspertem. – Zdał sobie sprawę, że niepotrzebnie rozpoczął rozmowę na ten temat. Już tyle razy przysięgał sobie, że będzie trzymał język za zębami.

Odwrócił się od niej.

– Zaraz wrócę. Pójdę do kuchni po śniadanie – powiedział i szybko wybiegł z sypialni.

Kiedy wrócił, Natalie miała ponurą minę.

– W czym problem? – spytał.

– Co zrobiłam złego, Zack? Czy chodzi ci o mój romans z Dawidem?

Zack usiadł na krawędzi łóżka.

– Niezupełnie. Tak, to było złe, ale to, co on ci zrobił w dniu morderstwa, było znacznie gorsze. Uważam również, że nawet jego żona nie ma prawa grozić ci śmiercią.

– Wiem. Ale to nie usprawiedliwia mojego postępowania. Małżeństwo jest świętą rzeczą, a ja zniszczyłam tę świętość – wyznała, bawiąc się bezwiednie widelcem.

– To, co zrobiłaś, nie znaczy, że jesteś zdeprawowana i że nie możesz wyjść za mąż i mieć dzieci – uspokoił ją.

Trzymał w ręku filiżankę, która pomagała mu w zachowaniu dystansu.

– Obserwowałem cię, jaka byłaś wspaniała, gdy opiekowałaś się Brice'em i Timmym.

– Tak myślisz? – uśmiechnęła się. Sekundę później jej uśmiech zgasł.

– Dawid miał dzieci. Dwie nastoletnie dziewczynki. Pewnie uważały mnie za najgorszą dziwkę na świecie.

Zack widział wstyd w jej oczach, ale również jakby żal do siebie za to, co zrobiła. Już wcześniej widział, jak dręczą ją wyrzuty sumienia.

– Zupełnie nie rozumiem, dlaczego żona Hallowaya obciąża wyłącznie ciebie za ten związek. Już dawno powinna się z nim rozwieść. Powiedzieć, żeby poszedł sobie do diabła.

– Ellen podobało się, że jest żoną mafioza. Lubiała władzę. Nigdy nie odeszłaby od niego bez walki.

– I dlatego pozostała lojalna w stosunku do niego nawet wtedy, gdy wsadzili go więzienia? Nawet wtedy, gdy dowiedziała się, że jest kłamcą i oszustem? Mordercą zabijającym z zimną krwią? Jak bardzo są do siebie podobni. Nie posiadają żadnej moralności. – Wypił łyk kawy. – Dlatego my musimy być inni. – Odetchnął głęboko. Marzył, żeby mogli być zwykłymi ludźmi, żyjącymi w normalnych warunkach. – Wszystko między nami jest cholernie skomplikowane.

– Wiem – powiedziała Natalie. – Jednak zawsze myślę o tobie jak o przyjacielu. Z nikim nie byłam tak blisko jak z tobą. Jesteś pierwszą osobą, która traktuje mnie z szacunkiem.

Wyznanie Natalie jeszcze bardziej zwiększyło jego poczucie winy. Uważała go za przyjaciela, a on zamierzał zniszczyć tę przyjaźń. Ta sytuacja była boleśniejsza niż rozwód.

RS

ROZDZIAŁ DWUNASTY

W niedzielę po południu Natalie stała przed swoim garażem. Od wczoraj była posiadaczką używanego mustanga. W pewnym sensie był to jej pierwszy własny samochód. Poprzednie były, choćby częściowo, sponsorowane przez Dawida Hallowaya. Było jej smutno, że już nie będzie jeździła z Zackiem po zakupy ani poznawała miasta u jego boku.

Otworzyła drzwi samochodu i usiadła za kierownicą. Miała zamiar pojechać nad jezioro, poobserwować łódki przecinające jego tafle i побыć trochę w samotności. Kiedy wyjechała na drogę, zdecydowała nagle pojechać do Spokane i odwiedzić Zacka.

Godzinę później wjechała w jego ulicę i zaparkowała samochód przed jego domem. Garaż był otwarty. Zastanawiała się, co właściwie próbowała osiągnąć, przyjeżdżając tutaj. Nagle zrozumiała. Nadszedł czas, aby pozwolić mu odejść.

Zamknęła oczy. Czy będzie mogła to zrobić? Skończyć z ich przyjaźnią? Zwolnić go z emocjonalnego obowiązku wobec niej? Ale czy miała jakiś wybór? Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła, jak Zack wychodzi właśnie z pralni i wchodzi do garażu. Gdy tylko zgasła silnik, zauważył ją. Stała przez chwilę bez ruchu, niezdolna do zrobienia kroku w jego kierunku.

Patrzyli na siebie, tak jak robili to wiele razy. Zack ubrany był w podkoszulek i stare dżinsy. W jednej ręce trzymał puszkę z wodą sodową, a w drugiej jakąś szmatę. Widać było, że pracuje przy renowacji starego samochodu i tylko na chwilę wszedł do domu po zimną wodę. W końcu Natalie zaczęła iść w jego kierunku, a on wyszedł z garażu.

– Nie spodziewałem się ciebie – powiedział ochryplym głosem.

– Nie planowałam tej wizyty. Można powiedzieć, że znalazłam się tu przypadkowo.

Zauważyła, że źle wygląda. Miał sińce pod oczami. Prawdopodobnie nie spał w nocy. Podobnie jak ona. Pomyślała, że niszczą się wzajemnie. –
Może napijesz się czegoś?

– Nie, dziękuję.

Marzyła, by znaleźć się w jego ramionach.

– To może usiądziesz?

– Chętnie. – Usiedli obok siebie na cementowych schodach.

Z zarośli znajdujących w pobliżu domu dochodził zapach kwitnących kwiatów. Patrzyła na niego, jak pił wodę, a mięśnie jego szyi poruszały się przy przetykaniu.

– Przykro mi – powiedziała.

– Z jakiego powodu?

– Z powodu wszystkiego. Wszystko, co zrobiłam, odbiło się negatywnie na tobie.

Położył rękę na jej kolanie. Dotknięcie to było czysto przyjacielskie.

– Nie zamierzam odejść od ciebie, dopóki nie będziesz gotowa zostać sama.

Natalie wiedziała, że nigdy nie będzie gotowa, bo zawsze będzie go kochała.

– Nie możemy przedłużać tego w nieskończoność – powiedziała.

Zack cofnął rękę.

– Zdecydowałaś się więc wszystko zakończyć?

– Jesteś jedynym człowiekiem, który zaofiarował mi przyjaźń, i niech tak zostanie.

Patrzyła na niego i czekała na odpowiedź, modląc się, by zmienił swą decyzję. Żeby powiedział, że nie może bez niej żyć.

– Pamiętaj, żeby powiedzieć swojej doktor, że śnią ci się po nocach koszmarne sny. Opowiedz jej to wszystko, co mnie powiedziałaś.

– Zrobię to.

Zaakceptował więc moją decyzję, pomyślała z rozpaczą.

– Jutro złożę rezygnację – oznajmił.

Czuła ściskanie w żołądku. Niby wszystko było normalne. Błękitne niebo, chmury żeglujące po nim i soczysta zieleń, wkraczająca prawie do jego domu. Jeśli zacznie płakać, musi to zrobić, jak będzie sama. Nie pokaże mu teraz, jak bardzo została zraniona.

– Czy przeprowadzisz się do Illinois?

– Myślę, że tak. Nie mogę tu zostać.

Zapanowało między nimi milczenie. Nigdy nie powie mu, że go kocha. Jaki to miałyby sens. Spowodowałyby tylko dodatkowe napięcie i smutek.

– Dziwię się, że wybrałaś biały samochód. Ja myślałem o czerwonym – zmienił temat rozmowy.

Dlaczego tak myślał? Bo czerwony to wyzywający kolor, czy też dlatego, że pasuje do moich blond włosów, zastanawiała się Natalie.

– Lubię biały kolor – powiedziała. Uważała, że biały kolor symbolizuje czystość, której brakowało jej w życiu.

– Ja też lubię ten kolor, ale wyglądasz lepiej w czerwonym.

– Wyglądam równie dobrze w białym. – Przyszedł jej do głowy tradycyjny ślub, kiedy panna młoda występuje w bieli, ale natychmiast odsunęła od siebie takie myśli. To nie był czas na dziewczęce marzenia. Zack odwrócił się do niej i zatopił spojrzenie w jej oczach. Chciała oprzeć

głowę na jego ramieniu, ale wiedziała, że tylko podsyciłaby ból, który ciągle ją przygniatał.

– Czy zamierzasz odwiedzić swoją rodzinę w rezerwacie? Potrząsnął przecząco głową.

– Nie chcę borykać się z dodatkowymi problemami. Mógłbym zostać przez nich odrzucony. Nie, teraz nie miałbym na to siły.

– Nie sędzę, żeby cię odrzucili, Zack.

– Tak uważasz, bo jesteś stronnicza – powiedział, przywołując uśmiech na usta.

Nie, pomyślała. To dlatego, że cię kocham. W milczeniu patrzyła na niego. Znała na pamięć każdy rys jego twarzy. Zmarszczki w kącikach oczu, wydatne kości policzkowe i brązową skórę. Cechy, które świadczyły o jego pochodzeniu.

– Czy możesz zapomnieć o Wounded Knee?

– Jak mógłbym to zrobić? Wiesz sama, jak ważne jest dla mnie Wounded Knee. – Sięgnął po liść, który leżał obok jego stóp. – W 1890 roku trzystu Siuksów zostało zmasakrowanych w Wounded Knee. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Szukali zbawienia w Tańcu Duchów. Jest to ich taniec religijny – wyjaśnił. – Podczas tego obrzędku wojsko wyrznęło ich wszystkich.

– Pojedź więc do swoich krewnych. – Przysunęła się do niego bliżej, dotykając prawie jego ramienia. – Niech wiedzą, że jesteś z nimi chociaż częścią swej duszy.

– Jest to romantyczna koncepcja, ale mało realistyczna. Nie mam zamiaru słuchać głosów swoich przodków. Oni nie wślizgną się w moje sny. – Przerwał, wypił wodę sodową do końca i zgniótł plastikowy kubek. – Zawsze będę bardziej białym, niż Indianinem – oświadczył.

– Twój ojciec był Siuksem i ty w połowie również nim jesteś.

– Samo pochodzenie nie zrobi ze mnie Indianina.

Natalie dłużej nie argumentowała. Gdy spojrzała mu w oczy, zobaczyła, że kryją się w nich oba jego dziedzictwa. Widziała w nich chłopca wychowywanego przez białą matkę i tego samego chłopca, który nigdy nie zapomniał ojca Indianina. Rozejrzała się wokół. Już nic więcej nie miała tu do roboty.

Kilka godzin później Zack siedział naprzeciw matki w jej pokoju, w domu opieki. Zapadał już zmierzch i za oknem robiło się coraz ciemniej.

Pustka, jaka nagle pojawiła się w jego życiu, była tak intensywna, że z trudnością oddychał. Musiał z kimś porozmawiać. Przyjechał więc do matki, ale jej stan nieświadomości zwiększył jeszcze to uczucie. Matka ignorowała jego obecność. Nie zainteresowała się nawet lakierem do paznokci, który jej przywiózł w podarunku.

– Czy wiesz, kim jestem? – zapytał.

Spojrzała na niego wzrokiem małego dziecka.

– Ty jesteś tym chłopcem, który kruszy dla mnie sok.

– Nie kruszy, tylko wyciska – poprawił ją z łagodnym uśmiechem.

– Przyniosłeś mi jakąś farbę? – Wzięła do ręki buteleczkę z lakierem. – Jest taka mała a w środku ma coś dziwnego.

Zdecydował nie wyjaśniać, dlaczego jej to dał. Nie był pewien, czy chciała pomalować sobie paznokcie. Niełatwo było nadać za jej nastrojami i zainteresowaniami.

– Jesteś smutny – powiedziała nagle, patrząc na niego.

– Rzeczywiście jestem. – Patrzył na buteleczkę, która wypadła jej z ręki i potoczyła się po dywanie, znikając pod komodą. – Nie mogę być z kobietą, którą powinienem się opiekować.

Matka spojrzała na niego całkiem przytomnie.

– Mówisz o Julii?

– Tak. – Był jej wdzięczny, że przypomniała sobie, kim była Natalie, lub przynajmniej kim była dla niego. – Mam zamiar wyprowadzić się stąd i już nie będę się z nią spotykać.

– Dlatego, że jest z Kapuletów?

– Nie, dlatego, że jestem zastępcą szeryfa, a ona jest moim świadkiem i nie możemy być razem.

– To przestań być zastępcą szeryfa – powiedziała, wygładzając szlafrok.

Była już przygotowana do spania. Włosy miała zaczesane do tyłu.

– Nie bądź nim dłużej.

– Już zdecydowałem, że zwolnię się z pracy.

– No, więc dobrze. – Pomachała rękami jak czarodziej, który dokonuje jakichś czarów. – Teraz już możesz z nią być.

– To nie jest takie proste.

– Dlaczego nie?

Nagle zdał sobie sprawę, że nie może wymyślić logicznej odpowiedzi. Nic nie przychodziło mu do głowy.

– Kochasz ją? – spytała matka.

Czy ją kochał. Zacisnął mocno powieki. Do tej chwili nie myślał o tym, ale zdał sobie sprawę, że Natalie zapadła mu głęboko w serce.

– Tak – powiedział w końcu. – Kocham ją.

– Więc ożeń się z nią.

Zack otworzył oczy, próbując uspokoić walące serce. Czy chciał poślubić Natalie? Chciał! Teraz, kiedy zdał sobie sprawę, że ją kocha, chciał tego najbardziej na świecie. Nie mógł wyobrazić sobie życia bez niej. Stała

się jego przyjaciółką i kochanką. Wiedział, że będzie lojalną i oddaną żoną. Ale zdawał sobie sprawę, jakie wynikną z tego komplikacje. WITSEC nie pozwala świadkom informować współmałżonków, że należą do Programu Ochrony Świadców. To zwiększało ich bezpieczeństwo na wypadek, gdyby małżeństwo się rozpadło i były współmałżonek chciał wziąć odwet, ujawniając prawdę.

Poinformowanie o wszystkim współmałżonka było możliwe tylko w przypadku, gdyby on lub ona weszli do tego samego programu. Tego Zack się obawiał. Musiałby sam wejść do Programu i znaleźć się wśród przestępców. Nie chodziło mu o niebezpieczeństwo, jakie się z tym wiązało. Potrafił poradzić sobie w różnych trudnych sytuacjach. Nie odpowiadała mu jednak perspektywa życia po drugiej stronie, utraty nazwiska, historii rodziny, wszystkiego, co go stworzyło i był kimś autentycznym.

Przygładził włosy dłonią.

– Jeśli ją poślubię, to muszę się liczyć z tym, że jej bezpieczeństwo będzie zagrożone. Łatwiej może być rozpoznana przez kogoś z jej przeszłości. Dlatego, żeby nie można było odkryć jej prawdziwego nazwiska, ja również będę musiał zmienić swoją tożsamość.

Matka patrzyła na niego, jak na jakiegoś dziwnego stwora, i widać było, że nie rozumie nawet słowa z tego, co do niej mówił. Kochać kogoś, to znaczy poświęcić się dla niego bez żadnych zastrzeżeń, a on nie chciał wyrzec się dla niej swego nazwiska i stać się kimś innym. Obcym, zupełnie obojętnym mu ludziom, zawsze pomagał.

– Nawet nie wiem, co ona do mnie naprawdę czuje. Chce, żebyśmy zostali przyjaciółmi, ale to wcale nie znaczy, że mnie kocha.

– Julia kocha Romea. Umarła dla niego.

– Ja nie jestem Romeo. – I nawet nie chciał myśleć o śmierci. Wystarczy, że Natalie jest zagrożona, że niektórzy chętnie oglądaliby ją martwą. Wiedział, że WITSEC powinien zapewnić jej bezpieczeństwo, ale nigdy nie wiadomo, kiedy, i z której strony może przyjść uderzenie.

– Nie wiem, co mam robić. Mam kompletny chaos w głowie.

– Ja też nieraz tak się czuję.

– Wiem o tym – odpowiedział Zack, przyglądając się matce uważnie.

– Dlaczego mnie odwiedziłeś? Masz do mnie jakąś sprawę?

– Odwiedziłem cię, bo cię kocham.

Matka przestała się kołysać i spojrzała na niego ze zmęczeniem w oczach.

– Ty kochasz Julię. Jest to jedyna osoba, którą powinieneś poślubić.

– Kocham cię w inny sposób. Jak matkę.

– Wobec tego ty i Julia możecie dać mi wnuki. – Zaczęła znowu się kołysać. – Doris ma wnuki. Ciągłe się tym przechwała.

Zack westchnął głęboko. Wiedział, że Doris, inna pacjentka domu pielęgniarstwa, zmarła dwa miesiące temu, a wnuki, którymi tak się chwaliła, nigdy nie istniały.

– A co będzie, jeśli Julia mnie nie kocha?

– Mówiłam ci już tyle razy, że ona cię kocha.

– Co zrobię, jak nie będę mógł być policjantem, wtedy gdy ją poślubię? – zapytał Zack, a serce w panicznym rytmie podeszło mu do gardła. Co będzie, jeśli nie będę mógł sobie z tym poradzić?

Okolo północy Natalie usłyszała dzwonek telefonu. Rzuciła bieliznę, którą sortowała do prania i odebrała.

Gdy usłyszała głos Zacka, opadła bez siły na stojący obok fotel. Wyczuła, że Zack ma jakieś kłopoty.

– Czy cię nie obudziłem? – spytał.

– Mnie? O tej godzinie? Jest jeszcze wczesnie. – Nie była Kopciuszkiem i nie obowiązywała jej godzina dwunasta. Nie posiadała również pary szklanych pantofelków.

– Pół nocy jeździłem jak błędny – powiedział. – Teraz jestem blisko twojego domu. Czy mogę do ciebie wpaść?

– Tak.

Spojrzała na stertę bielizny. Zastanawiała się, dlaczego Zack chce ją odwiedzić. Zateśnił za seksem? Czy chce jeszcze raz powiedzieć jej „żegnaj”?

– Zack, ale ja już nie mogę więcej z tobą sypiać. – Nie mogła skazywać się na emocjonalne tortury. Nie teraz. –Będzie lepiej, jeśli zostawimy sprawy takimi, jakie są w tej chwili.

– Ja też uważałem, że tak byłoby najlepiej i dlatego tak mówiłem, ale to nie jest takie proste. Nie mogę już tego wytrzymać. Ogarnia mnie obłęd.

– Nie mogę być dłużej twoją kochanką, Zack.

– Mnie nie chodzi o seks.

– O co więc ci chodzi?

– Chcę się z tobą ożenić.

Słuchawka prawie wypadła jej z ręki.

– Co?

– Mogę do ciebie przyjechać?

Czuła, że trzęsą się jej kolana.

– Tak – odpowiedziała drżącym głosem. O mój Boże!

– Tak – powtórzyła.

Przyjechał po kilku minutach. Wyglądał okropnie. Miał na sobie wymięte ubranie i włosy w nieładzie. Stali naprzeciw siebie pośrodku salonu

i patrzyli na siebie. Deja vu, pomyślała Natalie. Ileż to razy przeżywali taki sam moment.

– Powiedz mi, o co chodzi?

Przeszedł kilka kroków i odwrócił od niej oczy. Widać było, że jest niespokojny i skrępowany. Nigdy nie widziała go w takim stanie.

– Zack?

– Kocham cię, do cholery. – Sięgnął po papierosa, ale nie mógł wyjąć go z paczki. Zaklął swoim zwyczajem i rzucił zamkniętą paczkę na stolik do kawy. – Zakochałem się w świadku.

Natalie bała się, że za chwile zemdleje. Cały pokój wirował razem z nią.

– Od kiedy? – spytała omdlewającym głosem.

– Od... nie wiem. Dzisiaj wieczorem zdałem sobie z tego sprawę. Moja mama zapytała mnie, czy kocham Julię. – Wziął do ręki odłożoną przed chwilą paczkę papierosów. – Powiedziała mi również, że Julia też mnie kocha.

W oczach Natalie ukazały się łzy.

– Twoja mama ma rację. Julia zrobiłaby wszystko, żeby zatrzymać cię przy sobie.

– Wszystko z wyjątkiem zostania moją kochanką.

– Tak.

– Nie szukałem kochanki. Chciałem mieć żonę. – Wepchnął nie otwartą paczkę papierosów do kieszeni. – Nigdy nie brałem pod uwagę możliwości poślubienia kogoś z programu.

Serce Natalie zamarło.

– Więc to nie jest propozycja?

– Nie wiem, co to jest. – Wyciągnął w końcu papierosa i włożył go do ust. – Możemy wyjść na zewnątrz?

Natalie wzięła sweter i wyszła za nim na patio. Zack zapalił papierosa, osłaniając przed wiatrem płomień zapalki i zaciągnął się głęboko.

– Powinieneś się przeprowadzić i realizować swój plan.

Potrząsnął głową.

– Nie mogę. Nie widzisz tego? Nie mogę cię zostawić. Potrzebuję cię. Poczowała napływające do oczu łzy. Nikt do tej pory jej nie potrzebował.

– Więc o co chodzi?

– O to, że wszystko się zmieni. Cały czas dbałem o bezpieczeństwo ludzi. Pomagałem im odmienić swoje życie. Teraz mogę stać się jednym z nich. – Wydmuchnął smugę dymu w nocne powietrze. – Jeśli ożenię się z tobą, będziesz mniej bezpieczna i dlatego muszę również wejść do Programu.

Natalie zapięła sweter. Zrobiło jej się zimno.

– Odejdź więc.

– Ale ja chcę być twoim mężem. Człowiekiem, który będzie z tobą dzielił swoje nadzieje i marzenia, który będzie ojcem twoich dzieci, który każdego ranka przygotuje ci śniadanie. Już teraz, jeśli nie jestem z tobą, to po prostu wariuję.

– Więc zostań i bądź ze mną.

– Idź. Zostań. – Głos mu się załamał.

– Jesteś moim opiekunem – powiedziała. – Nic nie jest w stanie odebrać ci siły charakteru, dzięki któremu jesteś tym, kim jesteś. – Przerwała i popatrzyła na niego. – Jeśli zostaniesz moim mężem, będę szczęśliwa. Nie ma dla mnie znaczenia, ile razy moje bezpieczeństwo zostanie narażone ani ile razy zmienisz swoją tożsamość. Zawsze będziesz

tym samym mężczyzną, w którym się zakochałam. Dusza twoja pozostanie zawsze taka sama. Zack wstał i podszedł do niej.

– Skąd u ciebie tyle mądrości?

– Miałam dobrego nauczyciela.

Zgasił papierosa i otoczył ją ramionami.

– Kogo? Czy może tego twojego sprytnego inspektora?

– Tak – odpowiedziała i oparła głowę na jego ramieniu. Czowała ciepło jego ciała i bicie serca.

– Czy zostaniesz moją żoną?– zapytał. Natalie uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Jesteś pewny, że chcesz tego, Zack? Bo jeśli masz wątpliwości...

– Nie mam żadnych. Już nie. I nigdy nie będę miał. –Nigdy w życiu nie był tak pewny słuszności swojej decyzji jak teraz. Natalie była dla niego światłem jaśniejącym na końcu tunelu.

Był pewien, że tak długo, jak długo będą razem, wszystko będzie dobrze. Pokonają razem każdą przeciwność losu. – Jesteś dla mnie ważniejsza niż moja praca i moja tożsamość, niż to, co bałem się utracić. Zaczniemy wszystko od początku. Zbudujemy szczęśliwą przyszłość, niezależnie od tego, co się wydarzy w naszym życiu.

Natalie dotknęła do jego twarzy. Nigdy jeszcze nie czuła się tak szczęśliwa. Długo stali spleceni w uścisku. On wdychał zapach jej włosów i skóry. Co mogło być bardziej doskonałe niż księżyc i gwiazdy nad głową, a w objęciach ukochana kobieta?

– Julia – powiedział.

Uśmiechnęła się i pocałowała go. Smakował jak wiśniowa cola w letni, upalny dzień. Po chwili wolno weszli razem do domu.

– Gdzie będziemy mieszkali? – spytała.

– Tutaj. Nie w tym domu, ale w Coeur d' Alene. Jest to miejsce, gdzie rozpoczęłaś nowe życie, tutaj planowałaś otworzyć butik. – Poglaskał ją po włosach, wplatając w nie palce. Czuł ich miękkość i puszystość. – W tym mieście zapisałaś się do college'u.

– Twoi świadkowie będą za tobą tęsknić.

Uśmiechnął się, wzruszony jej wiarą w niego. Nigdy nie mówił jej o innych osobach, którymi się zajmował. Takie były zasady i on nigdy ich nie złamał.

– WITSEC zatroszczy się o nich. Jak tylko złożę rezygnację, natychmiast przydzielą im innego inspektora. Ty również dostaniesz nowego inspektora.

– Nie chcę nikogo innego. Potrzebuję tylko ciebie.

– Owszem, potrzebujesz innego inspektora.

Zack mógłby chronić ją przed niebezpieczeństwem w każdym momencie, ale procedury były twarde i nie zezwalały na to.

Biuro szeryfa musiało przydzielić jej specjalną ekipę fachowców, gotowych unieszkodliwić każdego, kto chciałby zrobić jej krzywdę.

– Czy zamierzasz otworzyć tu, w Coeur d'Alene, firmę ochroniarską? – spytała.

– Tu lub w Spokane. Komunikacja między miastami jest bardzo dobra.

– Napotkał jej spojrzenie. Lubił jej młodzieńczy entuzjazm. Dzięki niemu łatwiej mu będzie planować ich wspólną przyszłość i cementować ich związek. – Jeśli chcesz, mogę sprzedać swój dom i możemy kupić jakiś inny w sąsiedztwie. Możemy również mieszkać czasami w chacie. Ona może być naszym drugim domem.

– Tak bardzo chcę być twoją żoną. – Spojrzała na niego rozjaśnionymi oczami. – Czy będziemy mieli tradycyjny ślub? – spytała nieśmiało.

– Ty w długiej białej sukni, ja w smokingu, z błyszczącymi złotymi obrączkami?

– Tak – odpowiedziała rozmarzona. – Żeby zapamiętać na zawsze ten dzień.

Zack wyobraził sobie jej twarz zakrytą ślubnym welonem, który on unosi wolno i składa na jej ustach pocałunek. Ogarnęło go wzruszenie.

– Może weźmiemy ślub w ogrodzie domu pielęgniarstwa? Wiem, że brzmi to nieco dziwnie, ale byłoby wygodniej dla mojej mamy. Bardzo chcę, żeby uczestniczyła w tej uroczystości.

– Uważam, że to wspaniały pomysł. Powinna zobaczyć, jak jej syn się żeni...

– Nawet jeśli nie zdaje sobie sprawy, że to jej syn –dokończył Zack. Przypomniał sobie, jak matka, w swoim zamroczeniu, prosiła go, by obdarzył ją wnukami. – Ile chcesz mieć dzieci, Natalie?

Spojrzała na niego zaskoczona. Zastanawiała się przez chwilę.

– Myślę, że co najmniej dwoje. Nigdy wówczas nie będą samotne.

– Tak, masz rację. Będąc jedynakiem, wcześniej czy później jest się samotnym. – Przerwał na chwilę, by sformułować następną porcję planów na przyszłość. – Jak sądzisz, Natalie, może powinienem pojechać do rezerwatu, żeby poznać wreszcie rodzinę ojca? Wtedy, gdy już załatwimy wszystko pomyślnie. Kiedy będziemy już małżeństwem. –Odwrócił się do niej. – Czy pojedziesz tam ze mną? Czy będziesz przy moim boku?

Natalie przyłożyła delikatnie dłoń do jego policzka. –Nie musisz pytać. Wiesz przecież, że to zrobię.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, zatopieni we własnych myślach. Objęci ramionami, wtuleni w siebie, mieli pewność wzajemnej miłości i akceptacji, niezależnie od tego, co zaoferuje im los. Natalie przymknęła

oczy, a Zack zapalił światło, żeby móc na nią patrzeć i podziwiać każdy szczegół jej pięknej twarzy.

– Moja Natalie – wyszeptał. Miał świadomość, że właśnie rozpoczynają nowe, wspólne życie, za które on musi wziąć odpowiedzialność.

RS

EPILOG

Natalie siedziała obok męża w wynajętym samochodzie terenowym i patrzyła na rozległą panoramę Południowej Dakoty. Nie była to ich pierwsza wyprawa do rezerwatu Pine Ridge. Od dwóch lat, odkąd zostali małżeństwem, często odwiedzali rodzinę Zacka. Dziadek Zacka wprawdzie zmarł, ale żyła jeszcze starsza siostra jego ojca i jego liczni kuzyni, którzy przyjęli go do rodziny.

Natalie wiedziała, że każda podróż do Pine Ridge była dla Zacka wielkim przeżyciem. Rezerwat był rozległy i obejmował około dwa miliony akrów ziemi. Ponad sześćdziesiąt procent mieszkających na tym terenie Indian żyło poniżej granicy ubóstwa. Liczba bezrobotnych znacznie przekraczała średnią krajową i wiele rodzin gnieździło się w przepelnionych mieszkaniach, w których nie było elektryczności, bieżącej wody ani telefonu.

Członkowie rodziny Zacka żyli trochę lepiej, gdyż na szczęście niektórzy z nich mieli pracę, ale zarobione pieniądze szły na wykarmienie wielu osób. Zack wspomagał ich proporcjonalnie do swych zarobków, starając się poprawić jakość ich życia. Główną cechą Indian była szczodrość. W rezerwacie nawet biedny pomagał biednemu. Nawet dalecy krewni nigdy nie byli odprawiani z kwitkiem. Odwiedzający Indian goście zawsze byli serdecznie podejmowani tym, co było w domu. Dzisiaj jechali na siódme urodziny kuzynki Zacka.

Niebo nad nimi jaśniało błękitem jak spokojna tafla morza, a szeroka równina, w zależności od oświetlenia przybierała coraz to inne kolory. Była to kraina Stwórcy i ludzi, którzy w niej żyli. Natalie położyła rękę na brzuchu, w którym nosiła dziecko Zacka. Była już trzy miesiące w ciąży.

Stan ten budził w niej poczucie dumy i czuła się niezmiernie szczęśliwa. Nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie ujrzy swe dziecko.

Dojechali na miejsce i Zack zaparkował samochód obok domu ciotki, przed grupą dzieciaków, które natychmiast obstały samochód. Zack był ich wielkim, białym kuzynem. Szybko wysiadł z samochodu i wyłowił z gromadki solenizantkę. Wziął ją na ręce, a ona objęła go za szyję i zachichotała. Oczy miała ciemne i pełne ufności. Czuła się bezpiecznie w ramionach Zacka. Ale kto by się nie czuł bezpiecznie w jego ramionach. Był silny i opiekuńczy.

– Przywieźliśmy ci prezenty – powiedział, mierzwiąc jej włosy. – Wszyscy dostaniecie prezenty – zwrócił się do pozostałych dzieci.

Natalie wiedziała, że był szczęśliwy. Dla niego był to jakby powrót do rodzinnego domu. Przyswoił sobie kilka słów indiańskich z zamiarem nauczania ich własnego dziecka. Czasami opowiadał nienarodzonemu potomkowi historie, które słyszał od swojej ciotki. Najważniejsze ze wszystkiego było to, że wyciszył wreszcie sprawę związaną z Wounded Knee. Siuksowie nazywali to miejsce Cankpe Opi. Była to część jego historii, jego bólu, ale również jego uzdrowienia. Siuksowie są dumnym narodem, strzegącym swojej kultury i tradycji. A Zack stał się jednym z nich. Wziął Natalie za rękę i weszli do domu ciotki, otoczeni gromadką dzieci.

Życie jest wspaniałe, pomyślała Natalie. Była szczęśliwa.

Jej przejścia z gangsterem uczyniły ją silniejszą. Zeznała przed sądem całą prawdę, łącznie z tym, co zrobił jej Dawid w dniu morderstwa. Była przez cały czas monitorowana przez WITSEC, ale żyli z Zackiem jak normalni ludzie. Ich przyszłość była w rękach Stwórcy i każdego dnia dziękowali mu za to, że są razem. Demony męczące Natalie we śnie już

dawno ją opuścili. Teraz koncentrowała się na swoim domu i mężczyźnie, którego kochała i którego dziecko nosiła pod sercem.

RS